

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 K. 50 h. 2-krot. 3 K. — h.
kwart. 7 K. 50 h. wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku pocztowego
miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Kiedy zbierze się Koło sejmowe?

Kilkakrotnie podnosiliśmy potrzebę zebrania się Koła sejmowego dla ogólnej dyskusji politycznej i poddania krytyce polityki większości Koła polskiego. Brak takiej dyskusji jest sprzecznym z zasadniczym pojmowaniem Koła polskiego, jako delegacji Sejmu, i z całą dotychczasową tradycją polskich posłów sejmowych. Wiadomo, że prezes Koła polskiego, p. Jaworski, Koło sejmowe z własnej inicjatywy nie zwoła, bo obrady i uchwały Koła nie byłyby na ręce tej polityce, jaką dotychczas uprawiał ze szkodą moralną naszego narodu i jego parlamentarnej reprezentacji. W poniedziałkowym wstępnym artykule „Czasu” mamy nadto wyraźny dowód, w jak podstępny sposób przewodnicy dotychczasowej polityki w Kole polskim nie tylko pragną uchylić się od wszelkiej odpowiedzialności, ale zarazem usiłują wmówić w społeczeństwo, że Koło sejmowe pochwaliło już w całości tę politykę i dało zupełne absolutorium jej reprezentantom.

Korzystając bowiem z zebrania się Koła sejmowego wyłącznie dla sprawy gimnazjum stanisławowskiego i z dyskusji wyłącznie w tej sprawie przeprowadzonej, twierdzi prawdziwym „Czas”, że w Kole sejmowym zwyciężyło jego „zasadnicze stanowisko”, że w Kole traktowano politykę zasadniczą z „niektórych punktów widzenia”, na które „Czas” zgodzić się nie może, a przy tej sposobności oczywiście nie pominąć sposobności wykazania w swój sposób, że „Słowo polskie” w Kole sejmowym poniosło klęskę, a „Czas”, rzekomo popierający politykę „zasadniczą” (chyba popierania każdego rządu i każdej ekscelencji) zwyciężył!

Każdy poseł bez różnicy stronnictwa, czytając owe wykretnie wywody, musi się zdumieć nad prawdziwością węgna krakowskiego. W Kole sejmowym, obradującym nad sprawą gimnazjum stanisławowskiego, zwyciężył naturalnie „Czas” i jego stronnictwo. Wprawdzie to, o czym mówiono i co uchwalono, było cierpką krytyką i klęską owej polityki, jaką p. Bobrzyński i inne królewskie stańczykowskie prowadzili, ale za to uzupełnia „Czas” w swej bujnej wyobraźni dyskusję rozprawami rzekomo o ogólnej dyskusji politycznej, jakich wcale nie było, wprawdzie w czytelników, że właśnie on był zawsze patronem „polityki zasadniczej” i pociesza się myślą, że ta jego polityka zwyciężyła!

Zaiste piękny obrazek taktyki stronnictwa krakowskiego. Poniósłszy klęskę na całej linii, bojąc się dyskusji w Kole sejmowym o sytuacji politycznej, nie dopuszczając do zebrania się w tej sprawie Koła sejmowego, pragnie mimo to utrzymać pozory swego dawnego i już pogrzanego wpływu politycznego,

prawi coś o polityce „zasadniczej”, nie wyjawiając, co przez nią rozumie, zwalczając politykę „postulatową”, która jest sprzeczną z jego polityką zasadniczą, nie żądania niczego i kiwania palcem w bucie, a na koniec z całą świadomością nieprawdy powołuje się na rzekomą dyskusję i uchwały Koła sejmowego w tej sprawie.

Wobec tej podstępnej taktyki, która polityce narodowej naszej tyle już ciosów zadała, sądzimy, że posłowie niezależni powinni stanowczo zażądać zebrania się Koła sejmowego dla omówienia ogólnej polityki narodowej i krajowej. Niechaj panowie stańczycy wyjawia wreszcie, jak oni „zasadniczą” politykę pojmują i niech mają sposobność zebrania wawrzynów za swoje dotychczasowe polityczne sukcesy. Wkrótce zebrać się ma parlament i posłowie nasi do parlamentu mają prawo żądać wyrażnej dyrektywy od Koła sejmowego, czy mają nadal prowadzić „zasadniczą” politykę „Czasu” i p. Jaworskiego, to znaczy służyć p. Koerberowi i oczekiwać z „wyteżoną uwagą”, ale z założonymi rękami przyszłych wypadków.

Śladami ojca.

Wiedeń, 27 października.

(4.) Na wprost nowego skrzydła Zamku Królewskiego na górze Budzińskiej od strony Dunaju, stoi gmach nieduży, jednopiętrowy, pomalowany na jasno-żółty kolor, z białymi zazdrostkami. I gdyby nawet nad bramą brakowało liczb rzymskich, wskazujących jako rok budowy: 1803, można by ze stylu poznać, iż mamy przed sobą dzieło architektury z samych początków XIX. wieku.

W tym gmachu mieszkali lata długie namiestnicy budzińscy; od 1867 r. służył on za mieszkanie każdorazowemu prezesowi ministrów. Tam też u boku ojca jako chłopak młody, potem jako młodzieniec, wreszcie już jako poseł, mieszkał Stefan Tisza. Tam uczył się od ojca tajników sztuki politycznej. A ów kunszt zasadzał się u Kolomana Tiszy na szereg w sposób przebiegły i bezwzględny niestychanej korupcji. Można było fałszować weksle, okradać kasy, zabierać fundusze sierocińskie pod warunkiem popierania gabinetu Tiszy i jego kandydatów podczas wyborów. Posłów przykuwał do siebie nie tylko tolerowaniem nadużyć, ale i złotymi łańcuchami w postaci synekur bankowych i kolejowych. Być deputowanym i być członkiem rozmaitych rad zarządzających znacząco za czasów gabinetu Tiszy (1875 do 1890) jedno i to samo. Nie brakowało takich posłów, którzy ciągnęli z owego źródła po 100.000 guldenów rocznie, jak Aleksander Hegedűs, późniejszy minister handlu (w gabinecie Szella).

Nie ma ona tej sztuczności i przesady, jaką najczęściej odznaczają się pomniki wielkich ludzi; lekko odwrócona i zamysłona, przedstawia niejako duchowy moment oczekiwania; wyraz oczu i twarzy robi wrażenie, jak gdyby Starczewicz czekał na plód i rezultat swych mów i nauk.

Po poświęceniu pomnika i odśpiewaniu hymnu Starczewicza wypowiedziano jeszcze kilka słów krótkich a prostych do ludu miejscowego i zebranej publiczności, poczem posypały się setki wieńców, szarf i „trobojnic”, t. j. kokard i bukietów z szarf i wstążek o barwach narodowych trójkolorowych. Blisko godzinę ciągnął się nieskończony szereg reprezentacji, składających wieńce i hołdy pamięci wielkiego męża, a na szarfach czytało się często imiona i nazwy bardzo i bardzo dalekich miejscowości i ludzi, którzy pamiętając na wielkie święto narodu, pospieszyli także przyłączyć się do ogólnego hołdu. „Rodacy z Berlina i Paryża, Pragi i Wiednia, Londynu i Rzymu”, „emigranci i prześladowani przez rząd ze Szwajcaryi”, „Kolonja Chorwatów w Transwalu”, „Chorwacya amerykańska”, „Koło rodaków z Konstancynopola”, „Chorwaci-mahometanie z Bosnii” i wiele i wiele innych napisów widniało wśród zieleni laurów, srebra i złota sztucznych wieńców. Niebawem pomnik do połowy utonął w morzu zieleni i trójbarnych szarf.

Odśpiewano raz jeszcze hymn narodowy i kilka innych pieśni patriotycznych, przesunęły się, defilując, Towarzystwa i korporacje przed białym pomnikiem, jasniejącym na tle ciemnych drzew, okrytych już zmrokiem wieczoru — i uroczystość się skończyła. Lecząc długo jeszcze, bo do 10 godziny wieczór przesunęły się przez podwórze kościółka tłu-

Prasę jednak także złotem; wielu redaktorów robił posłami. Używał przecież najemnych piór nie do chwaleń własnej działalności. Pod tym względem zachował do końca życia pewien smak dobry. Nie! on kazał dziennikom napadać na opozycję, kłuć przeciwników aż do krwi, terroryzować każdego, kto się poważył podnieść głos przeciwko rządowi rodziny Tiszów i drobnej garści szlachty kalwińskiej. Z natury zimny, złośliwy, nieublagany, umiał ów system terroryzowania przeciwników doprowadzić do mistrzostwa, umiał sieci owego systemu zarzucić również w prasie wiedeńskiej i niemieckiej. Kto się odważył krytykować system Tiszy, ten nie tylko w Budapeszcie, lecz również w Wiedniu, w Berlinie, w Frankfurcie, w Monachium mógł napotkać swój konterfekt jako półdyoty, jezuitę, (największa obelga w pojęciu fanatyków kalwińskich) hultaja, figury ciemnej i więcej niż podejrzaną.

U boku takiego mistrza korupcji wzrastał Stefan Tisza. Widział, że dla ojca jedna rzecz jest tylko święta i wielka: utrzymanie władzy naczelnej w własnych rękach. Poza tem wszystko było tylko środkiem, który prowadził do owego celu: dobro ojczyzny, program stronnictwa i tegoż stronnictwa przyszłość. Widział, że ojciec nie rozumie ani co to jest honor, ani imię czyste, lecz oblicza na zimno, za ile i w jaki sposób można kupić dawnego przeciwnika albo kupić tych, którzy go zginią. Całe życie polityczne narodu zmieniło się w oczach młodego Tiszy już wtedy, gdy u boku ojca dojrzał na Budzińskiej górze, w rodzaj kupna i sprzedaży, w rodzaj operacji finansowej, gdzie czynnikiem zasadniczym jest korzyść osobista, i to korzyść, wypłacana w gotówce, korzyść materialna.

Dzisiaj w czterdziestym roku po upadku ojca, po upadku tak szpetnym, jak szpetnymi były środki, umożliwiające mu utrzymanie władzy w ciągu lat piętnastu, wraca Stefan Tisza na górę Budzińską, jako lokator pałacu, który mu służył za akademię sztuki politycznej. Czy długo będzie mieszkał w owym pałacu?

Byłoby rzeczą niebezpieczną lekceważyć go i niedoceniać. Jest człowiekiem bardzo inteligentnym i bardzo pracowitym. Na aparacie korupcji może wygrywać najtrudniejsze pasaze bez obawy, aby go tak przychwyciono, jak w lipcu złapano hr. Khuena i jego przyjaciela Szaparego. Jest bezwzględny, nielitościwy i śmiały aż do czelności. Jest wreszcie kalwinem...

Być kalwinem — to na Węgrzech dla polityka nie mała pomoc. Kalwini, zwłaszcza średnia oraz drobna szlachta wyznania kalwińskiego, trzymają się z sobą niestychanie solidarnie, popierają wzajemnie, zapewniają sobie bezkarność i tworzą w każdej in-

my tych, którzy przedtem nie mogli się do pomnika docisnąć, a do późnej nocy ciągnęły sznury powozów i ludzi drogą od Szeztin do Zagrzebia wiodącą, wśród nieustannych śpiewów i okrzyków na cześć Starczewicza.

Nigdy jeszcze nie gościła u siebie i nie wdziała wśród swych gór tyle ludzi skromna wioska Szeztina.

II. Co jest przyczyną tej niezwyklej popularności wśród narodu chorwackiego i jakie właściwe znaczenie jego w tym narodzie?

Przyczyną jest jedno tylko krótkie, ale wielkie słowo: Miłość bez granic dla narodu, miłość i poświęcenie jej wszystkiego, co może prawy syn jakiejś ziemi poświęcić swej ojczyźnie. Rozumna, nieczem nie osłabiona, nie złamana, na gruncie polityczno-społecznym, na praktycznych podstawach oparta miłość do rodzinnej ziemi i ludu, z którego Starczewicz wyszedł.

Dać odpowiedź na drugie pytanie nieco trudniej będzie. Znaczenie Starczewicza dla narodu chorwackiego jest tak obszerne i różnostronne, że trudno je w kilku słowach określić. Przedewszystkiem zasadza się ono na działalności politycznej Starczewicza, z którą łączy się działalność społeczna i literacko-publicystyczna.

Największym dziełem, jakie po sobie Starczewicz zostawił i jakiego owoce dzisiaj widzimy w działalności tzw. „stronnictwa prawa”, jest stworzenie programu tego właśnie stronnictwa, wydobranie z pod pyłu zapomnienia chorwackiego prawa narodowego, udowodnienie go nieczem niezbitymi dowodami z przeszłości i starych dokumentów i stworzenie na jego podstawach silnej, konsekwentnej,

Święto Chorwatów.

(Ciąg dalszy).

Trzecia część pomnika — to sam biust dra Starczewicza. W tylnej części pomnika z kamiennej opoki wznesi się potężny dąb, u którego stóp leżą wspomniane wyżej ruiny minionej przeszłości. Dąb stary bardzo i omszały, kora popękana, konary grube i mocne odcięto mu, tylko drobny bluszcz skromnie wije się dokoła niego. Tylko jeden pozostał konar świeży i zdrowy, wypuszcza gałązki i pęki, młode i pełne liście, które zawijają się dokoła piersi samego biustu. Chorwacki naród jest jako stary, posiwiały, ale silny jeszcze i zdrowy dąb; odcięto mu największe i najpiękniejsze jego gałęzie: Dalmację, Istrię, Bośnię dumną i zieloną koronę jego: Zrinskich i Frankopanów, ale on i dalej stoi silny i nieporuszony; z owej silnej choć małej jeszcze gałęzi pozostał wypuszcza znowu liście i zakwitnie stary dąb. I pokolenia, te drobne listki, wielkiego chorwackiego plemienia, przycisną się, jak owe dębowe listki, do serca wielkiego nauczyciela z wdzięcznością i miłością, w dobie słońca i swobody. Dąb przestaje powoli w formę popiersia, którego ramiona, jak na greckim torsie są odcięte i na kształt odciętych gałęzi popękane i chropawe.

Nieco niżej nad sklepieniem łwiej pieczary jeszcze jeden kamienny motyw i napis: Dr. Ante Starczewicz.

Sam biust przedstawia Starczewicza w kwiecie jego męskiego wieku. Głowa podwójnej naturalnej wielkości nader śmiało i odważnie modelowana. I w wyrazie twarzy zamknął Rendić wiele symboli-

stytucji, gdzie wejdą, klikę zwartą, która nie dopuszcza innych do awansu i do posad. Już Koloman Tisza ciągnął z tej okoliczności wielkie dla siebie zyski.

Ministerstwa obsadzał synkami szlachty kalwińskiej, a wzamian miał z tej ostatniej dobrowolnych agentów wyborczych. W ten sposób także rozbijał opozycję, ponieważ posłowie opozycyjni wyznania kalwińskiego nie zwalczali Tiszy z takim rozpędem, jak należało, oszczędzając współwyznawcę. Koła wiekańskie, które przeprowadziły nominację Tiszy, rachują też na ową tolerancję, której kalwin Tisza dozna ze strony opozycji. Część duża posłów opozycyjnych — to kalwini i ewangelicy. Będą oni przystępniejsi dla podszeptów nowego prezesa ministrów, niż katolicy. Czego nie dokona korupcja, to złamać powinna solidarność wyznaniową.

Gabinet Stefana Tiszy zatem, gdy się raz już znajdzie w siodle, może liczyć do pewnego stopnia na powodzenie, to jest na złamanie obstrukcji, zwłaszcza, gdy przyniesie ustępstwa narodowo-wojskowe, których sama zapowiedź umożliwi odwrót zjednanym w taki albo inny sposób dla owego odwrótu. Trzeba jednak pamiętać o jednej, wielkiej różnicy, jaka zaszła w nastroju narodowym Węgrów od czasów Kolomana Tiszy. W epoce rządów tego ostatniego patryotyzm węgierski nie był mniejszym, ale wystarczało mu niemal zupełnie budowanie samorządu wewnętrznego na podstawie ugody z 1867 r. Dzisiaj ta budowa wewnętrzna państwowości węgierskiej jest zupełnie gotowa. Patryotyzmowi węgierskiemu przeciw owo wnętrze nie wystarcza. Stąd nawoływanie do uzupełnienia państwowości węgierskiej wybudowaniem frontu i dachu.

O te nowe cele patryotyzmu węgierskiego może się rozbić gabinet Tiszy. Ani korupcja, ani kalwinizm nie potrafią na czas dłuższy powstrzymać prądów rwących życia narodowego. Jeżeli syn tego nie rozumie, gdy będzie szedł śladami ojca, fala go porwie i zatopi.

Utrakwizm w szkołach.

Komisja szkolna Sejmu stawia, jak już pisaaliśmy, wniosek, ażeby Rada szkolna krajowa zbadała dokładnie sprawę szkół średnich utrakwistycznych. Jest to istotnie sprawa do rozstrzygnięcia bardzo trudna, zwłaszcza ze względów pedagogicznych. Utrakwizm może być zresztą rozmaicie pojmowany i rozmaicie stosowany.

W celu wszechstronnego wyjaśnienia sprawy utrakwizmu w szkołach średnich zamieszczamy będziemy artykuły, oświetlające ją zarówno z politycznego jak pedagogicznego punktu widzenia, pozostawiając autorom zupełną swobodę w wypowiedzianiu swego zadania. Zaczynamy tę dyskusję, czy raczej ankietę artykułem wytrawnego pedagoga i znawcy stosunków szkolnych. — Red.

Gdy napad studentów ruskich na rektora Uniwersytetu lwowskiego przeciął brutalnie nie rokowań o utworzenie nowego gimnazjum z językiem wykładowym ruskim, a Koło poselskie wyrzekło się jednomyślną uchwałą tej sprawy, padło nowe hasło utrakwizmu w szkołach, które ma rzekomo zażegnać groźne widmo walki politycznej, paraliżującej siły naszego kraju. Naprawdę hasło to nie nowe i nie-

niczem nieustraszonej, często prawie rewolucyjnej i antyrządowej polityki, której hasłem wolna i swobodna Chorwacya w tej formie, w jakiej była za czasów starych królów chorwackich.

Dążąc do tego należy śmiało i z zaparciem się, chociażby trzeba było przejść przez cały labirynt więzień i kryminalów, choćby poświęcić przyszło setki jednostek i tysiące majątków. Podstawą tego postępowania ma być stare chorwackie prawo, a narzędnikiem siła, jaka leży w narodzie, a którą należy jeszcze wzmocnić, jeszcze uświadomić, jeszcze spotęgować przez oświatę, przez szerzenie nauki i świadomości politycznej wśród mas jak najszerzych.

„Każdy naród — są słowa Starczewicza — musi mieć swoją stałą myśl”, która go wiedzie naprzód i nie śmie drzeć przed żadnym przeciwnictwem. Myśl się nie da zniszczyć. Wszelka władza powinna wiedzieć, że miecz nie zniszczył jeszcze ani jednej myśli, że ani jedna myśl nie zginęła ani na rusztowaniu, ani w więzieniu. Owszem wszelki siłowy ucisk jeszcze więcej jej wzmaga i prowadzi do gwałtownego, ostatecznego zwycięstwa. Ta prawda ciągnie się przez całą historię, która nas uczy, że władcy i owi, którzy myśl swobodną ścigali, tem samem dopomogli do jej zwycięstwa, a siebie i swą partję zniszczyli.

Tak i chorwacki naród musi wytrwać w walce za swoją ideą. Ta idea jest swobodna Chorwacya. Chociażby Chorwacya była długą i szeroką, na godzinę tylko drogi, chociażby było tylko pięciu Chorwatów: niech tych pięciu będzie swobodnych i szczęśliwych.

Dok. nast.

TAD. STAN. GRABOWSKI

raz już podnoszone, ale nigdy może nie było bliższem urzeczywistnienia, niż właśnie teraz, kiedy patryotyczne umysły, zrażone i do żywego dotknięte upadkiem dotychczasowych prób porozumienia polsko-ruskiego, w obawie o przyszłość kraju gorączkowo szukają nowych dróg i pragną dowieść usposobienia pojednawczego, chociażby miało wymagać nowych i wielkich ofiar.

W tej chwili godzi się rozpatrzyć sprawę utrakwizmu w szkołach średnich ze stanowiska szkoły, bez względu na chwilową konstelację polityczną, wykazać jej techniczne trudności i zastanowić się nad możliwymi jej wynikami. Długoletnie doświadczenie na polu wychowania młodzieży i dokładna znajomość szkoły i jej ustroju będą mi jedyną wskazówką.

I.

Gdy w r. 1886 na Sejmie poseł dr. Małeckie rzucił myśl obowiązkowego nauczania języka ruskiego w gimnazyach polskich w całym kraju, a obowiązkowego nauczania języka polskiego w jednym naówczas gimnazjum akademickim we Lwowie, w którym językiem wykładowym był ruski, przykłaśnięto tej myśli w teorii, ale nikt nie miał odwagi przystąpić do urzeczywistnienia. Zastaniano się brzmieniem ustawy zasadniczej, która nie dozwala zmuszać nikogo do wyuczania się drugiego języka krajowego.

Chociaż ustawa ta, mająca na oku jedynie stosunki czesko-niemieckie, a może włosko-niemieckie, lub na dalszym planie słoweńsko-niemieckie, nie może być w całej rozciągłości zastosowana do stosunków polsko-ruskich, chociażby ze względu na bliskie pokrewieństwo języka polskiego i fakt, że nawet bez osobnej nauki Polak rozumie Rusina i na odwrót, to jednak w stosunkach szkolnych i urzędowych, wogóle w piśmie, — skutkiem upartego trzymania się alfabetu wschodniego, — różnica języków wydaje się większa, niż jest w istocie, i da się podciągnąć pod ową zasadniczą ustawę. To też wydało się wówczas rzeczą naturalną, że z całem uszanowaniem dla wnioskodawcy myśl jego złożono do grobu i przykryto ciężkim głazem ustawy. Zostało wspomnienie, a w późniejszych czasach nieraz, gdy nowo otwierane gimnazja z ruskim językiem wykładowym dawały się dotkliwie we znaki, powracano myślą do wniosku Małeckiego i przypuszczano z żalem, że może w nim tkwiło lekarstwo na późniejsze i terazniejsze nieszczęście.

Nie chcę na razie tego wniosku poddawać ścisłej krytyce, zaznaczam tylko, że z niego wywodzi się pomysł o utrakwizmie w szkołach średnich w szerszych lub szerszych rozmiarach, z niego wywodzi się próba leczenia waśni politycznej za pomocą szkoły. Do pewnego stopnia zachęcał do tych pomysłów także fakt, że w seminariach nauczycielskich wschodniej części kraju istnieje utrakwizm językowy.

O utrakwizmie w seminariach nauczycielskich będzie później sposobność pomówienia, tu tylko z góry zaznaczyć należy, iż sprawy tej pod żadnym względem nie należy łączyć z utrakwizmem w gimnazyach ze względu na różnice zasadnicze w ustroju tych szkół i ich celu.

Już w czasie, gdy założono kilka gimnazyów z językiem wykładowym ruskim a spostrzeżono, że ustępstwo to nie zadowoliło Rusinów, owszem, że nienawiść ich ku wszystkiemu, co polskie, wzmaga się ustawicznie, że mówi się o podziale, o wysadzeniu Polaków za San i t. d. podniesiono myśl Małeckiego w innej formie, tym razem zgodnej nawet z ustawą zasadniczą.

Postarano się przede wszystkim o urządzenie nadobowiązkowej nauki języka ruskiego w gimnazyach polskich, nakłaniano uczniów, aby zapisywali się na tę naukę, posyłano im bezpłatnie książki ruskie, i osiągnięto rzeczywiście ten rezultat, że w niektórych szkołach młodzież polska poczęła się dość chętnie uczyć po rusku.

Gdy jednak nauka nadobowiązkowa wydała się nie dość ścisłą i zdana na dowolność uczniów, przeprowadzono w niej daleko idącą reformę. Zamieniono ją na względnie — obowiązkową, to jest taką, że uczeń, raz wpisawszy się na język ruski, zobowiązuje się uczęszczać na tę naukę przez czas dłuższy, przynajmniej przez dwa lata. Ułożono szczegółowe plany tej nauki, dla Galicji zachodniej na lata trzy, dla Galicji wschodniej na lat ośm; obmyślano różne, dość skomplikowane sposoby, jak pogodzić potrzeby naukowe Polaków i Rusinów pod tym względem. Przeciw tym planom podniosła się burza u Rusinów, widzących we wszystkim krzywdę i uposledzenie. Różne stowarzyszenia ruskie uderzyły na trwogę i poczęły wysyłać memoryały do ministerstwa, wykazując rzekome krzywdy.

Krzywdy miały polegać na tem, że Polacy uczą się w zachodniej Galicji tylko przez trzy lata języka ruskiego, co miało być ubliżeniem dla godności tego języka, — że we wschodniej Galicji Polacy uczą się tego języka rok na kursie przygotowawczym, osobno dla nich urządzonym, i cztery lata wspólnie z Rusinami, nareszcie, że przerzucono naukę starożytności ruskiej literatury na klasę najwyższą a od tej nauki uwolniono Polaków.

Aby i te rzekome krzywdy usunąć, zmieniono plany w myśl życzeń ruskich; rozszerzono naukę w gimnazyach w zachodniej Galicji na lat cztery, we wschodniej Galicji na lat ośm zarówno dla Polaków jak i dla Rusinów, literaturę starożytną powrócono na miejsce dawniejsze.

Te wszystkie ustępstwa, wprowadzające do szkoły polskiej faktyczny utrakwizm w pewnym zakresie, bo zaprowadzający w każdym polskim gimnazjum naukę języka ruskiego w mniejszych lub większych rozmiarach, a co najmniej dający każdemu uczniowi sposobność do nauczania się ruskiego języka, jak Rusini mają w każdym swoim gimnazjum do uczenia się języka polskiego, — nie zadowoliły znowu Rusinów, i już w tegorecznym Sejmie podniesiono przeciw nowym planom zarzuty.

Odpowiedzią Rusinów na skłonność naszą do najdalszych ustępstw było opuszczanie nauki języka polskiego w ruskich gimnazyach, bojkotowanie nauczycieli tego języka, popierane przez niektórych nauczycieli Rusinów, dalej awantury i objawy nienawiści ku Polakom, których widownią szkoły nasze stają się coraz częściej, a nareszcie te wybryki dzikiej i brutalnej natury, których wszyscy jesteśmy świadkami.

Oto do czego doprowadziły dotychczasowe próby ustępstw na polu szkolnictwa i nasze aż do przesady pojednawcze usposobienie! Oto rezultat leczenia waśni politycznej środkami szkolnymi! Czy winnymi tych wybryków są uczniowie z gimnazyów ruskich, czy Rusini, którzy uczyli się w gimnazyach polskich, to jest rzeczą zupełnie obojętną, bo wszystkim nas równo ogarnęła agitacja namiętna i względem nas nienawistna, bo nieszkoła sama przez się budzi nienawiść i zachłanność, ale ulega tylko ogólnej chorobie. Na tę chorobę proponują teraz lekarstwo w innej formie; piszą receptę na utrakwizm. Chociaż od razu na pierwszy rzut oka lekarstwo to tak się przedstawia, jakby ktoś podczas powodzi chciał ratować swoją zagrodę, syjąc wał z piasku, to jednak wobec popularności hasła trzeba wartość jego gruntownie rozpatrzyć.

II.

Utrakwizm językowy w szkołach polega na tem, że pewne przedmioty nauki wyklada się w języku jednym, a inne w drugim; uczniowie zmuszeni do słuchania wykładów w języku, który nie jest ich ojczystym i do dawania odpowiedzi w nim, uczą się praktycznie tego języka i nabywają w nim znacznej wprawy.

Środek to na pozór bardzo nęcący i proponowany często przez tych, którzy nie mają wielkiej, szczerzej wiary w zasadę, że tylko w języku ojczystym można osiągnąć zupełne zrozumienie nauki, że tylko język ojczysty może być środkiem kształcenia i że tylko za jego pomocą można porozumieć się szczerze, jasno, bez zastrzeżeń. Proponują go ci, którzy nie wmyślili się dostatecznie w znaczenie mowy ojczystej, tej ważnej części istoty naszej i traktują go na równi z językami obcymi, nabytymi w jakikolwiek sposób — a więc albo dyktanci na polu nauczania, przypisujący sobie prawo do układania planów naukowych, chociaż nie rozumieją trudności z tem połączonych — albo ci, którzy widzą w planie naukowym jedynie krótką mechaniczną wypełnioną tym albo owym przedmiotem nauki — albo wreszcie ci, którzy nabywszy we wczesnej młodości biegłości w obcym języku za pośrednictwem bony, gubernera, lub pobytu za granicą, dziwią się trudnościom praktycznego nauczania obcego języka w szkole i trudności tych wcale nie pojmują.

Przedewszystkiem zastanowićby się trzeba, jaki ogólny wpływ na umysłowość naszą wywiera uczenie się obcego języka i uczenie się w obcym języku. Do studyów nad tem ciekawem psychologicznym zagadnieniem my niestety mamy najobszerniejsze pole. Jedni z nas chłoną w siebie z językiem niemieckim cały niemiecki sposób myślenia, inni zmuszeni uczyć się po rosyjsku mimo woli, a nawet wbrew woli przesiąkają pojęciami rosyjskimi, są ludzie wychowani po francusku i małpujący Francuzów i stąd już teraz taka częsta rozbieżność w pojęciach, tak trudne porozumienie się między nami. Jak trudno zrozumieć życie nasze w kraju temu, kto przybywa do nas po dłuższym pobycie w Anglii lub w innym kraju? Do tych różnic trudno uchwytnych, ale z pewnością istniejących, bo codziennie mamy na nie dowody, chcemy wprowadzić jeszcze jedną, typ Polaka wychowanego na języku swoim i ruskim. Jeżeli uczymy się z wielkim trudem obcych języków, to czynimy to dla celów dalszego wykształcenia, dla przyswojenia sobie skarbow literatury obcego języka, dla podniesienia się pod względem kulturalnym, albo znowu uczymy się go dla celów praktycznych, ale wtedy nie w szkołach ogólnie kształcących, lecz w szkołach specjalnych, n. p. handlowych, dyplomatycznych itp. Szkoła ogólnie kształcąca może dawać tylko taką naukę, która kształci rzeczywiście, kulturalnie uszlachetnia, otwiera horyzonty szerokie; to też szkoły takie uczą języków narodów przodujących w cywilizacji.

Natomiast projekt wprowadzenia do szkoły

Fabryka asfaltu i papy dachowej
SZELIGI LYSZKIEWICZA, inżyniera
we Lwowie — ulica Świętego Marcina 1. 29 — we Lwowie

4151 poleca płyty izolacyjne różnej grubości, asfalt gorący do fundamentów i osuszania wilgotnych ścian w pomieszkaniach, papę dachową udoskonaloną, wykonywa pokrycia dachowe i reperacje tychże.

obowiązkowo nauki języka mało wykształconego, posiadającego literaturę nader ubogą o ciasnym i niskim zakresie, jest dziwnym nieporozumieniem, jest pomieszaniem pojęć szkół praktycznych z pojęciem szkoły ogólnie kształcącej.

Gorzej rzecz się przedstawia, gdy chodzi już nie o samą naukę języka obcego, ale o pobieranie w nim nauki tych gałęzi wiedzy, które podług naszych pojęć stanowią istotę wykształcenia. Nie chcę już kłaść wielkiego nacisku na trudność wynikającą z niewykształconej w języku ruskim terminologii naukowej, ale z własnego bolesnego w młodości doświadczenia stawiam jako pewnik, iż o ile uczenie się historii, geografii, fizyki lub matematyki w obcym języku może pomódz do wyczerpania się tego języka, o tyle przeszkadza do dobrego wyczerpania się samychże przedmiotów nauki, do dokładnego ich zrozumienia, bo forma językowa zabija treść, nauka przetwarza się łatwo w pamięciowe nabywanie szeregów myśli, bez pogłębienia i zupełnego przyswojenia.

Jeżeli już tak wielką krzywdę dla istotnego wykształcenia ma się ponosić, to byłoby to do pewnego stopnia zrozumiałe wobec języka, mającego znaczenie wszechświatowe, otwierającego szerokie przestrzenie, bogatego, wykształconego, i w tym względzie rozumem, choć absolutnie nie podzielałam pomysłu tych, którzy w swoim czasie myśleli o wprowadzeniu języka niemieckiego w naszych szkołach do nauczania jednego przedmiotu. Jeden z mówców sejmowych tegorocznych, którzy na wyścigi z mową ruskim uważali się na brak w nauce języka niemieckiego, przypominał znowu ten dawno pogrzebany projekt; dla tego o nim wspominamy także. Ale czy można nawet zestawiać praktyczne znaczenie i kulturalną wartość języka niemieckiego i ruskiego dla nas? Czy jest między tymi językami jakakolwiek podstawa do porównania?

Lekarstwo, stosowane zapewne w dobrej wierze, ale bez należytej rozważy, na chorobę prawdziwą, na nienawiść i waśń nie nie poradzi, jak nie skutkuje dla ruskiej młodzieży nie ta okoliczność, że znaczna jej część uczy się w szkołach polskich, a mogłoby spowodować nową chorobę, obniżenie cywilizacyjnego poziomu szkół naszych przez zbyt obfite podanie pokarmu — niecywilizacyjnego, za jaki dotąd musimy uważać język ruski.

A teraz, jakby utrakwizm polsko-ruski mógł w szkole wyglądać?
Dok. nast.

EXPERTUS.

MAŁY FEJLETON.

W. Jacobs: Łapa małpy.

Na dworze noc była zimna i wilgotna, ale w małym saloniku Villi Labornam przy spuszczonej storczy, ogień wesoło palił się na komini.

Ojciec i syn siedzieli przy szachach. Pierwszy, posiadający o grze tej najzupełniej fantazyjne pojęcie, wprawiał swego króla w tak niepotrzebne a groźne pozycje, że wywoływał uwagi siwowłosej pani domu, siedzącej obok przy kowinku z pończochą w rękę.

— Słyszycie, jaki wiatr — rzekł pan White, który zauważywszy pewną pomyłkę zbyt późno, pragnął, aby syn jego nie spostrzegł jej odrazu.

— Słyszę — odpowiedział młody człowiek, posuwając ręką po szachownicy. — Szach.

— Nie sądzę, aby przyszedł dzisiaj — rzekł stary White, trzymając rękę nad pionkiem.

— Mat — odparł syn.

— Oto, co jest mieszkać tak daleko — wykrzyknął ojciec z nagłą i niespodziewaną gwałtownością. Z wszystkich zapadłych psich miejscowości, ta jest najgorsza. Patway jest bagnem, a droga potokiem. Ciekawym, co zarząd gminy o tem myśli. Zdaje mi się, że ponieważ tylko dwa domy wzdłuż gościńca są wynajęte, uważają, że nie warto jej naprawić.

— Uspokój się — wtrąciła żona — może wygrasz następną partję.

Pan White popatrzył ostro, właśnie na czas, aby dostrzedz, iż żona i syn jego porozumiewali się oczyma wzajemnie. Zamilki i grymas niezadowolenia ukrył w rzadkiej siwej brodzie.

— Oto jest — rzekł Herbert White, gdy brama zatrzasnęła się głośno, a ciężkie kroki zbliżały się do drzwi.

Stary wstał z gościnnym pośpiechem i otworzył drzwi.

W saloniku słyszano, jak wyrażał nowoprzybyłemu współczucie, iż w taki czas i tak złą drogę przybył.

Nowoprzybyły też same kondolencje wypowiadał.

Pani White zakaszła zlekka, gdy mąż jej wprowadził do pokoju człowieka wysokiego wzrostu, tego zbudowanego, o oczach jak paciorki i okrągłej twarzy.

— Sierżant major Morris — rzekł, przedstawiając go.

Gość uściśnął gospodarzy za ręce i zasiadł przy ognisku, podczas gdy gospodarz dobywał butelki whisky i kieliszków, oraz zawieszał nad ogniem mały miedziany kociołek.

Przy trzeciej szklaneczce oczy jego rozjaśniły się i język rozwiązał. Małe kółko rodzinne, zgromadzone dokoła gościa z dalekich krain, przypatrzyło mu się z niechęcią zajęciem.

On zaś zagłębił w fotel szerokie swoje ramiona i opowiadał o dzikich scenach i znakomitych czynach, o wojnie, dżumie i dziwnych ludach.

— Dwadzieścia jeden lat temu — rzekł mister White, kiwając głową. — Gdy odjeżdżał, był młodym chłopcem, służył w składzie towarów. Teraz spojrzycie na niego.

— Pan nie wygląda na to, aby mu wędrówka na zle wyszła — zauważyła pani White grzeździe.

— Sam bym chętnie do Indji pojechał — dodał stary White — tak tylko dla poznania kawałka świata.

— Lepiej tam, gdzie jesteś — odparł major, potrząsając głową.

Postawił pustą szklankę i, wzdychając, zlekka pokiwał nią znowu.

— Chciałbym widzieć owe stare świątynie i fakirów i kuglarzy — odparł stary. — Co to było, coś mi kiedyś zaczął opowiadać o łapie małpy, czy tam coś podobnego?

— Nic — rzekł marynarz pośpiesznie. — W każdym razie nic, coby warto było usłyszeć.

— Łapa małpy? — zapytała zdziwiona pani White.

— A no, jest to coś, co możnaby nazwać czarodziejskim — odpowiedział major, skłaniając się do żądania swego gospodarza.

Trzej słuchacze pochyliłi się naprzód. Gość z dystrakcją przybliżył próżną szklankę do ust. Gospodarz napełnił ją skwapliwie.

— Na pierwszy rzut oka — rzekł przybyły — jest to zwykła mała łapa, wyschnięta, jak mumia.

Dobył jakiś przedmiot z kieszeni i pokazał go. Mistres White cofnęła się i skrzywiła, ale jej syn wziął go do ręki i oglądał z zaciekawieniem.

— Cóż jest w niej osobliwego — zawołał mr. White, biorąc przedmiot z ręki syna i kładąc go na stół.

— „Stary fakir“ rzucił czar na nią — rzekł major — był to święty człowiek. Chciał pokazać, że przeznaczenie rządzi ludzkim życiem i że ci, którzy mu się sprzeciwiają, doprowadzają na siebie niebezpieczeństwo. Czar ten zaś na tem się zasadza, że trzech ludzi, będących z kolei posiadaczami tej łapy, mogą wyrazić trzy życzenia i wysłuchani zostaną.

Jego sposób mówienia tak był poważny, że wesoły śmiech słuchaczy zdał się zbyt rażący.

— Czemu więc pan nie wyraził swoich? — zapytał Herbert White.

Żołnierz spojrział na niego, jak nieraz dojrzały człowiek spogląda na niedoświadczonego młodzieńca.

— Wyraziłem — odparł spokojnie, a rumiana twarz jego pobladła.

— I otrzymałeś je pan? — zapytała mistres White.

— Otrzymałem — rzekł sierżant-major, a mocne jego zęby szczękły o szklankę.

— A kto inny również czaru próbował? — zagadnął stary.

— Pierwszy człowiek, który z czasu korzystał, otrzymał także, czego pragnął. Wprawdzie nie wiem, jakie były pierwsze dwa życzenia, ale trzeciem była śmierć. Oto w jaki sposób zdobyłem łapę.

Jego ton był tak poważny, że towarzystwo zamilkło.

— Skoro otrzymałeś, czego chciałeś, na nie ci się już nie zda — rzekł stary nareszcie. — Pocóż ją chowasz?

Żołnierz potrząsnął głową.

— Z kaprysu chyba — dodał powoli. — Miałem trochę zamiar ją sprzedać, ale sądzę, że lepiej nie. Sprawia mi już dosyć nieszczęścia. Zresztą, któżby kupił? Każdy myśli, że to bajka, inni zaś chcieliby wypróbować, a zapłacić mi później.

— Gdybyś miał prawo do trzech nowych życzeń — zapytał gospodarz, patrząc mu prosto w oczy — czybyś z tego korzystał?

— Nie wiem, o nie wiem — odparł marynarz.

Wziął łapę, zaczął ją kołysać, trzymając w dwóch palcach i nagle rzucił ją na ogień.

White krzyknął i pochwyił ją z ogniska.

— Lepiej, aby się spaliła — rzekł żołnierz uroczysto.

— Jeżeli jej nie chcesz, Morris, to daj mi ją.

— Nie chciałbym ci jej dawać. Rzuciłem ją do ognia. Jeżeli ją zachowasz, nie miej żalu do mnie za to, co się stać może. Lepiej i rozumnie zrobisz, jeżeli ją napowrót na ogień rzucisz.

White potrząsnął głową i oglądał uważnie swą nowonabytą własność.

— Jak się to robi? — zapytał.

— Trzeba trzymać łapę w prawej ręce i głośno zażądać, wszakże ostrzegam cię przed następstwami.

— Jakbym słyszała bajkę z Tysiąca i jednej nocy — rzekła pani White, wstając, poczem zaczęła przygotowywać kolację.

— Możebyś zażądał czterech par rąk dla mnie?

Jej mąż dobył talizman z kieszeni i wszyscy wybuchnęli śmiechem; w tem sierżant-major, chwytając go za rękę, spojrział na niego z wyrazem przestrachu.

— Jeżeli masz czego żądać, to już rzeczy rozsądnych — rzekł szorstko.

Mister White włożył łapę do kieszeni i, ustawiając krzesła, zaprosił przyjaciela do stołu.

W czasie wieczery zapomniano w części o talizmanie, a potem wszyscy troje zasiedli, aby się przysłuchiwać innym opowieściom żołnierza, o jego przygodach w Indjach.

Gdy drzwi zamknęły się za gościem, Herbert zauważył:

— Jeżeli historia o łapie małpiej nie jest wiarygodniejsza od innych, któreśmy wysłuchali, nie wiele nam pożytku przyniesie.

— Czy zapłaciłeś mu coś za to — zapytała pani White.

— Bagatelę — odrzekł mąż, czerwieniąc się z lekka. — Nie chciałem, ale go zmusiłem. I znowu nalegał na mnie, abym odrzucił łapę.

— Właśnie też — zawołał Herbert z oburzeniem. — Pomyślno ojcze, teraz możemy być bogaci, sławni, szczęśliwi. Zaprańnij zostać cesarzem na początek; wtedy nie będziesz już pod pantoflem.

Zaczął biedzić wokoło stołu, ścigany przez panią White, uzbrojoną w miotłkę.

Pan White wyjął łapę z kieszeni i popatrzył na nią z powątpiewaniem.

— Nie wiem właściwie, czego mam pragnąć — rzekł pomalutko. — Zdaje mi się, że mam wszystko, czego mi potrzeba.

— Gdybyś tylko mógł się przenieść do lepszego domu, byłbyś zupełnie szczęśliwy? nieprawda? — rzekł Herbert. — A no, więc zażądaj dwustu funtów, to właśnie wystarczy.

C. d. u.

Z sali sądowej.

Sprawa podsunęcia dziecka przeciw hr. Węsierskiej-Kwileckiej i sp.

Sensacyjny proces hr. Węsierskiej-Kwileckiej, o którym poniżej dajemy sprawozdanie własnego korespondenta, ma już swoją historję.

25 stycznia 1897 roku przyjechała hrabina do Berlina ze służącymi Chwiałkowską i Knosko, oraz z akuszerką Ossowską i w dwa dni potem powiła syna. Urodziny wypadły o tyle niespodzianie, że ze zaczęto podejrzewać, iż zaszła symulacja, wywołana chęcią utrzymania w ręku rodziny hr. Zbigniewa Węsierskiego-Kwileckiego majoratu wróblewskiego, który ma 18.000 morgów przestrzeni i daje około 60.000 marek dochodu rocznego. Chodzi o to, że przed urodzeniem syna hr. Zbigniew miał tylko trzy córki, w razie więc jego śmierci bez pozostawienia potomka męskiego, majorat przeszedłby na linię młodszą hr. Mieczysława Kwileckiego, członka pruskiej Izby panów, względnie na jego syna, posła do parlamentu niemieckiego, Hektora Kwileckiego.

Podejrzenia były tak silne, że skłoniły wreszcie hr. Mieczysława Kwileckiego do wytoczenia procesu przed poznańskim sądem ziemiankim, który jednak opierając się na zaprzysiężonym zeznaniu trzech służących uznał dziecko za prawowite.

Tymczasem prokuratura berlińska zajmowała się dalej tą sprawą i wpadła na trop właściwego rzekomo pochodzenia dziecka. Mianowicie córka budnika kolejowego ze Zwierzynca (pod Krakowem) powiła 25 stycznia 1897, tj. w dniu podróży hrabiny W. z Wrocławia do Berlina, nieślubne dziecko, które odstąpiła za 100 zł. nieżyjącej dzisiaj akuszerce warszawskiej Cewelowej, która oddała je jakoby służącej hrabiny Kwileckiej. Parciówna wyszła potem za mąż za niejakiego Mayera, budnika kolejowego na Morawach i gdy ten oświadczył, że przyjąłby nieślubne jej dziecko, zwróciła się za pośrednictwem władz austriackich do policji berlińskiej o pomoc w wyszukaniu dziecka.

(Oryg. koresp. „Słowa Polskiego“.)

Berlin, 26 października.

Na godzinę przed rozpoczęciem rozprawy zalega kilkusetny tłum wstęp do sali sądowej tak dalece, że wezwani świadkowie, znawcy, sędziowie i obrońcy z trudnością dostać się mogą do wnętrza. Wszystko ciśnie się, aby zobaczyć tę okrzykaną hrabinę, która mimo późnego wieku stać się miała matką, żeby utrzymać majątek ordynacki „Wróblewo“ dla swej rodziny. Oskarżona, wprowadzona pod strażą więzienną do sali, spogląda z ironią na tłum się cisnący, a za nią postępuje reszta oskarżonych z widocznym przygnębieniem. Są to jej mąż Zbigniew hr. Węsierski-Kwilecki, mężczyzna wysoki, o twarzy pomarszczonej, o długich i zupełnie siwych bokobrodach, które dziwnie odbijają od zupełnie czarnych, a widocznie farbowanych włosów na głowie, mężczyzna około 70 lat liczący. Za nim postępuje oskarżona akuszerka Ossowska, która z zarządzenia przewodniczącego zajmuje miejsce za-

WELNY

i jedwabie zagraniczne, flanele, barchany, dywany, kapy, portyery, story, franki, płótna, szirtingi, bieliznę stołową w najnowszych wzorach poleca na sezon obecny

Dom towarowy dla kompletnych wypraw ślubnych
Marya Fränkel

raz obok hrabiny W. Obok hrabiego na czwartym miejscu widzimy garderobianą Chwiałkowską, a w następnej ławce piątą oskarżoną 76-letnią Knoskową, która z poprzednimi kobietami oskarżona jest o danie pomocy do zbrodni i fałszywe zeznanie przed sądem.

Po wylosowaniu sędziów przysięgłych, wywołał przewodniczący świadków przez prokuratora i obrońców w liczbie 203 wezwanych, z których 16 się nie stawilo.

Z pomiędzy zawezwanych świadków, zajęcie budzi dwóch małych chłopców, pierwszy 7-letni za hrabiczę podany Józef Stanisław Węsierski-Kwilecki w towarzystwie dwóch hrabianek Izabelli i Maryi Węsierskich, córek hrabiny, a drugi chłopiec o rok od niego starszy Feliks Parcza stojący obok matki Cecylii obecnie zamężnej Mayerowej. Zewsząd dochodzą głosy o podobieństwie chłopców będących wedle oskarżenia braćmi, a dziećmi nieślubnymi Cecylii Mayerowej, która pod tym względem podczas przesłuchania ma objawić swoje zdanie, jak również domniemany naturalny ojciec obu chłopców kapitan 20 pp. Feliks Ziegler, który na wezwanie sądowe do rozprawy jako świadek w ubraniu cywilnym stanął.

Przesłuchanie oskarżonych. Po załatwieniu formalności i uwolnieniu świadków, którym polecono dopiero za 2 dni do rozprawy się zgłosić, przystąpił przewodniczący do przesłuchania pierwszej oskarżonej, hr. Izabelli Węsierskiej-Kwileckiej. Odpowiada ona dobrze w języku niemieckim. Na zapytanie, czy poczuwa się winną podsunęcia dziecka, odpowiada głosem donośnym: „nie”. „Żyłam zawsze uczciwie, o całej historii nic nie wiem” — dodaje. „Abym się w ziemię zapadła, jeżeli dziecka tego sama nie porodziłam. Żadnej tajemnicy w Wróblewie niema”.

Przew. Twierdzisz pani, żeś porodziła czworo dzieci, trzy córki i spornego syna?

Oskarżona: „Tak, dziewczęta przysły na świat 1865, 1873 i 1879, a syna narodziłam w 1896 r.

Przew.: Podnoszą tutaj, że po narodzeniu ostatniej córki stosunki pani z mężem były nadzwyczaj naprężone. Miałas pani dwukrotnie z Wróblewa od męża na dłuższy czas wyjeżdżać, boś go pani nie mogła znieść? Wśród takich stosunków nie można wierzyć, abyś pani z mężem tak była dobrze i dostała syna.

Osk.: To prawda niestety, że czasami byliśmy w niezgodzie, jak to nieraz zdarza się w małżeństwie.

Przew.: Miałas pani swego męża przezywać nawet „lumpem”, „psem” i t. p. i nie wpuszczać go nigdy do swojej sypialni?..

Osk.: I temu nie przeczę, lecz takie rzeczy wszędzie się trafiają.

Przew.: Zdziwiasz jednak, że właśnie w krytycznym roku 1896 stosunek pani z mężem był możliwie najgorszy.

Osk.: Bo miałam powody często gniewać się na niego.

Przew.: Przeciwnie, to mąż pani miał więcej przyczyn do gniewu. Miałas bowiem pani prowadzić bardzo rozrzutne życie.

Osk.: Tu wiele nakłamano, nie było co rozrzucać. Już w r. 1862 mąż mój przybył z długami do Wróblewa, a mój posag 60.000 talarów obrócony został na utrzymanie i kosztą.

Przew.: Według zeznań licznych świadków prowadziłaś pani życie wprost nieumiarowane i cały majątek zrujnowałaś, a w r. 1870 cały majątek był zadłużony.

Osk. To nie jest słuszne.

Przew. Przecież wzywano panią do przysięgi manifestacyjnej.

Osk. Tak jest.

Przew. Wykonawca sądowy wchodził i wychodził z Wróblewa tak często, że powszechnie nazywano go „wujaszkiem” Wróblewa.

Osk. I to prawda, lecz przychodził tylko dlatego, że narzędzia gospodarze, potrzeby gorzelni, należitości robotników i t. d. nie były regularnie wypłacane, lecz niedłatego, jakobym ja żyła zbyt kownie.

Przew. Skargi nie ustawały, wyroki i nakazy się sypały, rzemieślnicy i biedni wyrobnicy, oraz służba miesiącami długami czekali na swoją płać. Także lasy w sposób niedozwolony dewastowano i niszczone, a to wszystko przez to, żeś pani tak żyła bez rachunku. Ileż właściwie wynosiły długi?

Osk. 90 do 120.000 marek.

Przew. To się nie zgadza, mamy dowody, że długi wynosiły pół miliona.

Na tem przesłuchanie oskarżonych przerwano do dnia następnego. Dr. L. F.

Berlin. (TBK.) Następnie przesłuchiowano oskarżoną Chwiałkowską, pokojówkę hr. Kwileckiej. Akt oskarżenia zarzuca jej, że na dzień przed rzekomem rozwiązaniem hr. Kwileckiej przybyła z Knoskową i dzieckiem z Krakowa do Berlina. Oskarżona jest również o krzywoprzysięstwo, albowiem pod przysięgą przy poprzednim procesie zeznała, że hr. Kwilecka była w odmiennym stanie i że młody hr.

Kwilecki jest jej dzieckiem. Oskarżona oświadcza, iż ma słabą pamięć, zaprzecza jednakże, jakoby hr. Kwilecka chciała w sztuczny sposób udawać, iż jest w stanie odmiennym i twierdzi stanowczo, że hrabina w stanie tym się znajdowała. Dalej przysłuchiowano 78-letnią Knoską, służącą u hr. Kwileckiej. Knoska zapewnia, że młody hr. Kwilecki jest synem hr. Kwileckiej. Owej nocy, w której nastąpiło rozwiązanie hr. Kwileckiej, była właśnie w kuchni, gdy wpadła do niej akuszerka i doniosła, że hrabina powiła syna. Twierdzi, iż hr. Kwilecka udała się do Berlina dlatego, że spodziewała się mieć tam lepszą opiekę.

Podczas przesłuchania Knoskiej przerywa jej Ossowska wołając: Dziwię się, że tak stara kobieta nie wstydy się tak kłamać; w zeznaniach jej niema ani słowa prawdy. Knoska: Ja nie kłamię!

Następnie przesłuchiwał przewodniczący szereg świadków co do stanu majątkowego hr. Kwileckiej, poczem odroczył rozprawę do dziś.

Berlin. (TBK.) Akuszerka Ossowska, oskarżona o krzywoprzysięstwo i podsuniecie dziecka, zeznaje, że poprzednie jej zeznania były fałszywe. Gdy hr. Kwilecką masowała i poświadczyła urodziny dziecka, chłopak miał już 8 dni. Hrabina skłoniła ją do atestu, podając, że poprzednia interesowana akuszerka zmarła, wobec czego brak dowodu urodzenia dziecka. Obecnie wzruszona wypadkami sama zeznaje, że krzywoprzysięgała. Hrabia chciał przysłać jej pieniądze, lecz odrzuciła tę propozycję.

Obrońca hrabiny powołuje się na kartkę pisaną przez Ossowską, w której ona pisze, że spodziewa się, iż hrabia hojnie jej zapłaci. Obrońca twierdzi, że oskarżona Ossowska spodziewa się dostać grube pieniądze za obecne zeznania.

Hrabina twierdzi, że Ossowska masowała ją przed urodzinami syna i atest dobrowolnie sama napisała.

Hrabia Kwilecki zeznaje, że nie był obecny przy narodzinach i wogóle o fakt urodzin nie troszczył się, ponieważ hrabina wszystko sama zarządzała. Gdy przybył z zagranicy, była już zdrową. Jeśli kiedy narzekała na niego, to tylko za to, że utrzymywał stosunki z innymi kobietami.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

Wiadomości bieżące.

— **Bezrobocie ruskie.** Zwracamy uwagę na zamieszczony pod tym tytułem w dodatku do dzisiejszego numeru bardzo ciekawy artykuł dr. Jana Rozwadowskiego. Na podstawie całego szeregu nowych, umiarkowanie zestawionych i oświetlonych faktów, autor charakteryzuje zeszłoroczne bezrobocie, jako epizod walki narodowej w Galicji wschodniej, a zarazem przedstawia stosunki narodowościowe i wyznaniowe na najważniejszym terenie tej walki. Stosunki posiadania ziemi przedstawia autor osobno w kilku artykułach, które pomieścimy niebawem w „Słowie Polskim”. Na pracę dr. Rozwadowskiego zwracamy uwagę wszystkich osób, zajmujących się poważnie sprawą ruską, zwłaszcza zaś posłów naszych.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się jutro, we czwartek, o zwykłej porze.

— **W Szkole nauk politycznych** (Kopernika 1. 7 I p.) dziś o godz. 8 wiecz. odbędzie się wykład prof. dr. St. Głabińskiego: „O finansach Galicji”.

— **Przeniesienia.** Namiestnik przeniósł komisarza powiatowego Józefa Ruebenbauera z Mościsk do Rohatyna, koncepcję namiestnictwa Ignacego Kukawskiego z Rohatyna do Sokala, oraz praktykantów koncepcyjnych namiestnictwa: Edwarda Neumanna ze Lwowa do Drohobycza, Hieronima Żarlińskiego ze Lwowa do Mościsk, Kazimierza Wysoczańskiego ze Lwowa do Sokala i Michała Meixnera ze Lwowa do Tręboli.

— **„Anbinden” zniesione.** Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza cesarskie postanowienie, które z dniem 15 listopada b. r. znosi wojskową karę dyscyplinarną „słupka” (Anbinden) i „szpang” (Schliesen in Spangen), zarówno jako karę samodzielną, jak też jako zastrzeżenie kar dyscyplinarnych, w normalnych stosunkach pokojowych. Dla stosowania tej kary w nadzwyczajnych wypadkach wydano osobne przepisy, nakładające szczególnie obowiązek, aby wymierzenie kary nie narażało zdrowia ukaranego na niebezpieczeństwo.

— **Komisje podatkowe.** Przy odbytych dnia 9 i 12 b. m. wyborach 2 członków i 2 zastępców członków komisji dla towarzystwa podatkowego III. kl. i 5 członków i 4 zastępców członków komisji dla towarzystwa podatkowego IV. kl. powszechnego podatku zarobkowego w mieście Lwowie wybrani zostali:

I. Z towarzystwa podatkowego III. kl. na 203 głosujących: a) członkami komisji: Schapira Jakób 198 głosami, dr. Kamiński Edmund 136 głosami; b) zastępcami członków: Weinreb Rudolf 197 głosami, Bardasch Ferdynand 138 głosami.

II. Przy wyborze z towarzystwa podatkowego

IV. kl. na 464 głosujących: a) członkowie komisji: Łagocki Franc. 221 głos., Lisiewicz Józef 212 głos., Fedunio Klemens 211 głos., Flaczyński Wilhelm 210 głosami, Porjes Schmul 206 głos.; b) zastępcami członków: Mund Hersch 382 głos., Herold Antoni 211 głos., Glasgal Abraham 210 głos., Metzger Roman 208 głosami.

— **Zamknięcie ulic w zaduszki.** W interesie porządku, dogodnej komunikacji i bezpieczeństwa publicznego, ze względu na nadzwyczajny ruch publiczności, zwiedzającej groby na cmentarzu Łyczakowskim w dniach 1 i 2 listopada b. r., magistrat powoła swe rozporządzenie i zarządza, aby w dniach powyższych ul. Piekarską pochód na cmentarz Łyczakowski odbywał się tylko jednym chodnikiem, po lewej stronie, zaś powrót z cmentarza chodnikiem po drugiej, t. j. lewej stronie ulicy.

— **Z Towarz. popierania nauki polskiej we Lwowie.** Jako członkowie założyciele z wkładką 200 kor. przystąpili do Towarzystwa pp.: Ludwik Birkenmajer z Czernichowa, Maryan Krassowski z Warszawy, Konstanty Trepte z Warszawy, Leopold Wellich z Warszawy i Zygmunt Ziemięcki z Stepanek. Jako członkowie wspierający dożywności z wkładką 50 koron przystąpili do Towarzystwa: Seminaryum uniwersyteckie prawa polskiego, Z. M., tudzież pp. Józef Chankowski z Nowomińska, Bronisław Chrzanowski z Tuczap i bracia Lilpop z Warszawy. Liczba członków czynnych zwyczajnych (wkładka roczna 8 kor.) doszła do cyfry 520, członków wspierających zwyczajnych (wkładka roczna 1 kor.) do cyfry 530.

Zgłoszenia i wkładki uprasza się przysyłać pod adresem: Towarz. popierania nauki polskiej, Lwów, archiwum bernardyńskie.

— **O kasach raiffeisenowskich** będzie dziś mówił dr. Franciszek Stefczyk na posiedzeniu komisji czytelnianej akademickiego Koła T. S. L. Fachowa prelekcyja dyrektora krajowego Biura patronatu kas systemu Raiffeisena powinna ściągnąć dziś do „Czytelnicy akademickiej” każdego, komu praca nad podniesieniem materialnem i kulturalnem ludu naszego nie jest obojętna. Przedewszystkiem członkowie T. S. L. powinni wyzyskać sposobność poznania jednej z instytucyj pokrewnych celem i działającej na wspólnym terenie. Prelekcyja rozpocznie się o g. 8 w.

— **Konkursy.** Dyrekcya poczt i telegrafów ogłasza konkurs na posady ekspedjentów w Hołyniu, Odrzechowej i Czerkasach, z terminem wnoszenia podań do 10 listopada b. r.

Urząd gminny miasta Brzeska rozpisuje konkurs na posadę inspektora policji z roczną placą 600 kor. i dodatkiem na umundurowanie 50 kor. Stabilizacya po roku. Podania wnosć należy do 31 listopada b. r.

Celem obsadzenia ogródkowej przy sądzie obwodowym w Rzeszowie posady starszego naczelnika kancelaryi, prezydium tego sądu rozpisuje konkurs z terminem do 15 listopada b. r.

Komitet Towarzystwa gospod. galic. ogłasza konkurs na trzy stypendya dla słuchaczy wydziału leśnego wyższej szkoły ziemiaństwa w Wiedniu po 800 kor. rocznie.

— **Zabawę taneczną** na dochód Kół im. Asnyka i Kościuszki T. S. L. urządza osobny komitet pod przewodnictwem pp. Dybowskiej i Gostyńskiej. Zabawa odbędzie się w niedzielę 8 listopada w salach Kasyna miejskiego. W programie, prócz tańców, jest jeszcze tombola i żywe obrazy. Zaproszenia komitet już wysłał. Ktoby przez omyłkę nie otrzymał, raczy się zgłosić do lokalu Koła im. Kościuszki T. S. L. (Rynek, 1. 17, II. p.) między 12—1 w południe.

— **Wiadomości osobiste.** Dr. Mieczysław Światalski powrócił i ordynuje we Lwowie, ul. Akademicka 11, od 3—5.

— **Pożegnanie.** Z okazji ustąpienia starszego prokuratora Woronieckiego, odbył się na cześć jego w poniedziałek obiad u p. prezydenta Tchornickiego, na który otrzymali zaproszenie reprezentanci sądownictwa i prokuratury. P. prezydent podniósł w pięknym przemówieniu zasługi jubilata i podziękował mu w serdecznych słowach za życzliwe popieranie interesów w sądownictwie. Radca dworu Woroniecki w gorących słowach podziękował za uczczenie jego osoby i wyraził prezydentowi wdzięczność za okazywaną przychylność i opiekę dla służby prokuratorskiej.

— **Teatry:**

Teatr miejski:

We środę 28 b. m. popularne przedstawienie, po cenach znizowanych. „Paweł Lange i Tora Parsberg”, sztuka w trzech aktach przez Björnstjerne Björnsona.

We czwartek 29 bm. po raz 4: „Madame Sherry”, operetka w 3 aktach Hugo Feliksa (z repertuaru wiedeńskiego Karleatru).

W piątek 30 b. m. po raz pierwszy: „Oud św. Antoniego”, sztuka w dwóch aktach Maurycego Maeterlincka, przekład Zofii Wójcińskiej. Rozpocznie po raz pierwszy: „Zuzanna w kapieli”, obraz sceniczny w 1 akcie przez Jerzego Grabicza.

W sobotę 31 b. m. po raz piąty: „Madame Sherry”, operetka w 3 aktach Hugo Feliksa (z repertuaru wiedeńskiego Karleatru).

W niedzielę 1 listopada o godzinie 3½ popołudniu, po cenach dramatu, po raz szesnasty: „Posłaniec nr. 6666”, operetka w 3 aktach z prologiem C. M. Ziehrera.

W niedzielę o godzinie 7½ wieczorem po raz trzeci: „Zmarły wstanie”, sztuka w 4 aktach z prologiem hr. Lwa Tołstoja i Henryka Bataille (z repertuaru teatru Odéon w Paryżu).

— **Rusini w sądownictwie.** Lwowski korespondent „Nowej Reformy” przytacza następujący fakt,

świeże, zasuszone, ze sztucznych kwiatów, i metalowe w najpiękniejszym wykończeniu i po jak najniższej cenie. — Zlecenie z prowincji skutecznie się odwrotną pocztą. — Uprasza się dokładnie adresować.

Na Dnie Zaduszne!

Zakład ogrodniczy
Antoniego Klimowicza i Syna
9405 3 Lwów, pl. Halicki 14

Wieńce

świadczyć wymownie o tem, że społeczeństwo polskie wyteżył musi wszystkie siły dla obrony Galicji Wschodniej od rutenizacji, której widocznie sprzyjają czynniki wpływowe.

W dwóch senatach lwowskiego sądu krajowego dla spraw cywilnych, pisze korespondent, przewodniczącymi są radcy Rusini. W jaki zaś sposób obydwaj ci dygnitarze manifestują swe urzędowanie, niechaj służy za miarę fakt, że jeden z nich zarządził rozprawę apelacyjną na dzień 8 września b. r. Kiedy jeden z radców-wotantów zwrócił uwagę p. prz-wodniczącego, że 8 września przypada uroczyste święto katolickich Polaków, a to Narodzenie Najśw. Maryi Panny, p. prezes senatu odrzekł, że rozprawa musi odbyć się w tym dniu, bo on tak zarządził. I rozprawa odbyła się pomimo, że obaj wotanci, a także powód i pozwany są Polakami i łacinnikami. Gdyby wypadek taki wydarzył się Rusinom, łatwo wyobrazić sobie, ile byłoby hałasu w dziennikach ruskich. Tymczasem opinii polskiej nikt nawet nie doniósł o tem świadomem gwałceniu praw naszych. Nie inaczej postępuje prezes drugiego senatu, który wprost wprowadził bezwzględnie język ruski do protokołów i rozprawy apelacyjne prowadzi po rusku nawet wtedy, gdy pozew i wyrok pierwszej instancji były stylizowane w języku polskim. P. przewodniczący zmusza nawet świadków, zeznających po polsku, do tego, ażeby koniecznie kaleczyli w języku ruskim. Czynnici przy trybunale adwokaci widzą to wszystko, ale milczą, ażeby nie narazić się na ewentualną nie życzliwość.

Niby zatrute powietrze, szparami wciska się we wschodnią część kraju rusyfikacja władz i urzędów!

— **Sędzia Polak — protokolant Rusin.** Onegdaj odbywała się przed sądem s. III. jakaś rozprawa. Zbieranie od świadków t. zw. „generaliów“ polecił sędzia auskultantowi Rusinowi. I rozpoczyna się taka rozmowa:

- Jak się nazywajecie?
- Świadek: Zieliński.
- Polak czy Rusyn?
- Polak.

— Kilko macie lit?

Świadek, włościanin z pod Lwowa: Proszę pana sędziego, dlaczego pan mnie zapytuje po rusku, kiedy ja Polak?

Auskultant, zmieszany, dokończył zbierania „generaliów“ po polsku.

— **Młodzież akademicka żydowska** odbyła wczoraj zgromadzenie, na którem uchwalono:

„Zgromadzenie młodzieży niesyjonistycznej uchwała nie brać udziału w zwołanym na niedzielę wiecu młodzieży żydowskiej, gdyż wiec ten zwołują syjonisci“. Żydzi Polacy (demokraci narodowi i ludowy) wstrzymują się również od udziału, gdyż nie uznają odrębnych spraw żydowskich.

Dalszy przebieg zgromadzenia był poufny.

— **Woda dla ubogich bezpłatnie.** Ustawa o podatku wodociągowym w mieście Lwowie zezwala Radzie miejskiej nakładać na lokatorów ten podatek do wysokości 5 proc. od płaconych czynszów najmu. Znaczy to, że podatek ten może wynosić 1, 2, 3, 4 itd. najwyżej jednak 5 proc. czynszu najmu. Atoli reprezentacja miejska, zaprowadzając ten podatek, ustawiła od razu najwyższą jego stopę, tj. 5 proc. W ten sposób podatek wodociągowy stracił zaraz w pierwszej chwili jedną z najważniejszych a zarazem kardynalnych cech każdego podatku, stracił elastyczność, a gmina nie ma możliwości pomnożenia na przyszłość swojego dochodu płynącego z tego źródła, bo wyższego wymiaru już jej zastosować nie wolno. Z drugiej strony budynki nie opłacające podatku domowo-czynszowego, jak szkoły, koszar, budynki rządowe i krajowe, służące na pomieszczenie władz, nie płać podatku tak jak inne domy prywatne, a to dla tego, ponieważ one niemają oznaczonego czynszu a przeto brak niewzruszonej podstawy do wymiaru tego podatku. Natomiast uiszczają one tzw. opłatę za wodę wedle taryfy, przyczem cena jednego metra kubicznego wynosi od 15 do 25 hal.

Wszelako te opłaty wedle taryfy dają w rezultacie — wedle doświadczeń blisko trzyletnich, od kiedy wodociąg miejski istnieje — wynik tego rodzaju, że państwo, względnie skarż rządowy, cywilny i wojskowy, dalej kraj i wreszcie gmina sama, płać za zużyty na swoje potrzeby wodę, kwotę stosunkowo o wiele niższą, aniżeli każdy konsument prywatny. W tym stanie rzeczy jest postulatem prostej słuszności, podwyższyć owe opłaty taryfowe za wodę. Usiłowania w tym kierunku podjęto już dawniej, ale spotkało się naturalnie z oporem władzy państwowej. Władza ta opiera się, albowiem w miejsce dotychczasowych, niesłusznie bardzo niskich opłat, musiałby skarb państwa płać za swoje budynki kwotę nieco wyższą.

Projekt magistratu w tym kierunku idący, zamierza ustanowić dla budynków niepłaconych podatku domowo-czynszowego dwie opłaty, a mianowicie: jedną zasadniczą obliczoną wedle powierzchni zabudowanej przestrzeni pomnożonej przez liczbę pięter, a drugą wedle ilości rzeczywiście zużytej wody i taryfy. W ten sposób gmach publiczny obowiązany byłby uiścić corocznie, przedewszystkiem pewną stałą kwotę — a następnie za każdy metr kubiczny wody zużytej, należytą kwotę wedle taryfy.

Wydział krajowy oświadczył się przychylnie za

zmianą ustawy wodociągowej w powyższym kierunku, natomiast ministerstwo czyni trudności, a wobec tych trudności istnieje niepewność, czy zmieniona ustawa mogłaby uzyskać sankcję.

Sprawą tą zajmowała się na jednym z ostatnich posiedzeń sekcja finansowa Rady miejskiej i mimo znanego jej opornego stanowiska rządu, postanowiła czynić ponowne starania, ażeby powyższa zmiana ustawy wodociągowej mogła uzyskać aprobatę władz państwowych. Sekcja finansowa jest zdania, że należy starać się o uzyskanie takiej zmiany, bo wtedy możnaby obniżyć lokatorom płacony obecnie podatek z 5 proc. na stopę niższą, bez uszczerbku dla funduszy gminy. Zarazem podniesiono w toku obrad, że należałoby dać Radzie miejskiej możność uwolnienia od podatku wodociągowego lokatorów najuboższych, dla których płaconie kilkudziesięciu centów miesięcznie stanowi już różnicę, a mianowicie dla tych osób, które płać czynsz niższy niż 200 koron rocznie. Zmiana ustawy w tym kierunku idąca byłaby istotnie doniosłą i miałaby pewne znaczenie socjalne. Sekcja postanowiła, że projekt nowej ustawy, uwzględniający postulaty wyżej wymienione ma opracować magistrat, zaś prezydent miasta winno poczynić starania, ażeby rzeczony projekt uzyskał aprobatę powołanych do tego czynników.

— **Żart dorożkarski.** Jędrzej Wołoszyn rolnik z Malechowa przejeżdżał wczoraj rano przez Rynek. Nagle bez najmniejszego powodu „żartem“ uderzył dorożkarz nr. 155 jego konia biczyskiem po oczach tak silnie, że mu wybił oko. Wołoszyn zrobił doniesienie do policyi, która postara się, aby tak dowiecipy i ludzki żart nie pozostał bez nagrody.

— **Dwa przejeżdżania** notuje wczorajsza kronika policyjna. Wasyl Wojtyński 14-letni syn rolnika z Barszczowic, jadąc szybko i nieostrożnie, najechał wczoraj o godz. 10 rano na ulicy Zamarstynowskiej na robotnika ze Zboisk Dmytra Szwańca, który dostał się pod koła wozu. Szwańca, u którego stwierdzono złamanie szyjki prawego uda, po zaopatrzeniu na stacyi ratunkowej odwieziono do szpitala powozowego.

Na ulicy Sykstuskiej zaś u wylotu ulicy Słowackiego najechał woźnica dorożki nr. 52 o godz. 3-30 po południu na 7-letniego syna zarobnicy Albiny Urbanickiej. Dziecko odniosło lekkie kontuzje.

— **Magistrackie porządki.** Niejednokrotnie już podnosiliśmy sprawę niedbałości organów magistrackich przy kopaniu rowów wodociągowych, kanałowych itp. We Lwowie wciąż się kopie, czasami robi miasto wprost wrażenie kretowiska, zławałoby się, że przepisy istniejące nie są już nowością dla organów miejskich, tem bardziej, że już tyle było nieszczęśliwych wypadków, spowodowanych nieprzestrzeganiem tych przepisów, a jednak przechodząc ulicę, w której dokonują się roboty ziemne, prawie nigdy nie dostrzeże się ani baryer, ani latarki ostrzegającej. Z jakiego powodu to się dzieje, to tajemnica tych organów. Wczoraj w nocy niedbalstwo to stało się znówu przyczyną wypadku, który mógł się nawet bardzo niebezpiecznie skończyć. Na ulicy Łyczakowskiej za kościołem św. Piotra i Pawła wpadł koń dorożki, którą jechał dr. G., do rozkopanego kanału. Na szczęście ani dr. G., ani woźnica nie doznali żadnego wypadku, tylko koń poniósł ciężkie obrażenia i uprząż się porwała. Należy zaznaczyć, że rozkopany kanał był 3-metrowej głębokości, a pomimo tego nie uważano za stosowne umieścić najmniejszego znaku ostrzegającego. Może przecież raz władze magistrackie nauczą swych funkcyjaryusz, na co egzystują przepisy.

Kronika policyjna. Wskutek nieostrożnej jazdy najechał Fedko Galanty, zarobnik z Laszek murowanych na zbiegu ulic Teatylskiej i Unii Lubelskiej na latarnię i uszkodził ją. Nieostrożnego woźnicę aresztowano. — Właścicielowi mleczarni, zamieszkałemu przy ulicy Janowskiej 1. 50, skradziono z podwórza tej realności małego wieprzaka. — Do kancelaryi fabryki wyrobów cementowych przy ulicy Janowskiej 1. 4, dostał się po oderwaniu kłódki jakiś nieznany sprawca i skradł zegar ścienny, wartości 10 kor. i łyżeczkę srebrną, wartości 4 kor., tudzież na szkodę Antoniny Schiffmann, urzędniczki tej fabryki suknie, kilka fartuszków, serwetki i ręcznik, łącznej wartości 19 koron. — Na strych realności pod 1. 7 ulicy Janowska dostał się ubiegłej nocy jakiś niewydledzony sprawca i skradł na szkodę zarobnicy, Anny Debickiej, bieleziny, łącznej wartości wartości 80 kor. — Za nałogowe włóczęgostwo i wstręt do pracy, aresztowano na ulicy Krakowskiej 17-letniego Mojżesza Druckera. Drucker, który był terminatorem u introligatora, Eliasza Kuppera i z powodu niechlujstwa i wstrętu do pracy został wydalony, napadał warsztat swego byłego majstra i odgryzał się, że musi się tam powiesić, a warsztat musi podpalić. — W realności pod 1. 43 przy ulicy Łyczakowskiej dostał się onegdaj do pomieszczenia Michała Stociaka jakiś nieznany sprawca i skradł dwie suknie, wartości 25 koron. — Pozostawione bez dozoru z wozem na liście konie, ogrodnika Wolińskiego, spłoszyły się, wpadły na latarnię, którą wyrwały przy czem stukły się szyby latarni. Woźnicę p. Jana Wolińskiego Jana Iwachowa aresztowano. — Za bezczynne włóczenie się po mieście w podejrzanych zamiarach aresztowane Józefa Czerkawskiego, który ma na zawsze zakazany pobyt we Lwowie.

Zgubiono. Markus Hammer, kupiec z Kozłowa, siedząc do tramwaju obok dworca kolejowego na Podzamczu zgubił pugilares skórzany, zawierający gotówkę 30 koron i kilka notatek.

Znaleziono. Księżkę służbową wystawioną na nazwisko Heleny Niespałówny, znaleziono na ulicy Jagiellońskiej — Znaleziono kartkę zastawniczą lwowskiej filii banku dla handlu i przem. nr. 31.042 na nazwisko Wiktorii Zeemanówny.

□ **Kroniozka krakowska.** Zarząd „Przytuliska“ krakowskiego powstańców z r. 1863 rozsyła następującą odezwę: „Podpisany wydział poczuwa się do obowiązku zawiadomić społeczeństwo, że instytucja patryotycznej „Przytulisko uczestników powstania z r. 1863/4 w Krakowie“ grozi niebezpieczeństwem upadku a to z powodu braku funduszy na utrzymanie 30 starców, którzy dotąd w „Przytulisku“ znajdują pomieszczenie.

„Przytulisko“ stoi tylko ofiarnością społeczeństwa i szczerpłemi subwencjami Sejmu, niektórych Rad powiatowych i gminnych. Obecnie, gdy ofiarność z powodu powodzi i powstałej stąd nędzy, zwróciła się w inną stronę, datki dla weteranów z r. 1863/4 zredukowały się do zera, w kasie Towarzystwa pustki a długi i zobowiązania wynoszą znaczną kwotę.

„Aby więc nie spadła wina na zarząd „Przytuliska“, że pozwolił upaść instytucji, powszechnie za potrzebną i użyteczną uznanej i że nie odwołał się w tej nagłej potrzebie do uczuć patryotycznych społeczeństwa, podpisany zarząd wzywa niniejszem wszystkich patryotów i ludzi dobrej woli, aby pospieszyli z pomocą i ratowali tę instytucję w imię honoru narodowego.

„Rozwiązanie „Przytuliska“ i opuszczenie 30 weteranów, którzy w swoim czasie spełnili krwawy obowiązek, pozostawienie ich bez opieki, a podanie im kija żebraczego do rąk byłoby grzechem narodowym. Wszelkie datki przesyłać prosimy pod adresem: Kraków, ul. Gołębia 5 „Przytulisko uczestników powstania z r. 1863/4“.

□ **Stanisławów.** (Wiec urzędników pocztowych). Podobnie, jak w 23 większych miastach Austrii, odbył się w niedzielę także i tutaj wiec urzędników pocztowych w sprawie polepszenia ich bytu. Na wiec przybył także, zaproszony przez komitet urządzający, poseł p. Stwiertnia, znający położenie urzędników pocztowych, zajmował się już bowiem ich postulatami w r. 1902 i przewodniczył ówczesnej deputacji ich w Wiedniu.

W wiecu wzięli udział urzędnicy obu tutejszych jako też kilku okolicznych urzędów pocztowych. Przewodniczył p. Laskownicki.

Po wyczerpującem przedstawieniu rzeczy przez poszczególnych referentów pp. Buczkę, Stanowskiego, Peleckiego i Jastrzębskiego zapadły rezolucje identyczne z powyższymi na wiecach we Lwowie i Krakowie, mianowicie co do awansów, zwniżenia lat służby na 35, urlopów i odpoczynku niedzielnego i świątecznego, wreszcie pragmatyki służbowej.

Posel Stwiertnia zapewnił zebranych, że skromne ich postulaty zarówno on, jak i koledzy jego parlamentarni gorąco poprą i wyrażą nadzieję, że usprawiedliwione żądania urzędników pocztowych, tak kulturowe spełniających zadanie, znajdą u sfer decydujących niewątpliwie i rychło uwzględnienie.

□ **Stanisławów.** (List gończy za Boduarem). Tutejszy sąd obwodowy rozpiął za Antonim Bodnarem, domniemanym sprawcą kradzieży aktów mobilizacyjnych z tutejszej kancelaryi komendy kawalerii list gończy.

□ **Brody.** (Strajk czeladników krawieckich). Wybuchł tu strajk czeladników krawieckich, którzy domagają się dziesięciogodzinnego dnia pracy i podwyższenia płacy. Na tle łatwo zrozumiałego antagonizmu, jaki się stał między czeladnikami a majstrami wywiązał, mamy już do zanotowania fakt krwawego starcia. Mianowicie jeden z majstrów, zdenerwowany wywołanym przez strajk zastojem w robocie poranił nożyczkami czeladnika Szwarca, który wszedł do jego warsztatu, jako „inspektor“ strajkowy, mający nadzór nad dostrzymywaniem solidarności.

□ **Mościska.** (Czytelnia ludowa). Lwowskie Koło T. S. L. im. Kościuszki, założyło czytelnia ludową w Zakoscielu (koło Mościsk), wiosce liczącej przeszło sto rodzin polskich. Na uroczystość otwarcia przybyło kilka osób ze Lwowa i Mościsk. Przemawiali delegaci Koła i ks. Białogłowski.

□ **Kolbuszowa.** („Jestem“ zamiast „hier“). Podczas kontroli wojskowej Ludwik Snopkowski, mieszkanin tutejszy, odezwał się przez pomyłkę „jestem“ zamiast „hier“. Został on aresztowany i oddany do sądu wojskowego w Przemyśle.

□ **Borysław.** (Sprawa asekuracji). W piątek 23 b. m. odbyło się zgromadzenie, zwołane przez Towarzystwo naftowe w sprawie uzupełniających warunków ubezpieczeń dla kopalń, wydanych przez krakowskie Tow. wzajemnych ubezpieczeń. Zjawilo się w sali Towarzystwa karpackiego ludzi... sześciu!...

Zgromadzenie trwało niedługo i dyskusja nie wyczerpała tematu już to dlatego, że nowe uzupełniające warunki ubezpieczenia są przeważnie obszerniejszem skomentowaniem starych, już też i z tego powodu, ponieważ całkiem nowym wymogom asekuracji brak fachowego podkładu i nadają się raczej do humorystyki niż do dyskusji. N. p. wymaganie, aby daszek każdej wieży był pokryty blachą i opatrzone kulą z piorunochronem wzbudza poprostu śmiech. Możliwość się zgodzić na ustanowienie specjalnych piorunochronów na kopalniach w odpowiednich odległościach od wież wiertniczych, dla ochrony całego terenu, ale nigdy opatrywania niem samym wież.

Natomiast sprawa tak ważna, jak ogrodzenia kopalni, pozostała nierozwiązana. Towarzystwo krakowskie żąda zniesienia drewnianych opłotków, a zaprowadzenia innych z niepalnego materiału, zapominając

Bardzo ważne dla pań! Zmiana lokalu! konfekcyi dla pań Adolfa Czoppa

z ulicy Halickiej przeniesioną została z 1 września b. r. na przeciw kościoła katedralnego, plac Kapitulny 3. Już nadeszły ostatnie nowości na sezon zimowy i wierzchy na futra dla pań i gotowe kompletne futra

o niebezpieczeństwie, jakie grozi w razie pożaru życia robotników, gdy szysz jest szczelnie zamknięty. Całkiem zaś znieść opłotków nie można, ze względu na grasujące złodziejstwo, dopóki gmina nie zaprowadzi policyi w odpowiedniej ilości.

Niechaj Towarzystwa asekuracyjne nacisną borysławską rządzącą klikę, niechaj odmówią jej ubezpieczenia tak długo, aż nie postara się o straż pożarną i należyte oświetlenie, a zaraz będzie lepiej. Jak długo tego nie uczyni, tak długo nie pomoże ani brutalne i samowolne występowanie niektórych wyższych urzędników asekuracyjnych, ani wypowiedanie policyi, ani żadna inna sztykana. Asekuracyjne towarzystwa poczyniły już tyle prób, niech próbują jeszcze — dyplo-macyi „pro publico bono“.

○ Car wyklęty. Zajęcia na Kaukazie z powodu konfiskaty ormiańskich dóbr kościelnych przez rząd rosyjski doprowadziły aż do rzucenia klątwy na cara.

Sprawę zabrania dóbr kościoła ormiańskiego poruszył już w r. 1898 kaukaski generał-gubernator, ks. Galicyn, jednak wskutek opozycji wśród samych organów rządowych, musiano tego projektu zaniechać. Dopiero gdy tekę ministra spraw wewnętrznych objął Plehwe, pomysł Galicyna w pierwotnej formie został znowu podjęty i przez komitet ministrów przyjęty.

Kapitały kościelne powstały ofiarnością Ormian z całego świata. Z odsetek udzielano wsparć i subwencji seminarjom nauczycielskim, zakładom dobroczynnym, kształcącej się młodzieży i rzemieślnikom. Kapitały pozostawały pod kontrolą wybrańców ludu i wcale nie znajdowały się w rękach kleru. Fundusze, złożone w rosyjskim Banku państwowym, skonfiskował minister spraw wewnętrznych, zanim jeszcze odnośny reskrypt został ogłoszony. Rząd wiedział, że to była tylko drobna cząstka funduszy i śledził gdzie reszta ale bezskutecznie. Największa część kapitału, wynosząca około 200.000 milionów rubli, znajduje się w Banku angielskim a więc w miejscu niedostępnym dla Rosyi.

Nie mogąc zabrać gotówki, postanowił rząd przywłaszczyć sobie majątek nieruchomy. Zabiera dobra, włamuje się do kościołów i klasztorów, przyczem plądrowania są na porządku dziennym. Lud ormiański uważa to za znieważenie swoich świętości i gotuje się do zemsty. Nawet bogate mieszczaństwo, usposobione dotychczas przychylnie dla Rosyi, zaczyna się burzyć.

Jak donoszą prywatne listy z Baku, ludność ormiańska, nie wyłączając kobiet i dzieci, stanęła tam w obronie kościoła. Wojsko dało 10 salw i położyło trupem 130 ludzi. Ludność zamknęła się w kościele, który wojsko wzięło szturmem i urządziło tam rzeź. Po tem „zwycięstwie“ wojsko rozbiło obóz koło kościoła, a wieczorem przygrywa muzyka wojskowa przed świątynią.

Wobec tych okrucieństw, popełnianych przez „chrześcijan“ na chrześcijanach, ormiański metropolita Mkrtycz próbował paktować z Rosją, ale to na nic się nie zdało. Rząd rosyjski odpowiedział w ten sposób, że majątek kościelny oszacował na 28 milionów rubli, gdy wartość jego rzeczywista wynosi do 150 milionów. Nawet audyencyi u cara nie mógł uzyskać metropolita, aż wreszcie doprowadzony do ostateczności chwycił się ostatniego środka i podczas nabożeństwa od ołtarza rzucił klątwę na cara. Całą niniejszą wiadomość czerpiemy z korespondencji rosyjskiej, którą pomieszczyła wiedeńska „Arbeiter Ztg.“

Na początku tej samej korespondencji „Arbeiter Ztg.“ wspominając o prześladowaniu księży ormiańskich, donosi, że „jeden z nich, który publicznie z kazalnicy rzucił klątwę na rząd rosyjski, został z rozkazu sądu doraźnego rozstrzelany“. Wiadomość ta prawdopodobnie odnosi się do metropolity Mkrtycza.

LITERATURA SZTUKA.

○ Z teatru. Próby z „Walkirii“ odbywają się codziennie z pełną orkiestrą, pracującą gorliwie pod batutą dyrygenta p. Brunetto. Od piątku weźmie w próbach udział p. Bandrowski, który w przeszło 200 razy śpiewanej roli Zygmunta zdobył sobie światowe powodzenie. W obsadzie zaszła pewna zmiana, Brunhilde będzie śpiewała panna Tebro-Łozińska, a Sieglinde pani Gembarzewska. Odbywające się codziennie od kilku tygodni próby z orkiestrą, doprowadziły ją do tego zgrania się i wprawy, jakiej wymaga Wagner i jego scena.

„Pani Sherry“ cieszy się u nas stałym powodzeniem. Na ostatnim przedstawieniu widowia była przepelniona, a wiele osób zwabionych wesołością muzy p. Feliksa odeszło od kasy bez biletu.

W Warszawie przyjęto „Panią Sherry“ z równą życzliwością, jak i we Lwowie. Krytyka podnosi zalety dowcipnego libretta, wadliwą muzyki i melodyjność kupletów. „Pani Sherry“ grana jest w „Nowościach“ codziennie i nie zejdzie tak prędko z repertuaru.

○ Dwie premiery. W piątek ukaże się na naszej scenie najnowsza sztuka Maeterlincka p. t. „Cud świętego Antoniego“, która grana z ogromnym powodzeniem na zagranicznych scenach i w Krakowie, spotkała się wszędzie z bardzo przychylnym przyjęciem zarówno przez krytykę, jak i przez publiczność. Jest to dzieło autora, którego głęboki, mistyczny duch religijny przejawiał się już oddawna w jego utworach. W „Cudzie św. Antoniego“ zestawia Maeterlinck świętego i jego moc cudowną z ludźmi niemającymi w swej duszy organu do odczucia i zrozumienia „wielkich tajemnic Bożych“. Sztuka ta wywołała najróżnorodniejsze sądy. Znaleźli się tacy, którzy uważali, że obra-

ża wprost uczucia religijne. Krytyka (szczególnie krakowska) przyznała jednak, że wrażenie tego rodzaju odnieść mogli tylko ci, którzy nie zadali sobie trudu zastanowienia się nad treścią sztuki i wyrażoną w niej myślą. Maeterlinck stworzył bowiem dzieło, którego zasadniczym i wyłącznym motywem jest przejawienie tego rozdźwięku, jaki istnieje zawsze między prawdziwą wiarą a materializmem, uznającym tylko fakty dotykalne, pomiędzy światem bezmyślnie płaskim, egoistycznym, a tą wysnioną krainą odwiecznych praw, do utrzymania których zdąża zawsze lepszy, szlachetniejszy pierwiastek duszy człowieka.

Drugą premierą będzie dzieło utalentowanego pisarza, ukrywającego się pod pseudonimem Jerzego Grabieca p. t. „Zuzanna w kąpieli“. Rzecz osnuta jest na tle legendy przechowanej w apokryfach, łączonych z księgami Daniela. W literaturze i w sztuce temat Zuzanny podniecał niejednokrotnie fantazję twórczą — tutaj utrzymał zupełnie oryginalne, nowe oświetlenie.

Sejm.

(Dokończenie posiedzenia z d. 27 października).

P. Tadeusz Cieński chciałby, aby słowa, które dopiero co padły z dostojnych ust, głęboko wryły się w serca i wzbudziły chęć miłości i zgody. Przemawia imieniem tylko własnem, gdyż nie należy do żadnego klubu. Usiłowania połączenia wszystkich postów z mniejszej własności ziemskiej spełzły na niczem, czego żałować należy. Mowca podziela zdanie p. Oleśnickiego, że urzędnicy zbyt mało zajmują się administracją kraju. Pochodzi to stąd, że sił urzędniczych w kraju jest zbyt mało. Co do władz autonomicznych, to mowca potępia tych, którzy w czambuł krytykują urzędy autonomiczne i odmawiają im wszelkich zasług pod względem pracy dla włościaństwa. Wylicza cały szereg spraw, nad którymi pracują władze autonomiczne właśnie z korzyścią dla włościaństwa.

Mowca kwestyonuje, czy posłowie ruscy istotnie mają prawo przemawiać w imieniu trzech milionów ludu ruskiego. Idą oni raczej za głosem krzykaczów. Wszak posłowie ruscy nie chcieli strajków, nie solidaryzują się chyba z tem, co niedawno zaszło na uniwersytecie. Posłowie ruscy nie kroczą na czele narodu ruskiego, ale sami idą za podlegaczami. A zresztą nie sami posłowie ruscy są zastępcami narodu ruskiego. Wszak wielu z nas piastuje mandaty na podstawie zaufania, jakie zdobyliśmy wśród ludu ruskiego i interesów jego bronimy według naszego sumienia. Jeżeli zaś chcecie zobaczyć, jak sobie zdobywamy zaufanie ludu ruskiego, idźcie do naszych dworów, a przekonacie się, że nasze żony i siostry mają więcej klientów, aniżeli wy, co się temu poświęcacie zawodowo.

Panowie Rusini, nie kończcie każdego przemówienia okrzykiem: „będzie jeszcze gorzej!“ — odgrazaniem się. Wyście to zsolidaryzowali siły społeczeństwa polskiego przeciwko sobie, a pytanie, czy to może być pożytecznem dla narodu ruskiego. Wyrzucmy z serc nienawiść i nieufność, a wówczas będziemy mogli wspólnie pracować dla dobra ludu polskiego i ruskiego.

Skrupuły ks. Stojalowskiego.

P. ks. Stojalowski przemawia przeciw budżetowi, a to z następujących powodów:

Gospodarka Sejmu w erze konstytucyjnej nie zadawała mowcy. Rolnictwo doprowadziło do tego, że przychodzi ono do nas już nie po wsparcie, ale po jałmużnę. Na polu przemysłowem stoimy dopiero na progu racjonalnego rozwoju. Taki jest bilans naszej gospodarki krajowej. Drogi żelazne pობudowlaliśmy na to, aby nas łatwiej mogły zasypać obce wyroby. W liczbie naszych zdobyczy narodowych wyszczególnić należy jedną — naszą rodzimą biurokrację galicyjską, o której pożytku należy wątpić. Nasza polityka wobec rządu, polityka większości wobec ludu i większości wobec ludu bratniego ruskiego, zostawia wiele do życzenia. Większość sejmowa przyznaje się do programu autonomicznego — słyszeliśmy ze strony konserwatystów tyle ostrych inwektyw przeciw rządowi, że zdawałoby się mogło, że i po stronie prawej obudził się duch opozycji wobec rządu. Tymczasem jednak w istocie stanowisko większości wobec rządu jest tak służbiście, że trudno zrozumieć, jak to pogodzić można z jej autonomicznym stanowiskiem.

Chodzi nam przede wszystkim o samodzielność ekonomiczną i kulturalną Galicyi, abyśmy pod tym względem nie byli zależni od Wiednia. Rządowi moglibyśmy płacić jakiś roczny haracz, ale powinniśmy być oden niezależni. Niestety, większość w tym kierunku nie zmierza i dlatego harmonizować z nią nie możemy. Ta większość, która się składa z potomków hetmanów i rycerzy, zesłała na stanowisko służbiści nie tylko względem korony, ale i ministrów. Potomkowie naszych wojewodów i hetmanów są ulegli nie tylko względem korony, której coś niecoś mamy do zawdzięczenia, ale nawet względem pana von Koerbera, z którym dawniej szlachta polski wstydziłby się mieć do czynienia. My, posłowie ludowi, choć jesteśmy tylko zastępcami chłopów, w służbę p. von Koerbera nie pójdziemy! (Śmiechy i potakiwania).

Przyczyną tej uległości nie jest pogoń za osobistą korzyścią, ani urok tytułu ekscelencyi lub orderu. Przyczyną jest, że szlachta niema oparcia w ludzie, że się z nim nie zrosła. Gdyby szlachta

wiedziała, że ma oparcie w ludzie, nie dbałaby o łaskę p. Koerbera, nie potrzebowałaby zachowywać się wobec niego grzecznie z uszczerbkiem interesów kraju. A przecież więcej znaczy siła ludu, niż poparcie władzy. Niejeden nie zyskał mandatu, choć go wszystkie cesarsko-królewskie władze popierały, a niejeden na przekór wszystkim c. k. potęgom mandat uzyskał, jeśli miał mocne oparcie w ludzie. Pomiedzy postami większości są tacy, co mają zaufanie ludu, ale takich jest mało, a inni ufają tylko c. k. starostom. Jest to zasada bardzo niebezpieczna. Bo mogą przyjść takie czasy, że c. k. starosta będzie musiał siedzieć cicho. A wtedy znajdą się ci panowie w trudnem położeniu. Mowca wykazuje, że obecnie dla ludu robi się zbyt mało, a zresztą Sejm musi przecież dawać na szkoły, na szpitale, na hodowlę bydła, bo inaczej nie miałby pocu się zjeżdżać. Ale przyznania równouprawnienia politycznego, ale pracy nad unarodowieniem i oświeceniem ludu — tego większość sejmowa nigdy nie robiła i zdaje się nie zamierza. Większość wobec ruchu ludowego zajmuje stanowisko niezdeterminowane, prawie nieżyłciwe. Dawniej było jeszcze gorzej. Co się stało na polu uświadczenia ludu, to się stało pomimo, a nawet wbrew woli większości, a jedynie dzięki krwawej i łzawej pracy nielicznych jednostek. Ale cała ta praca została skrzywioną i spaczoną. Przyjęliście panowie od Austryaków hasło „divide et impera!“ Gdy nie mogliście opanować ruchu jak wzburzonej rzeki, chwyciliście się tego austriackiego środka. Sztuka ta się udała. Posłowie ludowi nie z własnej winy są rozbici.

Że posłowie ludowi nie są zgodni — winę ponosi także i nasza demokracja. Jeżeli chłop nie ma zaufania już nietylko do dworu, ale wogóle do surduta, to wina to demokracji. Chłop dziś nie ma wcale zaufania do inteligencji ani w sądach, ani w urzędach. W ostatnich czasach skargi wśród ludu na inteligencję miejską są większe, niż na dwory. Inteligencja nie ma uczuć chrześcijańskich i dlatego chłop nie może mieć do niej zaufania. Wyrzuca dziennikarstwu, że nie wpajało w lud zasad etyki politycznej. Skutki tego odczuł na własnej skórze świeżo ludowcy, jak to teraz lud surdutowcowi nie wierzy. Mowca stawia dalej zarzut lewicy, jako stronnictwu inteligencji, że odrzuciła projekt podniesienia zapomogi powodzian do 1 mil. koron, a prawicy, że odrzuciła projekt reformy ustawy łowieckiej i inne, gdzie chodzi o drobne rzeczy, o szpilki, które dokuczają ludowi. Większość sejmowa kieruje się tylko tą zasadą, że jak komisya uchwaliła, tak głosować trzeba i zawsze majoryzuje się tych „warcholów“, którzy, jakto mówił p. Struszkiewicz, „chcą wprowadzać nowe mody do Sejmu galicyjskiego“. A skutek jest taki, że wobec wyborców musimy mówić: myśmy to i to podnieśli, ale nas przegłosowano. To jest najlepsza agitacja przeciwko wam, panowie z większości.

Większość konserwatywna błdzi i dlatego, że szerzy się w niej fałszywe przekonanie, jakoby w ostatnich czasach chłopu działało się lepiej, niż szlachcie. Jest to nieprawdą. Dwory upadają, ale i chłop nie bogacą się zbyt. Może 1000—1500 rodzin chłopskich doszło do jakiegoś takiego mienia, reszta i dziś jeszcze żywi się częstokroć gorzej od psów dworskich.

Mowca żali się dalej, że umiarkowana taktyka postów jego grupy nie dała im spodziewanych korzyści politycznych. Wy, panowie, zdaje się, na wzór rządu austriackiego, gotowi jesteście premiować tych, którzy występują przeciwko wam ostro. W Wiedniu stać będziemy dalej na zasadzie solidarności narodowej. Ale każdy z nas musi sobie zadać pytanie, czy tutaj w Sejmie taktyka zbliżenia się do większości jest korzystną.

Trzecim powodem, dla którego stronnictwo mowcy nie może głosować za budżetem, jest stosunek większości do bratniego ruskiego narodu. Na zasadę stanu posiadania zgodzić się nie możemy, gdyż na Zachodzie przyprowadzi nas ona o olbrzymie staty. Zresztą zasady tej nie mamy potrzeby stosować na Wschodzie, gdyż opieramy się tutaj na naszych historycznych prawach i na legalności naszego tutaj istnienia. Stoimy na gruncie zasady współposiadania i braterstwa z Rusinami. Jeżeli zresztą zgodziliście się na takie monstrum, jak królestwo Galicyi i Lodomeryi, musicie wyciągnąć z tego konsekwencje i zgodzić się na zasadę, że to kraj nie polski, a polsko-ruski, musicie zgodzić się na utrakwizm. Trzeba było dawno pójść za radą p. Małeckiego i wprowadzić utrakwizm. A teraz Rusini opuszczają Sejm i najgorzej na tem wyjdą posłowie ludowi, bo kto nam wtedy wnioski będzie podpisywał? (Okrzyk: „To przynajmniej szczerze!“) Tak, szczerze, bo uczciwie, zresztą powiedziałem to tylko dla żartu!

Podnosi dalej umiarkowanie postów ruskich. Słyszeliśmy już nieraz z ich ust słowa o bratnim narodzie polskim, czego dawno już nie słyszeliśmy. Pochodzi to stąd, że czują oni, że przyszłość narodu ruskiego leży w zgodzie z Polakami. Wierzy, że naród ruski nie pójdzie za agitatorami, ale pójdzie za nami, jeśli będziemy dlań szczerze pracowali.

Oto są powody, dla których mowca i jego zwolennicy głosować będą przeciw budżetowi. Podnosi raz jeszcze jakby z delikatną groźbą skrupuły, czy korzystnem jest trzymanie się taktyki umiarkowanej, a nawet wogóle dalsze pozostanie w Sejmie. Impionuje mu, że posłowie ruscy postępują tak solidarnie i zgodnie.

Przemówienie posła Jabłońskiego.

Zabrał następnie głos p. Jabłoński, który wskazał przedewszystkiem na wadliwość naszej administracji. Na załatwienie spraw w starostwach czekać się musi miesiącami, w namiestnictwie — lata całe, a nim nareszcie w Wiedniu ostatnia zapadnie decyzja, sprawa często staje się bezprzedmiotową. Mowca wylicza cały szereg spraw, które z winy centralnego rządu nie mogą się doczekać załatwienia, — że wspomnieć choćby o asekuracjach od ognia, o regulacji rzek. Kraj wskutek tego traci rok rocznie miliony. Poza tem zaś mamy ustawy, ale nie są one wykonywane.

Winien temu przedewszystkiem system. Rząd kraju od kraju niezależny, przed krajem nieodpowiedzialny, nie jest rządem krajowym choćby z krajanów złożony, a oczy jego nie na tętno kraju, ale na humor Wiednia zwrócone być muszą.

W podatkowości stan panuje jeszcze gorszy; rok rocznie słyszymy o tyłu kwiatkach fiskalizmu, że rozwozić się nad tem nie potrzebuje. W kraju bieda i nędza. Skarb kraju nie wystarcza na najniezbędniejsze potrzeby, jak strusie chowamy głowy, aby nie zajrzeć w oczy koniecznym wymogom kraju.

Dodatkami od podatków trudno przeciążać tak biedną, tak niezamożną ludność.

A Wiedeń nie pozwala nałożyć dodatków na to, co ś. p. Szczepanowski zwał głupstwem, a nie potrzebą ludzką. Mierne podwyższenie na rzecz kraju ceny cygar i tytoniu, jeszcze jakiś dodatek do spirytusu, a miliony wpłynęłyby do kasy krajowej bez wyciśnięcia ostatniego grosza od biedaków. Na zarządzenie temu złemu widzimy radę tylko w przyjęciu i przejęciu się naszą (lewicy sejmowej) rezolucją.

Rada szkolna krajowa, śliczny tytuł, którego nam tak rodacy z pod innych zaborów zazdroszą. W pierwszych latach swego istnienia na jej pieczęci było tylko „Rada szkolna krajowa“. W krótkim czasie stała się „c. k. Rada szkolna krajowa“, a po objęciu w r. 1873 i 1875 zakresu jej działania stała się taką, że z obawą wyczekujemy, czy się nie przemieni na departament ministerstwa. Nie ludźmy się, nie w naszych rękach wychowanie naszej młodzieży, ale w rękach więcej lub mniej nam nieprzychylnego ministerstwa w Wiedniu.

Mowca podnosił dalej potrzeby miast, którym grozi wprost ruina i sprawę reformy wyborczej, której w bieżącej sesji sejmowej większość zamierza zdaje się urządzić „pogrzeb honorowy“. Lewica sejmowa stanowczo tej reformy się domaga.

Interesem naszego narodu — mówił dalej poseł — mieć w bratnim narodzie przyjaciół nie wrogów. W większej części tak jest u ludu ruskiego, dowodem choćby skład tej Izby. Odrzuciwszy nawet nadużycia wyborcze, pozostaje fakt, że nas przeważnie powołuje lud ruski do zastępstwa swych praw i obowiązków. My na tej ziemi krwią naszą i waszą zbryzganej, my ciągle ranieni Sybirem, Wrześnią, wychodźstwem z kraju naszego, nie możemy nie chcieć dla was tego co sami dla siebie do ostatniego drgnięcia ciała uzyskać chcemy, to jest wolności i równości. Ale interesem naszego narodu nie może być hodować sobie wrogów, ani odgraniczanie nas Sanem, bo i poprzed Sanem ojcowizna odwieczna tych, których ojcowie krwią swoją za nas i za was przelaną zdobyli prawo, że się za tuziemców, za ojczywców tej ziemi uważają. Zmienicie Wy wasze postępowanie, uważajcie nas tak, jak my Was uważać chcemy. Stwórzcie z waszych zakładów naukowych ognisko etyki i miłości a nie nienawiści i jadu, a wtedy nie będzie ani jednego między nami, któryby czegokolwiek Wam odmówił, czego dla siebie pożąda i pragnie“.

Mowca wita z zadowoleniem zwiększenie rubryki budżetu przemysłowego. Szkoda tylko, że sady się dopiero drzewa, które mogłyby już rodzić owoce. Kończy życzeniem, abyśmy weszli na drogę koniecznych, niepołowicznych reform.

Postulaty miast.

P. Małachowski przemawiał imieniem posłów z miast i z izb handlowych i przemysłowych. Zdaniem mowcy, miasta zbyt wiele wydają na dobroczynność, w stosunku do tego, co daje kraj i rząd. Przypomina Wydziałowi krajowemu konieczność ustawowego unormowania sprawy ubóstwa, między innymi założenia przymusowego domu pracy, domu dla nieuleczalnych chorych, starców i suchotników.

Prestacje miast na cele szkolne wymierzane bywają zupełnie dowolnie. Sędziami w tej sprawie są czynnikowie interesowani, władze szkolne. Te sprawy należy jak najrychlej unormować.

Gminy miejskie przeciążone są sprawą poruczonego zakresu działania, a nie są wynagradzane za to, co jest niezbędnem. Uzupełniał się dalej na zbytne obciążenie gmin kwaterunkami, na rejonach forteczne, które krepują rozwój miast.

W dalszym ciągu omawiał p. Małachowski sprawę udziału miast Lwowa i Krakowa w dochodach podatku konsumcyjnego, nieprawidłowości przy wyborach członków komisji szacunkowych podatku osobisto-dochodowego, sprawę szupaśnictwa, niewłaściwość opodatkowywania przedsiębiorstw gminnych, prestacje gmin na rzecz sądów przemysłowych, prawo wyłączenia na cele gminne, regulację Pełtwi i w związku z nią stojącą, sprawę kanalizacji m. Lwowa. Domagał się następnie wynagrodzenia gmin

za utrzymywanie w miastach dróg rządowych, za przyczynianie się gmin do budowy gmachów rządowych, w szczególności szkół.

Podnosił, że miasta Lwów i inne, płacąc znaczne prestaty na rzecz policji (Lwów 50 proc.) rządowej, żądał subwencjonowania miast na cele ogólne z funduszy państwowych. Wskazał na końcu na ogólne wady ustroju gminnego zarówno miejskiego jak wiejskiego i wyraził zdanie, że reforma administracji gminnej poprzedzać powinna dążenie do samodzielnności kraju.

(Posiedzenie z d. 28 października).

Początek o godzinie 10 m. 45. Odczytano spis petycji, które odesłano do Wydziału krajowego lub do komisji i bardzo długą interpelację p. Oleśnickiego w sprawie postępowania urzędników starostwa w Kołomyi i o nadużycia wójtów w tymże powiecie, którą odstąpił komisarzowi rządowemu. Odczytano również wniosek p. Witosławskiego o założenie seminarium nauczycielskiego w Kołomyi, tegoż o zastąpienie rampy kolejowej w Kołomyi przejazdem górą.

Po przystąpieniu do porządku dziennego uznano nowo zbudowany szpital w Tarnobrzegu za powszechny i publiczny. Gminie Jordanów zezwolono na dalszy pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych, piwa i miodu.

Dalszy ciąg dyskusji budżetowej.

Przystąpiono następnie do dalszego ciągu dyskusji budżetowej.

Stronnictwo ludowe.

Zabrał głos p. Jan Stapiński. Ks. biskup Pelczar stwierdził wczoraj, że ostrze t. zw. kwestji ludowej znacznie się stępiło. Twierdzenie to odnosi się do stronnictwa ludowego i dowodzi, że w pracy jego niema nic tykiego, co by na potępienie zasługiwać mogło. Wysoka Izba sejmowa po paroletniej obecności posłów ludowych, powinna była dojść do takiegoż przekonania. Zachowywaliśmy się zawsze bardzo lojalnie, nie korzystaliśmy nawet z tych praw, które przysługują zwykłe opozycji.

Mowca konstatuje, że Izba bardzo nieudolnie skorzystała z obecnej sesji sejmowej. Dowodzi to, że nie powinni tutaj zasiadać ci, którzy uważają za swój przywilej przewodzenie krajowi. Kompletno na 3/4 posiedzeń nie było. Pewien wniosek nagły uchwalono przy komplecie 6 posłów. Rezultat pracy jest minimalny.

Uchwaliliśmy cały stos wezwań do rządu, ale to jest ciskanie grochu na ścianę.

Większość, uchwalając taką masę wezwań, wystawiła sobie świadectwo ubóstwa. Z pozytywnych uchwał mamy tylko jedną — biura pośrednictwa pracy, ale to nie jest własność większości, był to bowiem projekt p. Średniawskiego.

Uchwalono również wiele wezwań do Wydziału krajowego, dowodzi to jedynie, że panowie z większości pracować nie chcą, a pragną wyręczać się urzędnikami Wydziału.

Wyrzutów tych nie czyni, aby wprowadzać rozgoryczenie i rozdział. Chcemy jednności, solidarności narodowej, ale nie możemy milczeć, gdy widzimy wasze niedołęstwo.

Ks. biskup Pelczar uważa, że stosunek nasz na gruncie wiedeńskim jest niewłaściwy — niechże będzie rzecznikiem tych żądań, które my wobec Koła jako warunek wstąpienia postaviliśmy. Dopóki nie będą spełnione te warunki, dopóty, emineneco, nie naszą winą — musimy być po za Kołem.

Większość nie postępowwała tak lojalnie wobec opozycji, jak opozycja wobec niej. Musimy więc mieć się na ostrożności, a czasami i walkę toczyć.

Weźmy ustawę łowiecką — dla większości to bagatelka, a dla nas sprawa piekająca. Żądamy, aby właściciel gruntu był istotnym właścicielem, aby dziedzina nie niszczyła mu płodów, myśliwi nie trawili zboża. Ale żądań i próśb naszych nie uwzględniono. Prośiliśmy również o zmianę ustawy drogowej, o zniesienie reszty prestaty. Sprawa ta również będzie ubita i żądania nasze nieuwzględnione. Zbywacie nas po prostu plewami i gracie w ciuciubabkę, odsyłając tę sprawę do zbadania Wydziałom powiatowym, to znaczy do siebie. A więc nawet w takich bagatelkach nie chcecie iść na rękę żądaniom ludu.

O reformie wyborczej — nie ma co nawet długo mówić. W komisji dla reformy wyborczej odpowiedziano nam, że o powszechnych wyborach nie może być mowy, a o V-iej kuryi długo jeszcze myślećby należało.

Od żądania bezpośrednich wyborów odstąpić nie możemy, a choć nam i tego odmówiono — czekamy cierpliwie.

Dajcie, panowie, spokój myśli o niepodzielności gruntów, a w pierw zadowolnijcie żądania ludu co do równouprawnienia politycznego. W sprawie zapomóg dla powozian, Izba dowiodła braku uczuć i wiary w siebie, nie uwzględniła żądań opozycji. Poszliśmy połowiczną drogą, która do niczego nie doprowadzi.

Byliśmy świadkami, że w tej Izbie rząd austriacki nie cieszy się sympatją, że wszystkich stron spalały się zarzuty pod jego adresem. Gdy jednak zażądaliśmy uchwalenia sumy, jakiej mamy od rządu wymagać, wniosek ten odrzucono.

Małeńkie promyki zmiany na lepsze w stosun-

kach krajowych dają się widzieć. Namiestnik załatwił kilka interpelacji merytorycznie, co mu zapisujemy we wdzięcznej pamięci. Jedyne wybory, jakie miały miejsce za jego urzędowania, odbyły się w lepszych warunkach, aniżeli dawniej. Starostwo się do nich nie mieszało. Są to jednak dopiero pierwsze jaskółki, naogół jeszcze zmiany niema. Przeciwno niektórym starostom podnosi mowca bardzo ciężkie zarzuty i żali się, że nie pociągnięto ich do odpowiedzialności.

W akcyi powodziowej władze polityczne wykazały niedbalstwo. Przy załatwianiu spraw podatkowych władze wykazują ogromną bezwzględność nawet względem tej ludności, którą została zniszczoną przez klęski.

Chcemy i pragniemy wierzyć w słowa p. namiestnika, że badać i tępić będzie podniesione publicznie zarzuty, niech korzysta w tej mierze z informacji prasy.

Narzekał dalej na upośledzenie kraju naszego przez rząd centralny pod względem urządzeń pocztowych, awansu urzędników pocztowych i kolejowych. Czynów obrony przed rządem centralnym ze strony naszej reprezentacji nie widzimy.

Zwrócił się następnie do mowy p. Oleśnickiego. Pierwszej części tej mowy, gdy p. Oleśnicki wytykał nadużycia władzy, wysłuchał z głębokim przejęciem. Ale nadużyć tych nie można kłaść na karb narodowej walki. Jeśli mówicie, że nadużycia są tylko na ludzie ruskim, a polskiemu ludowi nie nie brakuje, to nas tem tylko odpychacie, a wtedy i wy i my później do celu dojdziemy. Przypomina, że ludowcy niejednokrotnie popierali kandydatów ruskich przeciwko polskiem konserwatywnym. Zasadnicze stanowisko stronnictwa ludowego jest stanowiskiem równouprawnienia.

Ale jeżeli ze strony ruskiej odzywają się takie głosy, jak po uroczystości Jagielly w Gródku, gdy pisma ruskie wzywały Prusaków do nowego Grunwaldu, który należy sprawić Polakom — to jest prowokacya. Byliśmy przychylnie usposobieni dla sprawy gimnazjum stanisławowskiego, ale po tej enuncyacji powiedzieliśmy sobie, że głosować za niem nie możemy. Czy nie odpowiadacie za to co pisze wasza prasa? A czemuż robicie nas odpowiedzialnymi za prasę polską? Zresztą piszą to wasze organy oficjalne: „Dilo“ i „Swoboda“. To musi ustać. Prosić się do was nie będziemy, ale pytanie, czy kol. Staruch wyjdzie na tem dobrze, jeśli będzie walczył z nami!

P. Oleśnicki robił nam wyrzuty, że nie głosowaliśmy za rozdziałem porówni zapomóg. Ale przecież nas na Zachodzie spotkała wyjątkowa katastrofa. Śmieszne są również zarzuty co do „Sokoła“, który nie jest żadnym wojskiem polskim, ale zwykłym towarzystwem gimnastycznym.

Czy to nie jest oburzające, że p. Oleśnicki straszy tym „Sokołem“ Wiedeń, wystawiając nas jako rewolucjonistów? To samo wiec narodowy nie uchwalili nic nieprzyjaznego Rusinom.

Zresztą, mylicie się, jeśli sądzicie, że doprowadzicie do rozdarcia; związki krwi między Polakami i Rusinami są silniejsze, aniżeli wasze chęci. Mowca zakończył apelem do wspólnej pracy i oświadczył, że stronnictwo jego głosować będzie za budżetem ze względu na osobę marszałka, który daje gwarancję sprawiedliwości i bezstronności.

O g. 1 głos zabrał poseł hr. Baworowski.

Z gmachu sejmowego.

Końcowy okres obrad Sejmu, dyskusya generalna nad budżetem, sprawiała, że komisye prawie wszystkie zawiesiły swe czynności. Dziś obradowała tylko komisya szkolna dla załatwienia wniosków p. Gnoińskiego w sprawie urządzania przy pomocy finansowej kraju programowych wycieczek młodzieży szkół średnich po kraju. Komisya życzyliwie dla tej myśli usposobiona, przedstawia na podstawie referatu p. Tomaszewskiego Sejmowi wniosek, przekazania tej sprawy Wydziałowi krajowemu do zbadania. Nadto zajmowała się komisya całym szeregiem petycji nauczycielskich w przeróżnych sprawach doli nauczycieli dotyczących.

*

Jak się dowiadujemy sprawa gimnazjum ruskiego w Stanisławowie znajduje się na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia Sejmu, jako jego pierwszy punkt.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Watykan a Austro-Węgry.

Wiedeń. (Tel. wł.) Obiega pogłoska, że stosunek pomiędzy Austro-Węgrami a Watykanem jest bardzo naprężony. Mianowanie papieskim sekretarzem stanu kardynała Merry del Valla wzięto w Wiedniu za osobistą prowokację względem monarchii habsburskiej, która sobie tej nominacji nie życzyła i wskutek tego ambasador austro-węgierski przy Watykanie ma być wkrótce odwołany.

Włoski spisek w Tryescie.

Tryest. (Tel. wł.) Onegdaj aresztowano tu kilku młodych Włochów, którzy należeli do rozgłoszonego tajnego stowarzyszenia, dążącego do oder-

wania Tryestu od Austrii. Rewizja domowa, przeprowadzona u aresztowanych, potwierdziła to w zupełności i wykazała, że do stowarzyszenia należy bardzo wielu Włochów w Tryeście i Istrii. Maja wkrótce nastąpić dalsze aresztowania.

Nieoficyalny uniwersytet włoski.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dr. Koerber konferował wczoraj z ministrem oświaty dr. Hartlem w sprawie stosunków uniwersyteckich w Innsbruku. Krążą pogłoski, iż rząd zamierza zabronić kursów włoskich, podjętych dobrowolnie przez profesorów-Włochów dla studentów włoskiej narodowości.

Sprawa macedońska.

Sofia. (TBK.) Przedwczoraj wieczorem około 1000 zbiegów przybyło z Newrokopu do Trzebiro. Podczas ucieczki ścięły ich dwie kompanie tureckie.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Na pociąg jadący z Skoplii do Saloniki powstańcy dopuścili się zamachu z pomocą bomby dynamitowej. Tor kolejowy został zniszczony na dość dużej przestrzeni, wskutek czego komunikacja kolejowa została przerwana, co wpłynie także na bieg pociągów wojskowych.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsza „Zeit“ zamieszcza rozmowę z pewnym dyplomata, w sprawie stanowiska Austro-Węgier i Rosji w kwestii macedońskiej. Dyplomata ten oświadczył, że Austro-Węgry i Rosja są zdecydowane przeprowadzić reformy w wilajetach macedońskich, ewentualnie nawet wbrew woli sultana. Gdyby to jedynie od Austrii zależało, reformy w Macedonii od dawna byłyby już faktem dokonanym w wilajetach macedońskich pod odpowiednią kontrolą. Chwilej jednak stanowisko Rosji wpływało hamująco na energiczne usposobienie Austrii. Ostateczne jednak straszne okrucieństwa, popełniane przez Turków względem ludności chrześcijańskiej zmusiły Rosję, że się zbliżyła do stanowiska Austro-Węgier. Mianowicie pomiędzy hr. Goluchowskim a hr. Lamsdorfem w Münsterze nłożę miano jeszcze energiczniejsze środki aniżeli te, które są zawarte w ostatniej nocy, wręczonej imieniem tych dwu mocarstw sultanowi.

Obrażeni mordercy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Oficerowie serbscy, którzy brali udział w zamordowaniu serbskiej pary królewskiej, wnieśli skargę do austriackiego sądu karnego o obrazę „honoru“ przeciw dziennikowi wiedeńskiemu „N. W. Journal“, który w osobnym artykule, a w sposób bardzo zjadliwy, odsłonił tajemnicę, że oficerowie ci popełnili morderstwo za cenę 300.000 franków.

Awantury w Sejmie.

Lubiana. (TBK.) W Sejmie dr. Krek wystosował zapytanie do marszałka w sprawie śledztwa dyscyplinarnego przeciw p. Jakliczowi i wskazał na jego nietykalność, przyczem w gwałtowny sposób atakował prezydenta kraju.

Dr. Sustersic z podniesionymi pięściami groził prezydentowi kraju, wołając: „Jeżeli przyjdzie do rewolucji i rozlewu krwi, pan będziesz winien“.

Z powodu hałasu posiedzenie przerwano.

Po przerwie marszałek oświadczył, że śledztwo dyscyplinarne jest w zawieszeniu, a on zawsze strzeże prawa nietykalności.

Po dalszych zapytaniach do rządu odroczono Sejm do 3 listopada.

Demonstracja lekarzy.

Wiedeń. (TBK.) Na wczorajszym posiedzeniu Izby lekarskiej uchwalono jednogłośnie rezolucję skierowaną przeciw zarzutom, jakie sejm dolnoaustriacki uczynił ogółowi lekarzy wiedeńskich. — Izba wyraziła ubolewanie, że namiestnik tych zarzutów nie odparł. Podobną rezolucję uchwalilo liczne zgromadzenie studentów medycyny, na które przybył także rektor uniwersytetu i wielu profesorów wydziału medycznego.

Po zgromadzeniu 200 studentów demonstrowało przed namiestnictwem. Policja ich rozprószyła a jednego aresztowała.

Morderstwo polityczne.

Londyn. (TBK.) Sagaten Sagouni, przywódca związku zbiegów ormiańskich w Londynie, został ubiegłej nocy zamordowany w jednej z tutejszych dzielnic. Mordercy zdołali umknąć. Przypuszczają, że morderstwo to jest epilogiem nagłych sprzeczek i niepokojów, które nurtowały wśród tutejszych Ormian.

† Prof. Wł. Brodowski.

Warszawa. (Tel. pr.) Zmarł tu znany anatom prof. uniw. dr. Włodzimierz Brodowski. (Dr. Wł. Ludomir Brodowski ur. się 6 listopada 1825 r. w gub. mińskiej, na uniwersytet uczęszczał w Moskwie, gdzie w r. 1859 otrzymał stopień doktora medycyny.

W r. 1861 został w Warszawie ordynatorem w szpitalu ujazdowskim, w rok później jako adiunkt rozpoczął w b. szkole głównej wykłady anatomii patologicznej, w r. 1864 został nadzwyczajnym, a w r. 1865 zwyczajnym profesorem anatomii na uniwersytecie, którą to katedrę dotychczas zajmował.

Kilkakrotnie wybierano go dziekanem. Towarzystwo lekarskie uczciło Brodowskiego dyplomem członka honorowego; w latach 1888—1890 piastował godność prezesa tego Towarzystwa. Jako profesor cieszył się Brodowski wielkim uznaniem w kołach naukowych i szacunkiem wśród młodzieży. Ogłosił kilka prac większych z dziedziny swej specjalności oraz po niemiecku z archiwum Virchowa. PR.)

Zamach na ks. Golicyna.

Petersburg. (TBK.) Donoszą z Tyflisu: Gdy general-gubernator książę Golicyn wracał z małżonką z przejażdżki powozem, napadło nań w okolicy miasta trzech nieznanych ludzi. Jeden z napastników zranił księcia Golicyna sztyltem w głowę, inni usiłovali wyciągnąć księcia z powozu. Kozak, towarzyszący księciu, rzucił się na napastników, którzy uciekli i schowali się w lesie. Zawiadomiona natychmiast o wypadku policja zarządziła pościg. Jednego z napastników zabito na miejscu, dwóch ciężko raniono i ci obaj wkrótce zmarli wskutek ran. Kilku policyantów jest rannych.

Rosja i Japonia.

Tokio. (TBK.) Szczegóły konferencji rosyjskiego posła Rosena z japońskim ministrem spraw zagranicznych Kamara, trzynają w tajemnicy. Sądzą, że nastąpiło zbliżenie stron.

Lamsdorf w Paryżu.

Paryż. (TBK.) Rosyjski minister spraw zagranicznych hr. Lamsdorf przybył tu dziś rano.

Niepokoje w Hiszpanii.

Bilbao. (TBK.) W mieście ogłoszono stan oblężenia.

Bilbao. (TBK.) Wszystkie kategorie robotników przystąpiły do strajku. Liczba strajkujących wynosi około 40.000. Ruch kolejowy i tramwajowy ustał. Strajkujący usiłują zmusić robotników gazowych do strajku. Gazownie strzeżone są przez kawalerję. Robotnicy przeciągają ulicami, wznosząc okrzyki: Śmierć burżuazji, precz z tyranami! Kilka wozów, kursujących jeszcze w mieście obrzucono kamieniami.

Policja strzelała. Strajkujący odpowiedzieli strzałami. 6 osób ranionych. Szturmowano do klubu właścicieli kopalń. Zagraniczni fabrykanci wywiesili narodowe chorągwie. Strajkujący przeszkadzają także ładowaniu przesyłek na okręty.

Operacje giełdowe zawieszono. Z powodu przeprowadzonego już stanu oblężenia przybyły dwa pułki piechoty i znaczne oddziały żandarmów. — Dzienniki przestały wychodzić. Sklepy zamknięte.

Wiedeń. (TBK.) Ministerstwo sprawiedliwości wydało rozporządzenie, naczynające otwarcie nowego sądu powiatowego w Bojan na Bukowinie na dzień 1 lutego 1904.

Szegedyn. (Tel. wł.) Jan Krecz, rzemieślnik, raniony 6 bm. podczas znanych demonstracji, umarł wczoraj w szpitalu.

Z zamętu węgierskiego.

Budapeszt. (Tel. wł.) Hr. Khuen-Hedervary otrzyma w gabinecie hr. Tiszy stanowisko ministra „a latere“.

Budapeszt. (Tel. wł.) Położenie polityczne na razie niewyjaśnione, jedynie secesja hr. Apponyiego ze stronnictwa liberalnego, nie ulega wątpliwości. Niepewnym jest nawet, czy stronnictwo niepodległości będzie robiło hr. Tiszy trudności. Młodzi posłowie, grupujący się około Beli Barabasy, są za prowadzeniem dalszej obstrukcji. Natomiast Koszt i posłowie starsi są za układami z hr. Tiszą i jeżeliby dał rękojmnię, że koncesje, zawarte w jego programie, zostaną wkrótce i szczerze wprowadzone w życie, są zdecydowani nie przeszkadzać jego rządowi.

Budapeszt. (Tel. wł.) Dziś odbędzie się plenarne posiedzenie stronnictwa liberalnego, na którym referent „komitetu dziewięciu“ pos. Münich przedłoży program narodowo-wojskowy, ułożony przez ten komitet. Następnie zabierze głos hr. Tisza i przedłoży swój własny program. Podobność większość „komitetu dziewięciu“ zgadzała się z modyfikacjami wprowadzonymi przez hr. Tiszę. Natomiast hr. Apponyi i jego zwolennicy są za programem „komitetu dziewięciu“. „Pester Lloyd“ zaręcza, że secesja hr. Apponyiego nie wpłynie na nieudanie się misji hr. Tiszy, który jest zdecydowany nie uleść przeciwnikom i program swoich rządów utrzymać.

Budapeszt. (TBK.) Partya ludowa uchwaliła wczoraj trwać przy oświadczeniu złożonym w Sejmie z okazji upadku Szella. Partya Szederkeryiego odbędzie dziś posiedzenie.

Posłowie, którzy żądali zwołania Sejmu, cofnęli to żądanie ze względu na obecną sytuację. Ponieważ jednak posiedzenie już zwołane, przewodniczący na wstępie oświadczył, że stało się ono bezprzedmiotowe.

Po zamknięciu numeru.

Klerycy ruscy pod klątwą kościelną. Z powodu biernego zachowania się alumnów ruskich w czasie gwałtu, dokonanego na rhtorze ks. Fijałku, pozostają, jak już pisaliśmy, alumni ruscy pod klątwą (excommunicatio latae sententiae). Wedle przepisów kanonicznych podlega klątwie każdy, kto pochwała, lub tylko nie sprzeciwia się takiemu jawnemu gwałtowi, chociaż może.

Cytujemy tu dosłownie przepis kodeksu kanonicznego, Decr. Gregor. cap. 47: „Ne autem solos violentiae auctores aliquorum praesumptio existimet puniendos, facientes et consentientes pari poena plectendos catholica condemnat auctoritas. Eos delinquentibus favere interpretamur, qui cum possint manifesto facinori desinunt obviare“ (Innocenty III.)

U ks. Metropolity Szeptyckiego odbyło się w poniedziałek znowu zebranie ekonomiczne, w którym prócz innych wzięli udział pp. Oleśnicki, Barwiński, dyrektor kolei Wierzbicki, b. dyrektor banku Lazarus, dr. Kolischer, prof. Dziwiński, Baczewski, Stęśłowicz i Battaglia.

Na podstawie projektu Rady dworu Wierzbickiego ułożono kwestyonaż do proboszczów archidiecezji lwowskiej grecko-katolickiej co do istnienia, rozmiarów, charakteru, przeróbki i użytkowania produkcji lnu i konopi we wschodniej części kraju. Na podstawie odpowiedzi na ten kwestyonaż pomyśli się o szerszej akcji dla podniesienia uprawy i przeróbki rzeczonych roślin przemysłowych. Dr. Battaglia zwrócił przytem uwagę, że krakowskie Towarzystwo rolnicze intensywnie zajmuje się sprawą uprawy lnu w Galicji zachodniej, że zatem byłoby wskazaniem zasiągnąć tam szczegółowych informacyj, co do dotychczasowej akcji i poczynionych doświadczeń.

Prócz tego omawiano sprawę organizacji handlu i wywozu jaja i drobiu. Ogólnie zgodzono się na to, iż byłoby rzeczą bardzo pożądaną, aby sklepiki wiejskie, kółka rolnicze i torhlowe zajęły się skupem jaj na większą jeszcze niż dotąd skalę w sposób komercyjny i łączyły się następnie w powiatowe, czy okręgowe związki handlowe, któreby jaja zebrane przez sklepiki, sprzedawały w większych ilościach hurtownikom na eksport. Równocześnie trzeba by wdrożyć akcję wychowawczą w kierunku podniesienia rasy drobiu, ulepszenia sposobu hodowli i karmienia, oraz poniesienia ludności, jak z jajami, jako artykułem handlu, obchodzić się należy.

Wiec akademicki. Wczoraj odbył się wiec słuchaczy wszechszkoły lwowskiej, zwołany przez „Czytelnię akademicką“. Przedmiotem obrad były potrzeby uniwersytetu. Sprawozdanie dla braku miejsca odkładamy do jutra.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE“ nie pochodzi od redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Zakład lekarsko - kosmetyczny 103

Dr. LEONA RAPPA

ul. Jagiellońska nr. 11a, usuwa się włosy z twarzy za pomocą elektrolizy, węgry, piegi, zmarszczki, plamy i t. d. Masaż twarzy. Ordynuje od 9—12 i od 3—6.

Specjalista w chorobach uszu, nosa, gardła, i krtani

Dr. Teofil Zalewski

ordynuje od 11—12 i od 3—5. Sykstuska 35.

Leczenie zbroczeń mowy. 8231 10

Dr. Józef Meschel lekarz, powrócił i ordynuje od g. 3—5 9278 ul. Sykstuska 1. 33.

Okulista Dr. Wiktor REIS

były lekarz klinik okulistycznych w Berlinie, Lwowie i w Paryżu. Ordynuje przedpoł. od 12—1 i 3—5 popołudniu. ul. Jagiellońska 17 9441 20

„Dom Polski“

Pierwszorzędny pensjonat

— W RZYMIE —

Via Leopardi 17. 8019 16

W zdrowym miejscu. Pokoje słoneczne. Ogród. Wszelkie stronne połączenia tramwajowe. Ceny umiarkowane

Pod firmą **Wiktor** istnieje we Lwowie tylko jeden **Zakład techniczno-dentystyczny (plac Halicki 7).** 8151 10

Zmiana mieszkania.

Adwokat Dr. DWERNICKI

mieszka obecnie przy ul. Słowackiego 8 (naprzeciw głównej poczty). 9400 12

MICHAŁ ULAM

architekt i autoryzowany budowniczy otworzył kancelaryę: Lwów, ul. Sykstuska 1. 26 9219

Ostrzeżenie!

Z powodu mnożących się nadużyć naszej marki, ostrzegamy naszych P. T. Odbiorców, że każda flaszką piwa naszego zaopatrzona być musi w korek z wypaloną nazwą naszego browaru i z naszą marką ochronną: Browar mieszczański w Olomuńcu. Główny skład: *Max Wikset i Syn, Lwów, ul. Krakowska 14, Telefon 97.* 9477 2

Ważne dla rolników!

Trucizny na myszy polne

Gatki fosforowe, Pszenicę strychninową z sacharyną i nieszkodliwą truciznę dla ludzi i zwierząt domowych:

„KOSKOL“ znakomicie trujący myszy wyrabia

Lwowska Fabryka Chemiczna „TLEN“ Lwów-Zamarstynów. 11

Uczniowie obrządku grecko-katol. w gimnazyach polskich.

(List do redakcyi.)

Jako przyrzeczenie do tego, z jaką dobroduszością pomagamy Rusinom sami w gruntownym ruszczeniu Galicji wschodniej i zacieraniu wszelkich śladów łączności między ludnością polską i ruską, może posłużyć okoliczność następująca: Jak wiadomo, zapisuje się do gimnazyów polskich co roku pewna liczba uczniów wyznania grecko-katolickiego, ale pochodzących z rodzin, które używają wyłącznie języka polskiego i poczuwając się do duchowej łączności z nami posyłają swoje dzieci do szkół polskich, aby się wychowywały w tym duchu, jaki panuje przy ognisku domowym. Tak n. p. według sprawozdania dyrekcji gimnazjum IV. za rok 1903 zapisano się do pierwszej klasy uczniów obrz. gr.-k. 19, a z tych tylko 6 podało język ruski jako swój ojczysty, 13 zaś język polski.

Dzieci te, zgodnie z zamiarem swych rodziców, uczyły się wszystkich przedmiotów, nie wyłączając religii, w języku polskim jako wykładowym i słuchali w tym samym języku nauk niedzielnych czyli egzort. Tak było dawniej wszędzie i dzisiaj jeszcze jest w gimnazjum III. Inaczej rzecz się ma w tutejszem gimnazjum IV., V. i innych gimnazyach Galicji wschodniej. Co do gimnazjum IV. dawniejsi katecheci, chociaż byli szczerzy Rusinami, nie wyłamywali się z pod obowiązujących w tym zakładzie przepisów i uczyli po polsku, gdyż język ten rozumieć wszyscy uczniowie nawet pochodzący z rodzin czysto ruskich.

Dopiero gdy nastał obecny katecheta, wprowadzono język ruski jako wykładowy dla religii i nauk niedzielnych i wyrugowano polski z należnego mu stanowiska. Opierał się temu z początku dyrektor i ks. katecheta pozornie uległ. Lecz po niejakiem czasie za staraniem metropolity Sembratowicza (via ministerium) pozwoliła Rada szkolna na wprowadzenie języka ruskiego jako wykładowego. Wprawdzie Rada szkolna poleciła katechetom r. gr. osobnym okólnikiem, aby nie mieszały obrządku z narodowością i nie narzucały uczniom mowy ruskiej, jeżeli jej nie rozumieją lub dostatecznie nią nie władają.

Lecz kto wie, jak zawisły los ucznia od profesora, ten zrozumie, że ów okólnik chybić musiał zupełnie celu. Zresztą, jak tu wykladać n. p. 19 uczniom, z których część pewna (a chociażby tylko 2 lub 3) rozumie tylko po polsku? Najlepiej wszystkich zruszczyć, byleby zadość uczynić tendencji politycznej. Tak też się stało.

Lecz dzieje się to z pogwałceniem wszelkich zasad pedagogicznych. Jaki pożytek bowiem mieć może dziecko z wykładów i nauk niedzielnych, których wcale nie rozumie lub bardzo mało? Jestto krzywdą ciężką, którą w imię przewrotnego patriotyzmu wyrządza się inteligencji dziecka i uczuciom jego religijnym — krzywdą wypaczającą umysł i serce. Na to powinnyby zwrócić uwagę Rada szkolna krajowa i zarządzić, aby ci uczniowie, których rodzice przy wpisie wyraźnie oświadczają, że dzieci ich używają w domu wyłącznie lub przeważnie języka polskiego, przynajmniej w pierwszym roku uczyli się religii i słuchali nauk niedzielnych w języku polskim, dopóki nie nabędą dostatecznej znajomości języka ruskiego.

Nie chodzi nam o zabór dusz ruskich, aby uczniów tych przemienić potem (jak się „Dilo” wyraża) „w kosynierów”, lecz o gwałt zadawany duszy dziecka w imię hajdamaczyzny!

Posel Oleśnicki oświadczył w swej mowie sejmowej, że wszyscy prawie przywódcy tegorocznych „hajdamaków” wyszli z gimnazyów polskich. Jeżeli tak jest rzeczywiście, to godzi się zapytać, w jakim celu uczniowie obrz. gr. k. zapisują się do polskich zakładów, zabierając przez to miejsce młodzieży polskiej i czyż to jest w znacznej części dziełem, że wychodzą z tych zakładów z duszą napojoną ideałami hajdamackimi?

Nie chcemy tej garstki młodzieży ruskiej od siebie odpychać; przygarniemy ją do siebie całą duszą, lecz niech ci, od których wychowanie tej młodzieży głównie zależy, wpajają jej uczucia miłości bratniej i poszanowania tego, co dla nas jest święte i niechaj jej mówią przy każdej sposobności: „kochajcie i szanujcie swoje, ale nie szargajcie świętości” innych, jeżeli chcecie, aby waszych świętości nie szargano“.

Jaki zaś duch panuje i wytwarza się powoli między tą młodzieżą, za dowód może posłużyć fakt następujący.

Oto pewien uczeń wyższej klasy gimn. IV. otrzymał kartę pocztową ilustrowaną z takim podpisem: „Miszczany Rawy i Sokala składają hołd Bohd. Chmelnickom jako oswobodycielowi z tchazkoj, lachkoj niewoli”. Jakich uczuć musi doznawać nauczyciel Polak uczący w tym zakładzie, gdy taką obelgę przeczyta? Czy może i kształcenie się w polskim zakładzie młodzież ta uważa za ciężką, narzuconą jej niewolę lachką?

Więc na to miałyby kształcić się ta młodzież w zakładzie polskim, aby potem, gdy opuści jego mury, za dobrodziejstwo nauki, za skarby wiedzy

i uczeń jej podawane, błyskała nożem poświęconym przed oczyma swych nauczycieli Polaków, których łasce i dobroci zawdzięczała nieraz promocję, aby nazywała ich królów „arcychruniami”, śpiewała im „na pohybel” i „ne pora Lacham służyty” i wołała do nich: „za San, za San proklatyje „Lachy?”

Uwagi te poświęcam sumieniu obywatelskiemu Rady szkolnej i wszystkich ludzi dobrej woli zarówno Polaków, jak i Rusinów.

(Zamieszczając list powyższy w całości, musimy dodać od siebie, że nie możemy się zgodzić na zbyt skromne żądania autora listu. Dzieci polskie, do jakiegokolwiek wyznania należały, w szkołach naszych powinny mieć możliwość uczenia się religii w języku polskim we wszystkich klasach nie tylko zaś w niższych, dopóki nie posiadają dostatecznie języka obcego. Jest to ich niezaprzeczone prawo i hańbą jest dla naszych stosunków szkolnych, że w wolnym polskim kraju musimy jeszcze się tego domagać. Oburzaliśmy się tu w Galicji wszyscy na rząd pruski za wprowadzenie języka niemieckiego do wykładu religii, uważaliśmy to za pogwałcenie elementarnego prawa naszych dzieci, za największą krzywdę przez wroga wyrządzoną, a u siebie, w stolicy nawet kraju, podobne nadużycie tolerujemy. P. R.)

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie Związku Spółek rolniczych (kas Reifeisena) na Ślązku za rok 1901.

Trochę opóźnione wyszło powyższe sprawozdanie, które w wielu względach jest pouczające i godne uwagi. Wyjmujemy dla naszych czytelników i kas Reifeisenowskich daty co ważniejsze, dorzucając kilka nasuwających się przy czytaniu uwag.

Do Związku należy obecnie 125 kas, o 11.441 członkach. Z tych kas przypada na Opawskie 77, na Cieszyńskie 48, według narodowości zaś jest 82 niemieckie, a 43 słowiańskie (41 polskie, 2 czeskie), aczkolwiek — nie wiadomo — jakim prawem, sprawozdanie liczy tylko 36 „słowiańskich” kas. Stopa procentowa wynosi dla wkładek na oszczędność 4 proc., dla pożyczek poszczególnych kas z kas centralnej 4½ proc., a dla pożyczek członków 5 proc. Ze wszystkich 125 kas tylko 67 korzysta z prawa wzięcia pożyczki z kasy centralnej, 58 kas zaś znajduje się w przyjemnem położeniu, że ma dla członków swoich dosyć pieniędzy własnych.

Nader ważną jest pozycja wkładek na oszczędność, bo podnoszenie się tej sumy jest miarą zaufania ludzi składających pieniądze do kas. Otóż można stwierdzić, że kasy Reifeisenowskie cieszą się coraz to większem zaufaniem ludności składającej na oszczędność. Suma wkładek na oszczędność we wszystkich kasach wynosi 6.815.513 k. 40 h. i podniosła się w ostatnim roku okragło o milion. Suma pożyczek udzielonych przez kasy doszła do 5.383.420 k. Zaznaczyć należy, że w 74 kasach wkładki na oszczędność przewyższają stan pożyczek, a zaś w 51 kasach pożyczki są większe od wkładek.

Ze wszystkich kas wykazują 98 zyski w kwocie 30.355 k. 65 h., a tylko 21 kas — same młodzie — wykazują straty w łącznej kwocie 2818 k. 24 h. Nie mniej korzystnie przedstawiają się koszty zawiadowcze, bo wynoszą przeciętnie dla jednej kasy 137 k. 64 h., dla wszystkich 16.655 k. 23 h., co stanowi 0.13 proc. całego kapitału obrotowego. Fundusze rezerwowe wszystkich kas wynoszą 82.778 k. 12 h. Tylko 29 nowszych kas nie posiada jeszcze żadnego funduszu rezerwowego.

Bardzo ważnem i uwagi godnem jest dla nas Polaków przeprowadzone przez Wydział porównanie między kasami polskimi i niemieckimi. Z porównania tego wynika dla nas Polaków ten bolesny fakt, że stoimy gospodarczo i majątkowo gorzej od Niemców. W kasach niemieckich przeciętny udział jednego członka wynosi 18 k., w polskich 10 k., przeciętna wkładka na oszczędność wynosi w kasach niemieckich 723.64 k., w polskich tylko 271 k. Pożyczek zaciągniętych w kasach polskich jest więcej, niż w niemieckich. W niemieckich kasach wkładka na oszczędność dla jednego członka przewyższa stan pożyczki dla jednego członka o 195.02 k., w polskich kasach przeciwnie pożyczka dla jednego członka jest o 51.93 k. wyższą od wkładki na oszczędność. Jesteśmy ubożsi, bo kraj nasz biedniejszy, gleba nieurodzajniejsza od niemieckiej części kraju, ale jesteśmy także ubożsi, ponieważ gorzej gospodarujemy, więcej przepijamy od Niemców. Stąd ich przewaga nad nami, trzeba się opamiętać i naprawić.

W końcu jeszcze parę uwag, jakie się nasuwają z powodu sprawozdania. Nasze polskie kasy przystąpiły do Związku kas niemieckich. Dobrze. Ale to powinno się stać li tylko na podstawie sprawiedliwości, słuszności i równego prawa. Zaznaczamy na razie w tym kierunku tylko następujące fakty. W zarządzie na 12 członków zasiada tylko 1 Polak, a kasy polskie stanowią trzecią część wszystkich kas. To niesłusznie. Nie mniej sprawozdanie roczne powinno dla jednej trzeciej polskiej kas być wydawane, choćby nie tak obszerne, ale o ile dla wszystkich członków i kas pożyteczne, po polsku.

Wszak tych kosztów nie ponoszą niemieckie kasy, ani niemiecka ludność, lecz kraj, (a więc także polska ludność), który „Związkowi” daje wysokie, liczące się na tysiące subwencye. Polskie kasy nie są też dla niemieckich żadnym ciężarem, owszem one są dla nich dobrymi odbiorcami nadbawiających im pieniędzy, za które im płać 4 i pół proc., podczas kiedy banki dadzą i papiery wartościowe przynoszą im tylko 4 proc. Każdy kupiec obchodzi się z odbiorcą grzecznie, niechaj Niemcy też wobec nas o tem pamiętają. O to, co się naszej polskiej ludności należy według sprawiedliwości i słuszności, co leży w jej interesie i godności, powinni się upomnieć zastępcy wszystkich kas polskich bez względu na to, czy są narodowcami, liberałami, lub jakiegokolwiek innego politycznego stanowiska: o godność bowiem i równe prawo swojego ludu powinien dbać każdy. („Rolnik śląski”).

— **Zakłady rządowo-górnice** w Królestwie Polskiem, mają być, jak donosi „War. Dziennik” zwinięte, o ile nie da się ich wydzierżawić osobom prywatnym.

— **Zjazd kolejowy.** Na dzień 26 b. m. zapowiedziano w Petersburgu zjazd przedstawicieli kolei żelaznych w celu omówienia spraw, dotyczących uzupełnienia przepisów i ulepszeń na kolejach. W zjeździe biorą także udział delegaci kolei nadwiślańskiej.

— **Nowe szkoły handlowe w Królestwie.** W „Zbiorze praw” ogłoszono ustawę siedmioklasowej szkoły handlowej miejskiej w Kielcach i prywatnej szkoły handlowej trzyklasowej Murawiewa w Warszawie.

Sprawozdanie targowe lwowskiej Izby kupieckiej. Pszenica prima 8— do 8.10, średnia 0— do 0—. Żyto prima 6.40 do 6.50, średnie 0— do 0—. Jęczmień prima 5.25 do 5.50, średni 0— do 0—. Owies dworski prima 5.40 do 5.40, średni 0— do 0—. Kukurudza prima 6.25 do 6.50, średnia 0— do 0—. Rzepak zimowy 8.75 do 9—, letni — do ——. Siemię luiane 9— do 9.25. Siemię konopne 6.75 do 7—. Konieczyna czerw. prima 55— do 58—, średnia — do ——. Konieczyna biała prima 60— do 65—, średnia — do ——. Anyż płaski — do —, okrągły — do —. Groch do gotowania: Wiktorya 8— do 8.25, zielony 7.75 do 8—, pastewny 6— do 6.25. Bobik koniski 5— do 5.25. Wyka 5— do 5.20. Otręby pszenne 3.25 do 3.50, żytnie 3.75 do 4—. Chmiel za 56 kg. 180— do 200—. Tymotka — do —.

Spirytus surowy bez podatku loco stacye: Husiatyn-Stanisławów 36.75 do 37— kontyngent, 21.25 do 21.50 nadkont. Tarnopol-Bród 37.50 do 37.75 kont., 21.50 do 21.75 nadkont. Sokal-Jarosław 38— do 38.25 kont., 22— do 22.25 nadkont. Rafinerie Lwów 39.25 do 39.50 kont., 23.50 do 24—.

Ceny spirytusu bez wszelkich kosztów za 10.000 litr. procent.

Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 28 października.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa 7.90 do 8— Pszenica nowa od 7.60 do 7.75 Żyto gotowe od 6.30 do 6.60. Żyto na termin do 6.25 do 6.50 Owies obrotowy gotowy od 5.40 do 5.75. Owies obrotowy na termin od 5.25 do 5.50. Jęczmień pastewny 4.75 do 5.25. Jęczmień browarniany 5.50 do 6—. Rzepak 9.25 do 9.50. Lnianka — do —. Groch pastewny 5.75 do 6.25. Groch do gotowania 6.50 do 9—. Wyka 4.25 do 4.75. Bobik 4.75 do 5.25. Hreczka 0— do 0—. Kukurudza nowa 5.80 do 6.20 Kukurudza stara od 6.25 do 6.50 Chmiel za 56 kilo od 200 do 220—. Konieczyna czerw. nowa od 52— do 56—. Konieczyna biała od 50— do 70—. Konieczyna szwedzka 45— do 55— Tymotka 23— do 25—

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 18.50 do 18.75 Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngent. 10.50 do 10.75

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

WP. Znicz. Wiadomość zbyt drobna do publikacji. Podpis nieczytelny. — Czerniowce z 15 bm. Bez czytelnego podpisu nie nie umieszczamy.

WP. J. L. Smeryków. Sprostowanie umieścimy od osoby bezpośrednio interesowanej.

Przyjechali do Lwowa

dnia 26 października b. r.

Hotel George'a. Hr. A. Wodzicki z Krakowa, hr. A. Skrzyński z Zagórz, hr. Z. Tarnowski z Dzikowa, hr. J. Baworowski z Ostrowa, hr. J. Tyszkiewicz z Kolbuszowy, hr. K. Dzieduszycki z Martynowa, St. Tarnowski z Krakowa, hr. L. Mycielski z Krakowa, hr. J. Tarnowski z Suche, hr. W. Rostworowski z Torskiego, br. W. Czechowicz z Gliny, br. O. Popper z Wiednia, J. Drachsler z Wiednia, J. Heller z Wygody, M. Chyliński z Krakowa, L. Horodyski z Tlustego, A. Radomski z Warszawy, R. Starzewski z Krakowa, A. Garapich z Zagórz, M. Brandesowa z Wielkich dróg, F. Biesiadecki z Firlejowa, C. Świeżawski z Tokoszy, dr. L. Cyga z Bursztyna, K. Paygert z Siedorowa.

Dnia 27 października b. r.

Hotel George'a. Hr. S. Tarnowski z Krakowa, hr. A. Skrzyński z Zagórz, hr. Z. Tarnowski z Dzikowa, hr. J. Baworowski z Ostrowa, hr. K. Dzieduszycki z Martynowa, hr. Tyszkiewicz z Kolbuszowy, hr. Mycielski z Krakowa, hr. W. Rostworowski z Torskiego, A. Garapich z Zagórz, br. W. Czechowicz z Gliny, W. Patraszewski ze Stanisławowa, A. Maas z Monachium, S. Parnes z Podwołoczysk, E. Ryński z Uhrynowa, Z. Jędrzejowicz z Sokala, A. Pogłódowski z Sanoka, J. Łukasiewicz z Żerawy, J. Blumenfeld z Krakowa.

Odpowiedzialny redaktor:
Józef Ziemiński

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

We środę dnia 28 października 1903

Paweł Lange i Tora Parsberg

sztuka w 3 aktach Björnsterne Björnsona.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Colosseum

w pasażu Hermanów, przy ulicy Słonecznej. Codziennie o godz. 8 wieczorem Wspaniałe Przedstawienie. W niedzielę i święta dwa przedstawienia o godz. 4 pop. po cenach znizonych i o godz. 8 wiecz. po cenach zwykłych. Na I. p. ogród zimowy. Restauracja i bufety pod zarządem p. M. Fleischmann. 9256

MOSZCZ WINNY

(Luttenberger Muscat) (nadzwyczajnie słodki)

litr po 52 ct. — także na szklanki 9539

li tylko u NAFTUŁY TOEPFERA

Hotel Bristol

I. piętro

Teatr rozmaitości

Od 16 października nowy wspaniały program i sensacyjna komedia. 9292 13

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja 1. 11.

Codziennie koncert muzyki wojskowej, początek o godz. 9 wieczór. 8822

Ostrzeżenie! Sławną pierwszorzędną kapelę cygańską koncertuje dziś i codziennie tylko 8744
w Kawiarni Teatralnej.

Ceruje

teraz tylko wielokrotnie premiiowaną, w wielu pensjonatach zaprowadzoną, jakoteż przez wiele stowarzyszeń kobiecych polecaną 7818 ?

antom. maszyną do cerowania i tkania

„Rapid“

gdyż jest to tylko zajmująca zabawą tym aparatem cerowanie wszelkich w gospodarstwie pończoch, lnianych rzeczy itd. nietylko szybko, lecz bardzo pięknie, równo jak nowe. Każda uczennica może tym, zupełnie samodzielnym aparatem (żadna część maszynowa do szycia) pięknie cerować. Cena za aparat tylko kor. 4.

za poprzedniemi nadesłaniami kor. 4.40 franco. Zaliczka kor. 4.70. Wysyłka przez firmę:

J. SCHÜLLER, Wien, II., Kurzbauergasse Nr. 4.

Do młyna

amerykańskiego urządzonego według najnowszych wymagań techniki, do przeobrażenia rocznego 20.000 cetn. metr. pszenicy i 12.000 cent. metr. żyta, poszukuje się spółnika, któryby zarazem objął kierownictwo interesu. Siła wodna dostarczana zawsze bez względu na porę roku. Do stacji kolei oddalonej 12 kilom. gościniec rządowy. W mieście znaczny bardzo zbyt maki. Zgłoszenia pod „Młyn“ do biura dzienników Płohna, Lwów, ul. Karola Ludwika 9. 9445 3

Automobile.

Będąca w likwidacji fabryka samochodów zamierza swój skład samochodów benzynowych, wozów osobowych i towarowych, rezerwowo części składowe, modele i rysunki en bloc, ewentualnie w pojedynczych wagonach tanio sprzedać.

Oferty pod: „W. S. 6937“ Rudolf Mosse, Wiedeń I. Seilerstätte 2. 9328 6

Piękny biust



jest największym wdziękiem kobiecym, którym natura zbytnio nie rozrzuca. Dlatego Panie z przyjemnością się dowiedzą, że istnieje na to środek zupełnie niewinny. Środek ten znany już jest bardzo eleganckiemu światu kobiecemu, jest to prawdziwy orientalny balsam „Venus“, który uznany został za dobry przez najsławniejszych lekarzy, i rzeczywiście rozwija biust, wzmacnia tkaniny, zaciera kości wystające łopatek. Ułatwia zmianę pokarmów w plastyczne substancje i powoduje, że dostają się one do okolic piersiowych.

Przez ożywcze swe działanie używa prawdziwy orientalny balsam „Venus“ oprócz tego, świeższej cery, wypięknia rysy twarzy i odmładza całą postać. Znośny jest dla każdej natury, tak dla młodych pańienek jak i dla pań. Także oddaje szczerpym mężczyznom doskonałe usługi. W żadnym wypadku absolutnie dla zdrowia nie szkodliwy. Cena wielkiej flaszki (na długo wystarczy) 5 koron; 3 flaszki 12 kor., 6 flaszek 20 kor. — Wysyłka dyskretnie za zaliczką lub poprzed. nadesłaniem należności. 7597

Medizinal-Drogerie Petrovics Miklos, Budapest IV. Becsi-utca 2.

Ceny niskie. — Dostawa natychmiastowa.

ZNAKOMITEGO WYROBU

Dachówki Nowotoczyńskie

z podwójnymi falcami
czerwone, czarne i glazurowane
poleca wyłączny zastępca

Henryk Eber

Lwów, pl. Smolki 3

Cenniki i wzory bezpłatnie! Pokrycia wykonuje wprawnymi robotnikami po cenach najniższych! 9612 5

Ceny niskie. — Dostawa natychmiastowa.

Kufeke

Najlepsze pożywienie dla dzieci

Przez tysiące lekarzy polecane dla zdrowych i chorych na żołądek. Okazało się nadzwyczaj dobrem w wymiotach, nieżycie jelit, rozwojeniu, zatwardzeniu i t.d.

Dzieci świetnie chowają się na niem i nie doznają zboczeń w trawieniu.

Dostać można w aptekach i składach aptecznych. Fabryka R. Kufeke, BERGEDORF-HAMBURG i WIEDEŃ, I.



Środek niszcący porost włosów „EROS“

prawnie chroniony, działa na niszczenie włosów na twarzy z natychmiastowym, nadzwyczajnym skutkiem przy jednorazowym użyciu.

Preparat jest pod gwarancją nieszkodliwy.

Do nabycia w aptekach, drogueryach i perfumeryjnych składach. Cena 3 ztr. 9059 3

Bezpośrednia dyskretna wysyłka przez:

Fanny Stiasny, Wien II Leopoldgasse 6.

przede Fr. Mrozinski

Lwów, Sobieskiego 1. 7.

8880

polecą wszelkie gatunki futer męskich i damskich, podług najnowszych fasonów. Materie najnowsze na wierzchni w największym gatunku. Ceny umiarkowane.

K. SALK

11111111

Dla dogodności inserujących zaprowadziło
Słowo Polskie
Korespondentki
3405
inseratowe.

które nabywać można w Administracji, w biurze sprzedaży „Słowa Polskiego“, we wszystkich biurach dzienników i trafikach po cenie 60, 90, 120, 150, 180 halerczy. Korespondentki inseratowe upoważniają do umieszczenia ogłoszenia w „Słowie Polskim“ o 10, 15, 20, 25 lub 30 wyrazach.



Doniesienie!

Wszechstronnie znana firma

Juliusz Meinl

= w Wiedniu =

(założona w roku 1862 — w naszej Monarchii największy i najstarszy specjalny skład kawy, herbaty i kakao) otworzyła 9587 2

we LWOWIE

przy ulicy Akademickiej 2a,
wielką filię dla Galicyi i zaprasza niniejszem Wielce Szanowną Publiczność najuprzejmiej do łaskawych odwiedzin.

!! Proszę żądać Cenników i Prospektów!!

które na żądanie pod wskazanymi adresami natychmiast bezpłatnie wysyłamy.

Marka ochronna



Wysłania, dotychczas drobnych ogłoszeń, Adm. „Słowa Polskiego“ po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.
Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.
Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmujemy się.

Drobne ogłoszenia.

Polecamy nasze „Korespondentki literackie“ nabywać je można we wszystkich biurach drukarskich i w większych trafikach. Opiewają na deszczu korespondentkami literackimi, bezwzględnie zastępując umieszczoną.
Administ. „Słowa Polskiego“.

Wychowanie i nauka.

Nowożytny języki
fran., ang., włosk., polsk., niem.
Szkoła języków 8823

The Berlitz School
ul. Trzeciego Maja 2.

Posady i zajęcia

Młody inteligentny mężczyzna z ładnym piśmem przyjmuje jakiegokolwiek posadę L. W. post-rest. Lwów. 9473 2

10^o z góry temu, za czym ja pośrednictwem otrzymam roboty inżynierskie z dziedziny dróg komunikacyjnych, miernictwa, lub planów technicznych. Pod „Rentowne pośrednictwo“ Adm. Słowa. 9502 1

Student VI. klasy gimnazjalnej, w krytycznym położeniu materialnym poszukuje korepetycji lub innego zajęcia. Wiadomość pod W. B. Admin. „Słowa Polskiego“ 9531 1

Zdolny i trzeźwy maszynista poszukuje posady do jakiegokolwiek fabryki, albo jako mechanik do dużego skarbu, umie ślusarstwo, tokarstwo, kotlarstwo itd. Dla zapewnienia zdolności na żądanie może złożyć kaucję, Jan Słupski, Rzeszów. 9532 2

Osoba młoda inteligentna poszukuje posady do samodzielnego zarządu domem, bony lub do towarzysztwa. Zgłoszenia: Admin. Słowa pod „Gwiazdka“. 9550 1

Zdolna panna w krawiectwie czynnie poszukuje zajęcia w prywatnym domu. K. F. Admin. Słowa. 9568 1

Artysta rzeźbiarz, akademik z Krakowa i Monachium przyjmuje zamówienia i udziela lekcji rysunków pod „A. P.“ Główna poczta. 9617 3

Konceptant adwokacki z trzema językami poszukuje posady. Michał Stańko, Lwów, Brama Rynek 10. 9594 3

Osoba młoda, inteligentna, poszukuje posady kasyerki skromne wynagrodzenie. Wiadomość Biuro dzienników Pasaż Hausmana 9. 9608 1

Fortepianów pierwszorzędny stolicer poleca się szanownej publiczności na żądanie wyjeżdża na prowincję. Woynarowicz ul. Skarbowska 5. 9610 1

Posady i zajęcia

zaofiarowane.
Zarząd dóbr Gawłuszowice poszukuje na stół ekonomicznego i praktycznego, również dobrą służbę foliarną. 9570 3

Poszukuje się agenta handlowego (izr.) dobrze się orientującego, z stałą placą prowizyjną około 60 K. Oferty pod „Zdolny“ Biuro dzienników Buchstaba. 9615 1

Rutynowanego pisarza poszukuje natychmiast adwokat Flecker, Lwów, ul. Kaźmierska 37. 9614 1

Poszukuje nauczyciela języka niemieckiego. Zgłoszenia ul. Kaspra Boczkowskiego 7. Wojciechowski. 9595 1

Zastępów miejscowych poszukuje wielkie Towarzystwo ubezpieczeń życiowych pod najkorzystniejszymi warunkami. Oferty pod: A. O. 234. Słowo Polskie 9567 6

Zdolny agent i komisyoner z kaucją znajdzie zajęcie w Biurze Ogrodnictwa, ulica Hetmańska 8. 9595 2

Artykuły spożywcze.

Wyborna kawa 1/2 kilo 75 cent. „Syrus“ ulica Trzeciego Maja 1. 2. Lwów. 8830 10

Bulion higieniczny, odznaczony medalami, z drobiu i zwierzyzny po 5, 6, 7-50 i 10 zł. kilo. Paszet z gęsi w trójkątach, puszką funtowa 1 zł. 50 ct. z trufkami 2 zł. Kocę etn. na konie nie do zniszczenia 6 metr. obwodu 6 zł. 50 ct. sztuka. — Dwór Łapszyn, Brzeżany. 9266 1

Stary Wohl

poleca HERBATĘ znakomitej dobroci, pasaż Hausmana 1. 3. 9313 25

Masło deserowe codziennie świeże w paczkach 4 1/2 kg. netto po 12 Kor. opłatnie wysyła Spółka mleczarska w Nowej Wsi Szlacheckiej poczta Lisski. 9453 8

Wyborny wikt domowy na żądanie do menażek ul. Sykstuska 62. 9549 1

Masło deserowe! najlepsze rozsyła codziennie świeże netto 9 funtów za zł. 4-25 franco za zaliczką. Gwarancja najlepszej usługi. Marya Labowa, Brzesk. 9599 1

Zarząd pasieki Antoniego

Kraśnickiego w Jezierzanie ad Czortków wysyła w każdej porze roku miód przesylny, prawdziwy, lipcowy w stanie twardym lub płynnym w 5 kg. blaszankach za cenę 7 Kor. (wszystko opłatnie). Wysyła również odszczepioną na kilku wystawach miód pitny kasztelański i miody owocowe jak: wiśniak, maliniak, dereniak, porzecznik, agrestniak, poziomczak i t. d. w 5 kg. blaszankach (wszystko opłatnie) za cenę 6 K. 20 h. 9600 26

Masło I. deserowe. Dziennie świeże deserowe masło netto 9 funtów za Kor. 8-40 wysyła franco za zaliczką Antoni Drobner, Brzesk, Galicya. 9598 1

Kupno i sprzedaż.

Dla dzieci! Płaszczki zimowe, Kaputki, Sukienki wyroby pończoszkowe poleca najtaniej Karolina Sydlowska Lwów Akademicka 14. 8245

Pierwszy krajowy zakład wyrobu gorsetów, Lwów ul. Jagiellońska 2, l.p. 9099

Zarząd dóbr Bereźniany poczta Jazłowiec, sprzedaje żółdzą do nasienia wybierana reklamą po 22 kor. za 100 kilo z workiem loco stacya kolei Buczacz. 9281 1

Główny skład drzewa opałowego bukowego i różnego innego najlepszego gatunku po najniższych cenach wraz z dostawą do domu. Rzetelna miara do sprawdzenia na składzie. M. Frichmann, Lwów, Zygmontowska 1, obok miejskiego ogrodu. 9335 50

Wianki, latarnie i krzyże blaszane, poleca pierwsza krajowa pracownia zabawek Karola Gärtlera. Lwów, ul. Bielowskiego 6. 9399 2

Główny skład

Drzewa opałowego bukowe zdrowe i suche z Lubieniec, Synowódzka i z Ługier po 15 zł. za 4 m. sześć. sag wraz z dostawą do domu. Rzetelna miara, do sprawdzenia na składzie, szybka usługa.

F. Adlersberg
Lwów, Gródecka 127
przedtem p. Głanża. 7988 3

Fortepian krótki, krzyżowy mało używany i pianino tanio sprzedaje Karol Marecki Batorego 34. 9518 1

Kartka lekka tanio do sprzedania. Pracownia powozów Sienkiewicza ul. Lindego 6. 9566 1

Pianina fortepianu wysprężone się zupełnie, ceny najtańsze. Lwów, ul. Kopernika 20, oficyny. 9604 1

Kupię używaną kasę kontrolną którą wydawała bloki. Oferty Z. K. Biuro dzienników Karola Buchstaba. 9613 3

Fortepian krótki, czarny prawie nowy, koncertowy tanio sprzedam ul. Skarbowska 5. 9611 1

Interesy majątkowe i handlowe.

Sprzedam albo wynajmę willę składającą się z 5 pokoi i przynależnościami i ogródkiem. Dług Kasy Oszczędności 8.000 kor. Wiadomość: ul. Leleweja 9. 8889 7

Kamienica dwupiętrowa, Lwów, ul. Kochanowskiego 3 (róg ul. Batorego) za wkładem kilku tysięcy złotych zaraz do sprzedania. Pośrednictwo wykluczone. Wiadomość udzieli kancelarya Lwów, ul. Hetmańska, 1. 12. 9606 1

Apteki do kupna i dzierżawy poszukuje i poleca Agencja Iwanowski, Lwów, ul. Kamińskiego 6. 9616 1

Chcę kupić kamienicę z wolnymi latami dobrze budowaną. Mogę dać gotówką 18.000 do 22.000 koron. Zgłoszenia poste-restante Alfons X. 9609 2

Restauracya

posiadająca bardzo wiele stolowników jakoteż bardzo dobrze się rentująca w Czeremnowcach z powodu wyjazdu zaraz do sprzedania z koncepcją. Zgłoszenia Admin. Słowa pod „Restauracya“. 9035 10

Sprzedam parcelę budowlaną 724 sążni kwadratowych Najpiękniejsze położenie tuż przy bramie wchodzącej parku Kilińskiego. Adwokat Błażejowski, Lwów. 9093 1

Kapitał 2.000 zł. potrzebny do kupna pierwszorzędnej handlu delikatesów i pokoju do sniadań na najpryncypalniejszej ulicy we Lwowie. Zgłoszenia pod Merskur, p. r. Lwów. 9484 1

Szukam dzierżawy folwarku 150—200 morgów we wschodniej Galicyi niedaleko Lwowa. Ewentualnie kupię folwark 70—80 morgów. Zgłoszenia: skrytka nr. 11 Główna poczta, Lwów. 9582 2

Mieszkania i sklepy.

Sklep z ładną wystawą ul. Akademicka 1. 18 zaraz do wynajęcia. 9412 2

Osoba inteligentna poszukuje przy znacznej rodzinie osobnego pokoju z utrzymaniem blisko Główny poczty. Zgłoszenia pod „Umieszczenie“ post-rest. Lwów. 9449 1

U. Słowackiego 2, duży pokój l. p. do wynajęcia. Wiadomość ul. Kopernika 32, II. p. 9556 1

U. św. Marcina 22 lokal po fabryce „Zdrowie“, prócz tego 5 pokoi z przynależ. i inne drobniejsze ubikacje zaraz do wynajęcia. Bliższe wiadomości w likwidaturze wekslowej Galicyjskiej Kasy Oszczędności. 9562 1

Pomieszczenie z utrzymaniem dla panów kawalerów. ul. Łyczakowska 14, II piętro drzwi 9. 9563 1

Pokój umeblowany do wynajęcia od 1 listopada ul. Dwernickiego 8. 9602 1

Pokój frontowy obszerny słoneczny przedpokój umeblowany lub nie. Ul. Kurkowa 5. 9601 1

Poszukuje się zaraz ładnych dwóch lub trzech pokoi z przedpokojem, z meblami lub bez w bardzo spokojnym i czystym domu. Łaska we zgłoszenia plac Maryacki 9, u dozorcę. 9537 2

5 pokoi z przedpokojem, kuchnią i łazienką, umeblowane lub bez mebli, zaraz do wynajęcia ul. Szopena 1. 7. II. p. 9603 1

Doniesienia różne.

CHOROBY weneryczne i zastarzałe, obojga płci choroby skórne i kobiece, ostatecznie na tle neurastenii, leczą radykalnie 29 Dr. Frisch.

PASAŻ HAUSMANA, Liczba 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8—10 i 2—5

Patenty

wyjednywa inżynier M. Gelbhaus rządowy i zaprzysiężony rzecznik patentowy. Wiedeń VII, Siebensterngasse 7, naprzeciw ck. urzędu patentowego. 18

Większa firma handlowa we Lwowie z klientelą — poszukuje większego zastępcy za prowizją — oraz dodatkami do kosztów lub skład komisowy, także na własny rachunek za kaucję. Oferty pierwszorzędnych firm pod „Poważna siła“ Lwów, poste-restante. 9029 8

Dr. BOHDANOWICZ

praktykuje w Nizy 11 Boulevard Victor Hugo 11 od 1-go stycznia do 1-go maja

w Biarritz Villa Enia od 1-go maja do 1-go stycznia. 9607 2

2 i 15 listopada

2 i 15 listopada 2
Główne wygrane: fr. 100.000
lirów 30.000, kor. 30.000,
20.000 i t. d.

1 włoski czerw. krzyża
1 Bazylika (Dombau)
1 serbski tytoniowy
1 Joziv (Dobr. serca)

Polecamy wszystkie 4 losy o 11 ciagnieniach rocznie na spłaty miesięczne w 25 ratach po 4 kor. Prawo gry natychmiast. Kalendarzyk finansowy na rok 1904 wysyłamy każdemu bezpłatnie 9587

DOM BANKOWY

ROHATYN i ULAM
Lwów, Sykstuska 8.



Automatyczna masowa łapka

na szczury kor. 4., na myszy 2-40. Łapia bez doglądania ich około 40 sztuk na noc, nie potrzeba żadnej przynęty i nastawiają się same. Łapka na szwabę „Eclipse“, która łapie w przeciągu nocy tysiące szwabów i karakonów po kor. 2-40. Wszędzie najlepszy skutek. Wysyła za pobraniem J. SCHÜLLER, Wien, II, Kurzbauergrasse 4. Liczne uznania. 7639 2

Z kamienia sztucznego

PLYTY chodnikowe po K. 3.
PLYTY posadzkowe po K. 2-60
za jeden metr kwadratowy
poleca 4310

FABRYKA

kamienia sztucznego i dachówek

we Lwowie

Biuro fabryki: Gmach Banku hipotecznego.

KASY

oryginalne Wertheimera dostawcy dla ck. Sądów powiat i okręgowych, Starostw, Magistratów i gmin. Sikawki, jakoteż wszelkie przybory pozarnicze

Maszyny do szycia

pierwszorzędnych firm
Maszyny rolnicze sławnej fabryki Ant. Reissenzahna z Pragi Bubna najnowszej konstrukcyi

PŁACHTY

i płaszcze nieprzemakalne wszelkie artykuły techniczne poleca na spłatę w dogodnych ratach po bardzo przystępnej cenie M. KORKES, Lwów, Gródecka 1. 10, generalny zastępca. 9116

Biuro techn. i rysunkowe

M. J. Żebrowskiego

inżyniera cywilnego we Lwowie, plac Bernardyński 1. 12.

Przeprowadza trasę, projekt i budowę wszelkich dróg komunikacyjnych jako to: kolei żelaznych i dróg kołowych, kolejek gospodarczych i linowych do eksploatacyi lasów itp. (specjalista w rekonstrukcyi i budowie nowych dróg powiatowych) wykonuje wszelkie roboty geometryczne, pomiary, podziały i parcelacje gruntów. Sporządza plany, rysunki, kopie, odbitki, wogóle wszelkie roboty w zakresie technicznego rysownictwa wchodzące po nader umiarkowanych cenach. -7740?

Nieprześcignięcie działa przez nacieranie na wszelkie bóle ciała, nóg i krzyży

„AISSON“

agronoma Jellina. „AISSON“ pokrzepia ludzi wiekowych i usuwa umęczenie spowodowane nadmiernym chodzeniem. „AISSON“ usuwa też ból głowy. Wiele podziękowań. Wysyłam za zaliczką od 2 Kor. L. Jellina, Lwów-Zniesienie poczta Podzamcze. 8955 10

63

lat istniejący handel sukna i towarów wełnianych

Jan Wallach i Syn

Lwów

Rynek 33

poleca się.

8635 15

Pensyon Exquisite

Lwów, ul. Chorążczyzna 1. 17 do 19, II. p. (Dom naftowy). Pokoje z całonocnym utrzymaniem dla dorosłych i dzieci na stałe i dla przejeżdżających. Światło elektryczne. Kapiel w domu. 8795

Główna wygrana
50.000 kor.!!

Loterya kolejowa

„Flugrad“

Główna wygrana
50.000 kor.

1 wygrana	5.000 kor.
1	1.000
6	500
20	150
70	100
100	30
800	10
9000	5

9999 wygr. 125.000 kor.

Wszystkie wygrane wypłacają się za potrąceniem 10 proc. w gotówce.

Cena losu

1 korona.

6 losów 5 k. 50 h.,

11 losów tylko 10 k.

Losy majątek polski. Dwa dni po ciagnieniu otrzymuje kupujący wykaz ciagnienia pocztą bezpłatnie.

Ciagnienie 3915

nieodwołalnie 5 grud. 1903.

Losy są do nabycia: w kantorach wymiany, biurach loteryjnych, trafikach i t. d. lub

Kantor wymiany

Braci Eibenschütz,

Kraków, Rynek gł. 5.

Zimowe rękawiczki, skórkowe i

włóczkowe,

pończochy,

kamasze,

kamizelki,

chustki włóczkowe

i sznelowe,

szale 9495 6

poleca najtaniej

Jan Pawłowski

plac Maryacki 1. 6.

PATENTY

na wynalazki

— wyjednywa —

S. Dzbański

przysiężony rzecznik

patentowy 7579

L. W. Ó. W.

20 Mikołaja 20.

Sworn Patent-Attorney

Agent de brevets assermenté

Becliet Patentanwalt

Zupełna

wysprzedaż

ubiorów męskich i dziecięcych

nie odbywa się wprawdzie u firmy

Paweł Fluss

z Wiednia

Sykstuska 1. 6, jednak sprze-

daje z powodu wielkiego zaj-

kupna takowe o 25 proc. tanie-

niżeli gdzieindziej. 9199 20

Polecamy:

1 austr. Czerw. krzyża	Kor. 60.000, 30.000	6 losów
1 węg. „	30.000, 20.000	15 ciagnień
1 włoski „	35.000, 20.000	w roku
1 Bazylika-Dombau	Kor. 30.000, 20.000	Raty po
1 serbski tyton.	Fre. 100.000, 75.000	6 Kor.
1 Joziv (dobre serce)	Kor. 30.000	miesięcznie

6 losów o 15 ciagnieniach rocznie za 200 Kor. w ratach po 6 Kor. miesięcznie. Pierwsza rata razem z wydatkami na stempel 8 Kor. dalsze raty po 6 Koron.

Koszta dodatkowe wykluczone. Ga-

zeta losowa, Kalendarz bankowy i ceki bezpłatnie.

DOM BANKOWY

Schutz i Chajes

Lwów, pl. Maryacki 7.

44

Nowość! Nowość! Nowość!
Kawa palona z własnego parowego palenia
 codziennie świeżo palona!
KAWA PALONA
 ściśle podług zasad higieny, zapomocą gorącego powietrza znakomita w smaku i aromacie, codziennie świeżo palona!
 Pół kilo kawy palonej Melange nr. I. 70 ct., nr. II. 90 ct., nr. III. 1 zł. 10 ct., nr. IV. 1 zł. 20 ct. Melange cesarska nr. V. 1 zł. 40 ct. Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety, iż: zachowuje znakomitą aromę, czysty delikatny smak, największą wydatność, z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu aniżeli kawy palone w inny sposób. Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, 1/2, 1/4 i 1/8 kilo. 9211
 Poleca handel herbaty i kawy
EDMUNDA RIEDLA
 we Lwowie
 ulica Teatralna 3, naprzeciw Katedry.

S. Motylewski & Krzyszkowski

Lwów, Hotel George'a polecają:
 Kapelusze i cylindry Habi ga, angielskie i włoskie.
 Rękawiczki angielskie najlepsze dla Pań i Panów.
 Bielizna męska: Koszule od kr. 3-80. — Kalesony od kr. 3- — Kombinezony po 40 hal. manszety 70 hal.

Koszule frakowe z kołnierzem i manszetami przyszytymi.

Bielizna wełniana dr. Jac gera

Obuwie męskie we wszystkich rodzajach.

Kalosze rosyjskie z Petersburga najlepsze.

Płaszcz gumowy od koron 31-.

Bundy zimowe nieprzemakalne. 31

Płaszcz angielskie Raglan

Kufry do podróży duże i ręczne.

Torby urządzone z przyborami toaletowymi.

Pledy i derki angielskie.

Perfumerya

francuska i angielska w największym wyborze.

Krawaty

dla Panów

w największym wyborze i absolutnie najtaniej od 50 h. za sztukę.

Cenniki ilustrowane franco do dyspozycji.

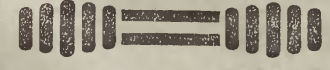
Piękną
 jest delikatna — biała i miękka — jak i twarz bez piegów i nieczystości skóry. Aby to osiągnąć, należy się myć codziennie Bergmannem mydłem. (marka ochronna: Dwa górnicy) Bergmann et Co Drezno i Cieszyń n/E. Cena za sztukę 40 ct. Do nabycia we Lwowie u A. Hübnera, w apt. Ruckera, drog. Mikolascha i Sp., u Friedricha i Beacocka, O. T. Wincklera syna, Leszka Słodowskiego, w Stryju aptek. J. Eichmiller i J. Kindler w Rzeszowie u A. Karpińskiego.

„Williams“
 najlepsze ze wszystkich maszyn do pisania



Jedyna maszyna bez taśmy farbowej z zawsze czytelnym i dokładnym pismem!

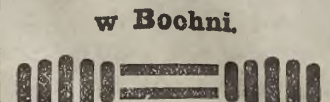
Edison-Import-House
 Centrale: Wien, Kärnthnerstrasse 28. 9547
 Zastępcy poszukiwani.



Niezawodna trucizna na szczury

w puszkach po kor. 1-20 i 2. wysła 8-99

Jan Michnik
 w Bochni.



Aleksander Puszkina
EUGENIUSZ ONIEGIN
 Romans wierszem (1822-1831)
 przełożył
Leo Belmont
 Cena 3 korony. — —
 Skład główn. księgarni
 G. Gebethnera i Spółki
 w Krakowie. 9223



Spirytusowa kuchnia gazowa „Oeconom“

dla każdego gospodarstwa niezbędna
 Zupełnie bezpieczna. Bez knotu. — Do regulowania. — Oszczędne. Mosiężne części. Wykonanie bronz., niklow. lub emalow., z jednym lub dwoma płomieniami. Prospekty o kuchni i żelazku gratis i franco. Prawdziwy tylko u Jana Heuera, Wiedeń, IV., Mühlgasse 3. 2619

Pieniądz każdy wyrzuci kto kupuje gotowe likiery gdyż najtańsza droga nabyć **MENKESA** ul. Kałmierzowska 1. 19, sprzedaje esencje do wyrobu wszelkich likierów deka od 5 ct. wystarcza do 1 1/4 l. likieru. Cennik i przepisy darmo. 7288 18

Drukarnia, Stereotypia

Słowa Polskiego
 we Lwowie

ul. Chorążczyzna 1. 17-19 posiada:

Maszyny rotacyjne i pospieszne. Maszyny do gładzenia, perforowania i cięcia.

Kompletną stereotypię płaską i okrągłą.

Wielki wybór czcionek dziełowych, ozdobnych, ornamentów i pism plakatowych. wykonywa:

Dzienniki — Czasopisma — Dzieła — Ilustracje — Bruszury — Cenniki — Wszelkie druki dla handlu, przemysłu i rolnictwa — w najkrótszym czasie po możliwie najniższych cenach.

Musgra Oryginalne Irlandzkie Piece.

System powolnego spalania. Znanej dobroci piece do wszystkich celów. Z regulowaniem zegarowym. Wielki wybór po każdej cenie. — Cenniki darmo i oplatnie. 9050 10



Zwraca się uwagę „ORIGINAL“ Nie należy kupować na nazwę „ORIGINAL“ bezw. art. naśladow. Chr. Garms, Fabryka pieców żelaznych. Bodenbach.

Zmiana lokalu! Znany z taniości handel korzen-ny A. J. Munda, istniejący od lat 20-tu przy pl. Akademickim, został przeniesiony do lokalu przy ul. Trybunalskiej 6, (dawniej sklep porcelany Wgo K. Lewickiego) poleca:
 4 jaja świeże 11 ct., 1 kg maki najładniejszej 14 ct., 1/2 kg. masła mazurskiego 48 ct., 1/2 kg. masła deserowego 55 ct., 1/2 kg. masła ze słodkiej śmietanki 60 ct. Każdy funt kawy o 10 ct. taniej niż wszędzie. — Dziękując za do tychozasowe poparcie mego handlu, kreślę się z poważan.
A. J. Mund
 9478 4 ulica Trybunalska 1. 6.

C.k. uprz. fabryka maszyn i motorów
BRAUNERA i KLASSEKA następc. **EMILA PLEWY**
 inżyniera w Wiedniu — poleca

Maszyny i przybory dla piekarzy

jak maszyny do mieszania, wygniata-
 nia, dzielenia ciasta i do tarcia
 bułek, drzewiczki do pieców, typy i
 drzewiczki typowe, lampy do oświe-
 tiania pieców i t. p.
MOTORY „Non plus ultra“ parowe
 stojące i leżące, benzynowe, gazowe
 i petrolinowe, najnowsze patentowe
 Zlecenia przyjmuje generaln. z
 dla Galicji i Bukowiny
Marek Feuerstein Lwów
 Gródecka 51.

Skład maszyn rolniczych do szycia i pomocniczych dla wszelkich celów przemysłowych. — Cenniki na żądanie darmo i oplatnie. 9605

Edward Urban DOM BANKOWY
 BERNO MORAWSKIE

Wielki plac 25, we własnym domu.
 Uskutecznia po bardzo przystępnych cenach, według kursów dziennych, kupno i sprzedaż papierów wartościowych. 8906

Sprzedaż losów

na miesięczne splaty częściowe — pod bardzo przystępnymi warunkami —

Wszystkie losy sprzedają pojedynczo lub w dowolnie zestawionych grupach losowych, jak najtaniej policzone i wysyłają prospekta bezpłatnie i franko. — Udziałem pożyczek na papiery wartościowe za spłaceniem jednorazowym lub częściowym za bardzo niskim oprocentowaniem.

Rzetelnych pośredników poszukują dla każdej miejscowości, ceny tanie, prowizja wysoka.

Ostrzeżenie!
 Mam zaszczyt donieść, że papierlistowy „Góraża nasi“, jak również inne papiery z napisami „Wyrób krajowy“ a nie zaopatrzone marką ochronną, nie są wyrobem krajowym. W kraju istnieje jedna tylko fabryka kopert i papierów listowych pod firmą
S. W. Niemojowski
 we Lwowie.
 Upraszam wszystkich, którym zależy na rozwoju przemysłu rodzimego, by przy zakupie papierów i kopert listowych, uważali na powyższą markę, a bez niej wyrobów takich nie kupowali, zaś kupców, którzy korzystając z ogólnego prądu dążącego do uprzemysłowienia kraju, wprowadzają publiczność w błąd podsuwaniem wyrobów niemieckich jako krajowych napiętnowali tak jak na to zasługują.

S. W. Niemojowski
 Pierwsza i jedyna w kraju fabryka kopert i papierów listowych. Polecam pióra K. Wasilewskiego z Warszawy po oryginalnych cenach fabrycznych.

JAN IHNATOWICZ
 — poleca —
Woda lwowska powszechnie znana i poszukiwana dla swego przyjemnego, orzeźwiającego i długotrwałego zapachu do skrapiania sukien, chustek i rozpylania w salonie. — Flakony po — 80, 1'60 i 3 — kor.
Woda warszawska odznacza się nadzwyczajnym kwiatowym zapachem. — Flakony po 1'90 i 3'60 hal. 2900
Woda kolońska kwiatowa z zapachem fiołków, konwalii, bzu i heliotropu. — Flakony po 1'60 hal
 Lwów, ulica Sykstuska 25 i plac Maryacki, (róg ulicy Wałowej).
 Kraków, Sułkennice 1. 20.
 Przemysł, ulica Franciszkańska 1. 24.

Najpiękniejszy polysk bielizny gwarantuje się nawet nie wyuczonej ręce przez używanie sławnego srebrnego krochmalu z polyskiem firmy Fritz Schurz jun. Akt. Kartony po 21 h. do Ges. Eger i Lipsk. Prawdziwy nabyć w epszych tylko z mark. ochr. „Globus“ handelach 659 6
 Wtę mł. Paryż 1900.

Falck & Co., Hamburg, Brandsende 23 a.

Nie należy jechać

wpród do Ameryki, zanim się nie otrzymało od nas prospektu i rozkazu jazdy naszych znakomitych parowców. Wszyscy ci, którzy mają zamiar wyemigrować do Ameryki i są już w posiadaniu paszportu powinni dokładnie przeczytać następujące ogłoszenie, zanim się w podróż wybiorą. Z Ameryki zawiadania każdy swoich współziomków

Jedźcie tylko przez Hamburg

Parowce naszego towarzystwa osiągnęły pod względem szybkości pewności, jakoteż doskonałego zaopatrzenia rozgłoszenie sławę. Ci pasażerowie, którzy jadą do Hamburga mają tę korzyść, że na granicy pruskiej w Mysłowicach bierzemy ich pod swoją opiekę i że ich stąd bez przesiedania w wagonie III. klasy pociągu pośpiesznego wprost do siebie odstawiamy. Podróż z Galicji do Hamburga nie trwa dłużej, jak 24 godzin, jeżeli się ją podjęło podług naszych wskazówek. Koszta podróży do granicy pruskiej do Hamburga wynoszą 9 zł. 80 ct. Flota towarzyszą naszego liczy 180 ogromnych okrętów. Również cena przesyłki do Kanady jest bardzo umiarkowana. Obszerniejsze opisy, dotyczące Kanady i kosztów podróży przesyłamy chętnie i bezpłatnie.

6925 Z głębokim szacunkiem
Falck & Co.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie. Stowarz. zar. z ogr. poręką. — Z Drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziemińskiego. Panier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej i Czańcu.

Węgiel Kamienny Krajowy

z kopalń w Jaworznie
 wyłączne zastępstwo dla wschodniej Galicji
 Centralne biuro Lwów, Sykstuska 10, telef. 767.

przyjmuje wszelkie zamówienia, sprzedaż wagonami i zawiera imieniem gwarantowania umowy na większe dostawy we Lwowie i na prowincji. We Lwowie sprzedaje węgiel kamienny kostkowy w plombowanych silnych workach po 50 klg. z dostawą do domu po 56 ct. Prócz biura centralnego, które przyjmuje zamówienia także telefonicznie, zamawiać można na tych samych cenach w następujących sklepach:
 Ożmiński (Bałaban), Halicka 1. — Mayer, Łyczakowska 1. — W. Czarnecki, Łyczakowska 17. — Kuczek, Krakowska 11. — Balas, Kazimierzowska 41. — Kozłowski, Gródecka 85. — M. Klein, Leona Sapiehy 43 — Prokasz, Leona Sapiehy 25. — Kessler, Kopernika 32 — Acht, Żółkiewska 33. — Knoś, plac Krakowski 8. — Hübel, Piekarska 7. — Friedmann, plac Bernardyński 12 a. — Kozak, Zielona 4. — Stanisława Tuszyńska, Akademicka 3. — St. Sokółowski, Biuro dzienników, pasaż Hausmanna 9. — Biuro dzienników Płonna, Karola Ludwika 9. — Przeworska mleczarnia, Hetmańska 8 i plac Smolki 5. — Karl, Sobieskiego 29. 9155

Ruskie bezrobocie w r. 1902.

Uwagi o jego terenie.

I.

Co to było?

Rok minął od wypadków, które w czasie żniw w lecie 1902 silnie wstrząsnęły całym społeczeństwem wschodniej Galicji. Rok minął, więc czas już na refleksję, czas zapytać się, co to było?

Geneza i historia tych wypadków da się na podstawie szczegółów zebranych w świeżo ogłoszonej rozprawie dr. Zbigniewa Pazdry¹⁾ przedstawić w następujący sposób:

Pracę nad „ruchem emancypracyjnym narodu ruskiego“ za pomocą strajków rolnych w Galicji wschodniej rozpoczęto wedle artykułu „Dila“ z 23 sierpnia 1902²⁾ już w r. 1897 agitacją p. Budzynowskiego, prowadzoną w czerniowieckiej „Pracy“ i w broszurze „Chłopski strajk“. W tymże roku uchwalili ukraińsko-ruska partya radykalna przygotowanie ludu do strajków, poczem ukazała się w druku broszura Wityka i Franki „Strajk czy bojkot“. Po raz pierwszy spróbowano urządzić strajki agrarne w r. 1900 w powiecie borszczowskim, drugi raz w r. 1901 w powiecie mościskim. W grudniu 1901 roku uchwała partya rozwinięcie agitacji strajkowej; uchwałę wykonują „Swoboda“ Budzynowskiego, „Hromadskij Holos“ i „Wola“.

Rozchodzi się pomiędzy ludem i znajduje wiare skrzydlata wieść o wydaniu ustawy cesarskiej nakazującej panom dawać żniwiarzom 6-go lub 7-go snopa, albo 2 koron dziennego wynagrodzenia. W czerwcu 1902 w 19 miejscowościach³⁾ odmawiają włościanie pracy na gruntach dworskich. Wnet ukazuje się wydana i rozesłana przez młodzież ukraińsko-ruską broszura Wityka „Jak postępować w czasie strajku?“ W lipcu i sierpniu wybucha bezrobocie połączone najczęściej z przeszkadzaniem w pracy obcym robotnikom, a w 25 proc.⁴⁾ wypadków z opuszczeniem służby przez czeladź folwarczną, w dalszych 36 miejscowościach. Z łącznej cyfry 395 t. zw. strajków rolnych wybuchło 257 w 9 podolskich powiatach, a 111 w 6 powiatach z Podolem graniczącym, t. j. razem 368 strajków w 15 powiatach, stanowiących „teren wpływu ruskiej partii narodowo-demokratycznej“.⁵⁾

Czy do wywołania strajków przyczyniły się krzywdy lub nadużycia pracodawców?

Skargi w tym kierunku objawiło zaledwie 30 gmin⁶⁾ z liczby 340, które przysłały odpowiedź na zapytanie o powód strajku. A zresztą, chybaby znikły nadużycia i pokrzywdzenie zbyt niską płacą jakby za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, kiedy w następnym roku 1903 ułacznie zdołano na obszarze całej wschodniej Galicji tylko 37 wypadki nieporozumienia z pracodawcą, które objawiły się w formie wstrzymania się w czasie żniw od pracy.

Cóż chcą, uzyskać tłumy robotników rolnych zaprzestających nagle pracy, którą wykonywały wśród podługich warunków od kilku już pokoleń? Żądają podwyższenia stopy zarobku, czasem też zmiany warunków pracy, a to niekiedy nawet na gorsze, jak n. p. w Husiatyńskim kończenia w zimie o 6 wieczorem pracy, kończącej się de facto i z musu między 4-tą a 5-tą, tak, iż żądania podobne zdają się pochodzić od ludzi nieobeznanych z warunkami pracy rolniej⁷⁾. Lecz w 70 proc. wypadków żądają robotnicy 6-go lub 7-go snopa, a w 60 proc. wypadków 2 koron wynagrodzenia dziennego w myśl rzekomej ustawy cesarskiej⁸⁾. Prócz tego często podnoszą żądania użytkowania państwowego dworskich lasów. Tak zapomocą zmyślenia i rozdmuchania żądzy cudzej własności udało się zaprzężyć w służbę i ująć pod karną komendę dziesiątki tysięcy ludzi tym, którzy pisali: „Słowa dem i bojkotem... może naród ruski się walczyć... Niech tylko cały lud w kraju zmówi się nie pójść za żadną cenę do panów na robotę, niech tylko na całej ruskiej ziemi ludzie zastrajkują, niech ogłoszą wszystkim panom bojkot. Gdy panowie przed strajk i bojkot nie będą mieli ze swej ziemi żadnej korzyści, tylko same podatki i długi, tedy na pewno nie będą długo targować się, lecz za

pół darmo ją odstąpią“. (Chłopski strajk str. 49)⁹⁾

Cel uzyskania dla narodu ruskiego ziemi za pół darmo uświęcił środek kłamstwa o ustawie cesarskiej i wiele, wiele innych. Stare dzieje! Środek był praktyczny i niezawodny; — poskutkował. Wybuchły strajki tam, gdzie je mieć chciano.

Strajki się nie udały. W 70 proc. wypadków żądano 6-go lub 7-go snopa, w ani jednym żądanie to nie zostało spełnione; nie otworzyły się lasy i pastwiska; w 54 proc. wypadków¹⁰⁾ poprawiła się nieznacznie stopa zarobku, co tylko w części strajkom przypisać należy, ale bilans ogólny wypadł na niekorzystny bok, bo zmniejszył się dla nich teren pracy wskutek zaznajomienia się większych właścicieli z pracą robotników zachodnich i z używaniem maszyn. Cel ostateczny, któremu strajki służyć miały, nie został także na razie osiągnięty. Na razie przynajmniej nie dostał naród ruski ziemi za pół darmo.

Niemniej jednak sądząc z genezy i z przebiegu omawianych tu wypadków zarówno w r. 1902 jak w r. 1903. zdać sobie trzeba jasno sprawę z faktu, iż t. zw. strajki rolne w r. 1902, któreby raczej ruskiem bezrobociem zwąć trzeba, nie były niczem innym, jak strategicznym manewrem w wojnie zaborczej, prowadzonej przez naród ruski od pół wieku w granicach wschodniej Galicji. W wojnie tej walka o język oraz instytucje toczy się jakby na pokaz w niezwykle hulaśliwy, a więc i dobrze znany ogólny sposób. Główne jednak, decydujące ataki odbywają się z odmienną taktyką na zupełnie innych polach, a rozegrawszy już pierwsze stadium, weszły obecnie w drugie stadium wojny. Tem pierwszym stadium była walka o ludzi, drugim jest dzisiaj zdobywanie ziemi. Chodzi więc o nie innego, jak o dwie istotne podstawy narodowego bytu.

Naród tak zaczepiony, jeżeli by się dał w obu walkach zwyciężyć, poprostu istniećby przestał, w granicach tej ziemi. W pierwszym stadium wojny chodziło o to, ażeby jaknajwięcej wschodnio-galicyskich chłopów polskich, opuszczonych przez inne warstwy narodu, uczynić greckimi katolikami lub przynajmniej Rusinami łacińskiego obrządku. Wtedy walka musiała być na całej linii prowadzona jaknajcięższej i jaknajpodstępniejszej, pełnił ją każdy Rusin na swojej placówce, ksiądz, nauczyciel czy urzędnik, mleczala prasa i literatura. Wynik walki zależał od uspienia narodowej czujności Polaków, to też była to doba różnych, niedotrzymywanych nigdy ugód. Równocześnie prowadzono w całym kraju mrówczą, a także cichą organizującą pracę. To stadium uznano za ukończone, widocznie zadowolnili wyniki, bo wszakże czytamy w ruskiej prasie niemal codziennie, iż nie ma już polskich chłopów we wschodniej Galicji.

Walka o ziemię wielkiej własności wydać się musiała ruskim przywódcą o wiele mniej niebezpieczną od walki o ludzi. Tych ostatnich czuli się już teraz prawie pewnymi, a zresztą znaną im była ekonomiczna ewolucja zmuszająca coraz liczniejszych większych właścicieli do parcelacji, toteż poczuli przewagę sił wobec stosunkowo nielicznych przeciwników i to bardzo już osłabionych i bardzo, bardzo przygnębionych.

Zmiana taktyki jednak i bezwzględne uchYLENIE przyłbicy, były wywołane nie samą tylko krewkością szermierza, który się poczuł pewnym zwycięstwa, były one podyktowane pragnieniem i niemal koniecznością pozyskania niezmiernie ważnego sprzymierzeńca t. j. mas ludu ruskiego. Do tłumy trzeba przemawiać otwarcie i bezwzględnie, więc przysły sieci pajęce i nie masz już wcale ugód i ustępstw. Agitacja rozniosła po tysiącach wsi okrzyk wojenny wzywający do pierwszej bitwy, którą stoczono w czasie żniw w r. 1902. Wobec proklamacji otwartego boju, rola dowódcy przypadła samą siłą rzeczy w udziale partii zupełnie młodej i o świeżych siłach, ukraińsko-ruskiej partii radykalnej. Uznano jednak równocześnie za racjonalne, nie wyzyskać się także i dawnej, bardziej dyplomatycznej taktyki. Dobrym jest każdy środek, który prowadzi do celu. W rozumnym podziale pracy taktyka ta przypadła dawnym bojownikom. Starsi, rozważni, wyszkoleni w cichej, niezwracającej na się uwagi pracy, zdobywają oni w czasie pozornego pokoju więcej od pełnych temperamentu radykałów. Cicho przechodzą polskie majątki w ręce chłopów ruskich, niejednoby o tem powiedzieć mogli zasłużeni na tem polu działacze: ks. Wojnarowski, poseł Ostapczuk, adwokaci jak Mogilnicki, Oleśnicki i inni, trzymający w pilnej ewidencji ziemię, któreby się stać mogły

dostępne dla parcelacji, — oni jednak milczeć wolą, bo pomni reguły dotychczasowej strategii nie gardzą pomocą polskich banków i polskich pieniędzy. To są wyznawcy ruskiej pracy organicznej.

Natomiast organa, przez które naród ruski przemawia, t. j. prasa oraz posłowie ruscy w parlamencie wiedeńskim, uderzyły w ton bezwzględnie wojenny, a nawet eksterminacyjny. Nie się przed nimi nie ostało. Bezczeszcza polską historię, łąza wielkich wieszczów i królów zarówno, plują na świętości, a dzisiejszym Polakom — niema zbrodni, którejby nie zarzucili, niema podłości, którejby wzmówić nie chcieli. Bieda nas nauczyła pokory. Łączą się z każdym wrogiem Polaków, gdzie się go tylko dopatrzeć zdołają, wzywają na nas chłoszczącą ręką rządu centralistów wiedeńskich, wołają głośno do pruskiej potęgi. Bieda nauczyła nas trwogi. Czujniej od Niemców śledzą myśli nasze, dążące do jakiegokolwiek poprawy niewesołych stosunków, ażeby nigdy nie dać ziarnu skiełkować. Bieda nauczyła nas uległości.

A przytem mają tyle szczęścia, czy też może tak nieprzewidywalnie działa potężny urok duchowy ruskiego ludu i pamięć dawnego braterstwa, iż nie tylko lud ruski nie stracił u nas przyjaźni, ale nawet wydana eksterminacyjna walka narodowa znajduje wśród najdzielniejszych Polaków mniej lub więcej świadomych popleczników. Polacy, zajmujący w naszym prawodawczym życiu najwyższe szczeble, są ugodowcami w chwili, kiedy siła nieprzyjacielska idzie z całym rozpędem do szturm. Czyż mam wspominać znane wszystkim nazwiska ludzi najlepszej woli, których taktyka jednak coraz szerszymi warstwami naszego społeczeństwa wydawać się musi niebezpieczną i zgubną? Hr. Stanisław Badiński popiera Rusinów w walce najniebezpieczniejszej o język, hr. Andrzej Szeptycki sekunduje im w walce o ludzi, prawda, że otwarcie i szczerze, a hr. Wojciech Dzieduszycki żąda w „Przeglądzie polskim“¹²⁾, ażeby Polak, parcelujący majątek, nie pytał o to, czy w ruskie, czy też w polskie ręce oddaje ziemię. Tu trzeba wołać jak najgłośniej, że czas się nam opamiętać, że czas się nam bronić, zamiast się godzić z tymi, co się godzić nie chcą, że czas zwłaszcza przewodnikom naszej polityki mieć uczucie całego narodu za sobą, a nie przeciw sobie, jak się na to niestety zanosi.

II.

Badanie terenu.

Cel, którego nie osiągnęło bezrobocie ruskie w r. 1902, nie został i nie będzie tak łatwo porzucony. Czy po stronie polskiej zdają sobie z tego dość jasno i dość powszechnie sprawę? Czy pierwszorzędne znaczenie ruskiego bezrobocia dla dalszej ewolucji wschodnio-galicyskich stosunków spotkało się z dostatecznym zrozumieniem? W niektórych powiatach żywiej zabiło pod tym obuchem tętno narodowego życia, zbliżyły się warstwy społeczne, zlagodniały stronnictwa i lokalne antagonizmy, a rolnicy ujrzeli się zmuszonymi do łączności, do wspólnego obmyślenia środków koniecznej obrony. W niektórych powiatach — niestety w nielicznych. A przytem brak prawie wszędzie dokładnej znajomości terenu walki, warunków, wśród których się ona rozgrywa. Ludzie, którzyby co do nich zasięgnąć chcieli informacji, daremnieby przeczucali ubogą po stronie polskiej literaturę o ruskiem bezrobociu. Odczyt o strajkach rolnych śp. Witolda Lassoty¹³⁾, wydany przez krakowski klub konserwatywny, niewiele zawiera danych, opiera się bowiem tylko na szczupłym materiale, zebranym przez namiestnictwo.

W krakowskich miesięcznikach znajdujemy także dwie rozprawy o strajkach. Pierwszą była notatka z podróży ks. Czajkowskiego pt. „Po strajku żniwiarzy“¹⁴⁾, kreśląca szereg barwnych epizodów z przebiegu bezrobocia, widzianych przez różowe szkiełka szlachetnego ideologa. Natomiast z brakiem jakiegokolwiek faktów czy dat cyrowych spotykamy się w rozprawie hr. Wojciecha Dzieduszyckiego pt. „Bezrobocie podczas żniw na Rusi“¹⁵⁾. Jest to zbiór refleksyj politycznych o sprawie ruskiej, wywołany bezrobociem i stanowiskiem, zajętem wobec jego inscenizatorów przez polskie społeczeństwo.

¹²⁾ Przegląd polski. Rok 1903. Tom 147. Bezrobocie podczas żniw na Rusi str. 335.

¹³⁾ Witold Lassota: „Strajki rolne w Galicji wschodniej“ Kraków 1902.

¹⁴⁾ Przegląd powszechny. Rok 1902. Tom 76 str. 157.

¹⁵⁾ Przegląd polski. Rok 1903. Tom 147. Str. 324.

¹⁾ Wiadomości statystyczne Tom XX. Zeszyt I. Dr. Zbigniew Pazdro: Strajki rolne w Galicji wschodniej w r. 1902 i 1903.

²⁾ j. w. str. 2.

³⁾ j. w. str. 9.

⁴⁾ j. w. str. 49.

⁵⁾ j. w. str. 64.

⁶⁾ j. w. str. 33.

⁷⁾ j. w. str. 61.

⁸⁾ j. w. str. 31.

⁹⁾ j. w. str. 99.

¹⁰⁾ j. w. str. 8.

¹¹⁾ j. w. str. 35.

Znajdujemy tu apel do starszyny i nauczycieli ruskich, ażeby młodzieży na złe drogi nie prowadzili¹⁶⁾, apel do rządu wiedeńskiego, „ażeby się wyrzekli zasady „divide et impera“ i aby namiestnictwa nie krępował, lecz owszem jemu dopomagał“, a to pod groźbą, że „jeśli tego nie zrobi, nie wart być rządem — więc zrobić powinien i zrobić musi“¹⁷⁾, wreszcie apel do Polaków we wschodniej Galicyi, ażeby nie ulegli hasłom niewczesnym „pajdokracji“ i opanowaniu opinii przez ludzi „może w gruncie rzeczy bliskich wyobrażeniom chaotycznym ruskich radykałów“¹⁸⁾, lecz aby, jak dotychczas, cerkwie „wyposażali“ i „fundowali“, a przyjmując służbę albo sprzedając część ziemi, kierowali się jedynie względami gospodarskimi¹⁹⁾.

Spotykamy tu groźby, że, jeżeli to się nie stanie „żaden chłop ruski nie będzie głosował na posła, któryby przystąpił do Koła polskiego w Wiedniu“²⁰⁾ że żydzi przejdą na stronę Rusinów, spotykamy wreszcie apoteozę patryarchalnego stosunku dworu i wsi²¹⁾, który przez strajki wydaje się zagrożonym.

W duchu wręcz odmiennym przemawia ks. arcybiskup Teodorowicz²²⁾, który w znakomitej rozprawie społecznej głos w kwestyi strajków zabrał. Główną treść jego rozważań stanowi krytyka patryarchalnego stosunku, wykazująca, iż on właśnie jest przyczyną największych naszych niedomagań społecznych, oraz rozwinięcie programu zastąpienia go pracą nad obywatelskim usamodzielnieniem ludu.

Wszystkie cytowane tu rozprawy napisane są raczej z okazji bezrobocia, aniżeli o bezrobociu, to też odnoszących się do niego szczegółów nie znajdujemy w nich prawie żadnych.

Dopiero z ogłoszonej świeżo sumiennej pracy dr. Zbigniewa Pazdry „Strajki rolne w Galicyi wschodniej w r. 1902 i 1903“, na którą się już kilkakrotnie powoływałem, nabieramy dokładniejszego wyobrażenia o rozmiarach strajków, oraz o ich powodach, przebiegu i skutkach. Rozprawa ta opiera się na materiale zebranym przez Biuro statystyczne Wydziału krajowego z pomocą Wydziałów powiatowych i może być pod wielu względami uważaną za materiał z pierwszej ręki. Że jednak nie wyczerpuje przedmiotu w zupełności niepodobna się dziwić. Ostateczne wyświeślenie skomplikowanej kwestyi strajków rolnych wymagałoby podjęcia badań o wiele dokładniejszych i bardziej szczegółowych, aniżeli te, które się oparły na dość ogólnikowych pytaniach kwestyonariusza Wydziału krajowego.

Najdokładniejsze dane znajdujemy tu jeszcze co do rozmiarów i przebiegu strajków, chociaż i tutaj zbyt mało dowiadujemy się o tem, kto właściwie strajkował, wielu było strajkujących i jakie stanowisko zajęły wobec strajku różne kategorie ludności włościańskiej.

Na ocenę skutków strajku dzisiaj jeszcze za wcześnie, to też i o nich nie da się zbadać wiele więcej nadto, co dr. Pazdro stwierdził. Przedwcześnie tylko wydaje mi się przypuszczenie dr. Pazdry co do oddziaływania wyniku strajków na taktykę partii ruskiej, która była ich inicjatorką. Oceniając mianowicie fakt braku strajków w r. 1903 podnosi dr. Pazdro powziętą w grudniu 1902 uchwałę partii, iż organizowanie strajków uznaje się za potrzebne tam tylko, gdzie tego wymagają ekonomiczne stosunki²³⁾. Porównując tę uchwałę z analogiczną uchwałą partii w roku poprzedzającym sankcjonującą strajk polityczny, wnioskuje dr. Pazdro, iż partya zmieniła postawę wobec strajku politycznego. Wystarczy jednak przytoczyć dalsze słowa dr. Pazdry o dotyczącym zebraniu partii. „Inne uchwały i plan działania wobec strajków uznano za tajne“²⁴⁾, wystarczy pomyśleć, iż najzwyczajszą przeczność nakazywała chociażby dla uspienia czujności pracodawców, dać spokój z wywoływaniem strajków właśnie w r. 1903, w którym wedle wszelkich przypuszczeń musieli się oni najlepiej na strajk przygotować, ażeby stwierdzić, iż przypuszczenie co do zmiany taktyki radykałów ruskich jest dzisiaj zupełnie przedwcześnie.

Badania, które są bezsprzecznie wielką zasługą i Wydziału krajowego i dr. Pazdry, najmniej jednak mogą nas pouczyć o powodach, które strajk wywołały. Ważny wniosek, że „strajk był ruchem sztucznym, wybitnie politycznym, opartym o tło ekonomiczne, ale bez ekonomicznych podstaw“²⁵⁾, że „masowe strajki... miały podkład głównie, a nawet wyłącznie polityczny“, rozświetla nam wprawdzie pobudki inicjatorów strajku, nie wyjaśnia nam jednak powodów, wskutek których się im wywołanie strajków udało, o to zaś przecie głównie chodzić powinno.

Powody te tkwić muszą w materiale ludzkim, którym się kierownicy strajku skutecznie posługiwać

zdołali, a więc w charakterze ludzi, którzy strajkowali i w urabiających go stosunkach, wśród których im żyć przyszło. Wyświeślenie prawdziwych powodów strajków opierać się więc musi na zbadaniu społecznych stosunków w wschodnio-galicyjskiego włościaństwa, a mianowicie w obu wielkich dziedzinach, zarówno stosunków gospodarczych jak i kulturalnych.

Zbadanie pierwszych pouczyć nas może o ekonomicznych pobudkach, wstrzymujących się od pracy robotników rolnych, zbadanie drugich — o ich pobudkach politycznych. Poznać gospodarcze stosunki włościaństwa, znaczy to przede wszystkim stwierdzić, w jaki sposób dzieli się ono na posiadających i na nieposiadających ziemi, jakim jest obszar poszczególnych gospodarstw, jakim sposobem gospodarowania, jakimi są źródła ubocznych dochodów włościaństwa, płynących czysto z przemysłu czy też z zarobku w gospodarstwach większych właścicieli.

Samo i to dość sumaryczne skonstatowanie wysokości stopy zarobkowej bardzo jest niewystarczające dla rozjaśnienia kwestyi. Poznanie natomiast stosunków kulturalnych pouczyć nas winno o rozszerzeniu oświaty wśród włościaństwa, o jego świadomości religijnej i narodowej, a co zatem idzie o jego samodzielności politycznej.

Ilość i jakość szkół, czytelnicy, stowarzyszeń, obszar parafii, charakterystyka księży i nauczycieli, tych naturalnych przewodników ludu, stosunek, w jakim włościanstwo do nich pozostaje, oto szczegóły, których takie badanie ominąć nie powinno, samo skonstatowanie ilościowego stosunku Polaków i Rusinów, łańskich i greckich katolików wystarczyć tu nie może.

Taki mniej więcej program przyswiecał badaniom terenu strajkowego, rozpoczętym prywatnie przed rokiem, a więc zaraz po ustaniu strajków, badaniami, wychodzącym z założenia, iż tylko dokładne poznanie pobudek strajkujących wskazać może środki zaradcze i rozświetlić drogi dla polityki wewnętrznej w naszym kraju.

Inicjatywę do podjęcia tych badań dał zmarły przed kilku tygodniami sekretarz namiestnictwa śp. Witold Lassota, który zwrócił się z prośbą o poparcie do zasłużonego inicjatora akcji ratunkowej w czasie strajków prezesa galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego dra Władysława Kraińskiego, równocześnie zaś z prośbą o współpracownictwo do mnie.

Wpływowy głos prezesa Kraińskiego znalazł silny oddźwięk. Na jego apel uzyskaliśmy na całym prawie obszarze wschodniej Galicyi zarówno kierowników badań, jak i chętnych, niestrudzonych, sumiennych informatorów. Właściciele ziemscy, dzierżawcy, dyrektorzy dóbr, leśniczowie, urzędnicy autonomiczni, księża, kierownicy instytucji finansowych, wszyscy pospieszili nam z gorliwą pomocą, ofiarowali ciężką zwykłą pracę. Wspólnie przez nas ułożony, a obszerny, bo zawierający 69 pytań kwestyonaryusz wypełniał nieraz jeden i ten sam człowiek w 20—30 egzemplarzach, badając na miejscu stosunki każdej gminy i obszaru dworskiego z osobna.

Na 3087 kwestyonaryuszach rozesłanych do 91 powiatów sądowych, zwrócono nam wypełnionych 2084 kwestyonaryuszy z 81 powiatów sądowych. Dla 46 powiatów sądowych posiadliśmy statystykę kompletną. Z 35 otrzymaliśmy część wysłanych kwestyonaryuszów, tylko 10 powiatów zawiodło zupełnie. 46 powiatów sądowych z kompletną statystyką stanowi przeszło trzecią część wschodniej Galicyi.

Niechaj mi wolno będzie wyrazić na tem miejscu gorące podziękowanie tym wszystkim, którzy nie szczędząc sił i czasu do tego dzieła przyłożyli rękę, niech mi też wolno będzie dać wyraz nadziei, iż praca ich nie pójdzie na marne.

Na podstawie zebranego materiału objął ś. p. Lassota opracowanie stosunków zarobkowych i statystyki strajków rolnych, zadanie, które po nim już inni pracownicy podjęli. Mnie przypadły w udziale stosunki posiadania ziemi i stosunki kulturalne włościaństwa. Zima i wiosna minęły na tabelarycznym ujęciu olbrzymiego materiału. W lecie zdołałem opracować poglądowo statystykę 20 powiatów sądowych, koniec pracy leży więc jeszcze w dalekiej przyszłości, zwłaszcza, że sam materiał statystyczny nie może stanowić jedynej jej źródła.

Ponieważ jednak wobec pięknego studium dr. Pazdry, kwestya strajków rolnych nabrała znów pewnej aktualności, chciałem, niejako dla przykładu, rzucić wiązanek cyfr, mogących w części zilustrować warunki terenu, na którym się strajki odbyły.

W tym celu podam dziś cyfry odnoszące się do stosunków kulturalnych w kilku powiatach sądowych, dotkniętych strajkiem, wkrótce zaś uzupełnię je datami o stosunkach posiadania ziemi.

III.

Sily narodowe.

W swojej niezwykle zajmującej rozprawie o procesie wynarodowienia, której ostatni rozdział ukazał się w druku w ciągu bieżącego miesiąca, dzieli dr. Buzek²⁶⁾ Galicyę wschodnią, ze względu na stosunki narodowe, na 4 strefy, t. j. na powiaty polsko-ruskie, północne, wschodnie i podkarpackie.

²⁶⁾ Dr. Józef Buzek „Proces wynarodowienia w świetle nowszej statystyki“. Przegląd prawa i administracji. 1903.

Strefa powiatów wschodnich, obejmująca obszar sądów obwodowych w Tarnopolu, Złoczowie i Brzeżanach stanowi prawie cały teren bezrobocia ruskiego z r. 1902, poza nią bowiem pojawiły się strajki rolne tylko sporadycznie w powiatach gródeckim, tłumackim i horodeńskim, oraz strajki bez narodowego zabarwienia w powiecie lwowskim. Powiaty wschodnie są to wszystkie główne powiaty strajkowe w liczbie 16. O nich, jako o terenie ruskiego bezrobocia mówić będziemy.

Pod względem narodowym kraj to jest ciekawy i wyjątkowy zajmujący w Galicyi stanowisko. Ze wszystkich rzymskich katolików²⁷⁾ wschodniej Galicyi mieszka w tych powiatach 37 proc., równocześnie zaś ze wszystkich greckich katolików wschodnio-galicyjskich 35 proc. Stosunki zatem tamtejsze mają dla polskich i dla ruskich sił we wschodniej Galicyi znaczenie równie wielkie. Całkiem inaczej ma się rzecz z innymi strefami. I tak powiaty północne nie mają, z powodu swego małego obszaru, większego znaczenia ani dla jednego ani dla drugiego narodu, powiaty polsko-ruskie mają wprawdzie wielkie znaczenie dla Polaków, mieszka w nich bowiem 41 proc. wschodnio-galicyjskich rzymskich katolików, ale znacznie mniejsze dla Rusinów, bo z greckich katolików przypada na nie tylko 17 proc., na odwrót wreszcie Podkarpacie jest główną twierdzą Rusinów, mieszcząc 38 1/2 proc. wszystkich greckich katolików, mniej ważnym jednak wydawać się musi Polakom, bo z rzymskich katolików żyje w niem tylko 17 proc. Tak więc jedynie o powiaty wschodnie walczyć muszą z równą intensywnością tak Polacy, jak i Rusini.

Powiaty te odzwierciedlają, jakby w mikrokosmosie stosunek sił narodowych w całej wschodniej Galicyi. Bo, podczas gdy na 100 katolików znajdujemy katolików rzymskich w powiatach polsko-ruskich 47, w powiatach północnych 17, a na Podkarpaciu 14, to w powiatach wschodnich znajdujemy ich 28, a więc mniej więcej tyle, co przeciętnie na obszarze całej wschodniej Galicyi, gdzie ich jest 27. Nie dziw, iż w tych właśnie powiatach przyszło do pierwszego starcia o podstawę narodowego bytu, o ziemię.

Pomiędzy gminy wiejskie i małomiejskie z jednej, pomiędzy miasta wyżej 5000 mieszkańców, z drugiej, a obszary dworskie z trzeciej strony, rozdziela się w powiatach wschodnich rzymscy katolicy w ten sposób, iż na 100 katolików, przypada ich w gminach wiejskich i małomiejskich 25, w miastach 48, a na obszarach dworskich 52. Nie dziw, iż w walce narodowej chodzić musiało Rusinom w pierwszym rzędzie o zdobycie obszarów dworskich wykazujących przeszło podwójny procent Polaków aniżeli gminy wiejskie, — o zdobycie ich na korzyść tych ostatnich.

IV.

Warunki kulturalne.

Zanim się jednak na ten krok wazyli, mieli tu Rusini za sobą długie lata narodowej pracy, tak politycznej, jak niepolitycznej, politycznej która na polu rozszerzania sfery używania języka ruskiego kończyła się przeważnie powodzeniem oraz tej niepolitycznej, organizacyjnej pracy, o której dr. Buzek mówi, iż zamierzony skutek narodowy osiąga ona z reguły, iż wyniki jej są dla narodu bez wyjątku dodatnie²⁸⁾, bo taka organizacyjna praca jest pracą nad kulturą narodu.

Znaczną część podwalin tej pracy położyły w tych ziemiach polskie ręce. Polacy stawiali tu cerkwie, fundowali ruskie parafie, z ich dotacyj powstał fundusz religijny, zasilający dzisiaj ruskie duchowieństwo. Lepsze zaspokojenie potrzeb religijnych katolików greckich, aniżeli rzymskich, jest w przeważnej części dziełem Polaków; znajdując swój wyraz w gęstości parafii uderza nas ono już przy porównaniu wschodniej i zachodniej Galicyi, że zaś jest faktem dobrze znanym w obrębie wschodniej Galicyi, a także jej powiatów wschodnich, o których tu mowa, czyż potrzeba to stwierdzać? W powiecie sądowym²⁹⁾, skałackim jest na 100 katolików 43 łaćciników, lecz na 100 księży, tylko 22 łaćcińskich, w pow. zbarazkim 41 łaćciników a 25 księży łaćcińskich, w powiecie Kozowa 33 łaćciników, lecz 16 księży łaćcińskich, w powiecie Zamość 31 łaćciników, lecz 12 księży łaćcińskich, w powiecie Przemysły 30 łaćciników, lecz 10 księży łaćcińskich, w powiecie Busk 30 łaćciników, lecz 18 księży łaćcińskich, w powiecie

²⁷⁾ Za podstawę oceny sił narodowych przyjmuję tu statystykę obrządkową, a nie językową, ponieważ nie uwzględniając po stronie polskiej liczby żydów, zbliża się ona bardziej do prawdy. Znam wprawdzie wśród inteligencji żydowskiej, licznych szlachty i gorących Polaków, wmawianie jednak poczucia narodowego w niższe warstwy żydowskie, byłoby dzisiaj jeszcze niestety ludzeniem siebie i drugich. Zresztą na 100 greckich katolików, jest w powiatach wschodnich prawie 100, bo 99-76 Rusinów.

²⁸⁾ Buzek str. 779.

²⁹⁾ Mówiąc poniżej o powiatach, mam zawsze na myśli powiaty sądowe, stanowiące dla statystyki lepsze, bo bardziej jednolite jednostki. Wszystkie procenta obliczam wedle stanu rzeczy w jesieni r. 1902 i wyłącznie na podstawie dat podanych w kwestyonaryuszach, za które odpowiedzialności zupełnie brać nie mogę.

¹⁶⁾ j. w. str. 333.

¹⁷⁾ j. w. str. 337.

¹⁸⁾ j. w. str. 336.

¹⁹⁾ j. w. str. 335.

²⁰⁾ j. w. str. 335.

²¹⁾ j. w. str. 333.

²²⁾ „Z ostatnich doświadczeń, Uwagi postrajkach skreślił ks. arcybiskup Teodorowicz“ Lwów 1903.

²³⁾ Pazdro str. 62.

²⁴⁾ Pazdro str. 62.

²⁵⁾ Pazdro str. 61.

Podhajce 29 łacinników, lecz 14 księży łacińskich. Przykłady te mógłbym mnożyć.

A przecież wiemy, iż podczas gdy księża ruscy, to prawie sami proboszcze lub administratorowie, wśród księży łacińskich znajdujemy znaczny procent wikarych, tak, że stosunek parafij łacińskich do ruskich jest jeszcze o wiele mniej korzystnym, a i wpływ pracy skupionych po miasteczkach wikarych rzadko sięgać może skutecznie rozrzuconej w miłowych nieraz odległościach ludności wiejskiej. A odległości te nie są małe. I tak gminy odległe o 20 km. od kościoła łacińskiego spotykamy np. w powiatach zaleszczyckim i buskim, odległe o 18 kl. w powiecie chodorowskim, o 16 km. w kozowieckim, o 15 km. w podhajeckim, brodzkim i założeckim, o 14 km. w zbarazkim i przemysłańskim, o 13 km. w skałackim i tak dalej w innych powiatach o silnym procencie Polaków. Gmin odległych od kościoła łacińskiego o milę lub więcej podano nam, nie wyczerpując jednak ich ilości, 24 w chodorowskim, 20 w zaleszczyckim, 17 w przemysłańskim, po 15 w podhajeckim i w kozowieckim, po 14 w buskim i brodzkim, 13 w założeckim, 12 w zbarazkim, 5 w skałackim i t. d.

Ludność obrządku łacińskiego rozrzucona wśród przeważnej ilości greckich katolików, mająca kościół i księdza o milę lub mil kilka, a księdza ruskiego i cerkiew w miejscu nie mogła pozostać trwale przy swoim obrządku i przechodziła często prędzej lub później na obrządek grecki, jak drobna szlachta polska w Bednarowie w stanisławowskim powiecie, jak niezliczone „chłopskie rodziny, po całym kraju rozsiadane. Wobec tego groźnego niebezpieczeństwa zachowywała się apatycznie zarówno szlachta jak i kler łaciński, dla którego szanse walki były nadzwyczaj niekorzystne.

A potem, wszakże jeszcze przed 15 laty panował u nas strach przed Moskalofilami i polityka dążąca do obniżania znaczenia różnic obrządkowych. Dopiero po r. 1885 rozpoczęto ze strony łacińskiego kleru akcję obronną, a epokowem pod tym względem zdarzeniem było powołanie ks. Jana Puzyny na biskupa sufragana we Lwowie. On pierwszy nie zadowolili się konstataowaniem niebezpieczeństwa, lecz obmyślił środek ratunku i rozpoczął energiczną pracę, on pierwszy rzucił myśl i wprowadził w życie czyn budowania kaplic łacińskich we wschodniej Galicji. Za jego inicjatywą rozwinęło duchowieństwo łacińskie piękna na tem polu ofiarność i kiedy w r. 1894 wyjeżdżał ks. biskup Puzyna, jako ofiara ruskiej polityki hr. Badeniego, dla objęcia książe-biskupiej stolicy w Krakowie, już przeszło 100 kaplic stało na obszarze wschodniej Galicji, zbyt szybko zapomniane dzieło pracującego bez rozgłosu, lecz gorącego patrioty.

I potem dalej i dalej wciąż nowe powstawały kaplice, stawiane wspólnymi siłami i księży i chłopów i szlachty. W tym kierunku działo się już wiele. Czy wszystko?

Z gmin, w których liczba rzymskich katolików przewyższa 200, posiadają łacińskie kościoły lub kaplice, — w powiecie zaleszczyckim 100 proc. w buskim 60 proc., w wiśniowczyckim 54 proc., w kozowieckim 50 proc., w założeckim 45 proc., w przemysłańskim i podhajeckim 41 proc., w kamionekim i chodorowskim 40 proc., w brodzkim 38 proc., w husiatyńskim 35 proc., w skałackim 30 proc., w zbarazkim 20 proc. a w mikulinieckim 18 proc. Ogółem jest w powyższych 14 powiatach sądowych 81 kościołów i kaplic łacińskich.

Cyfrę te świadcza, wprawdzie jak wiele już zrobiono, niemniej jednak, jak wiele do zrobienia jeszcze pozostaje. Zresztą stawianie kaplic może być uważane tylko za krok pierwszy na drodze zabezpieczenia rzymskich katolików przed zmianą obrządku, drugim i to nieodzownym jest danie im księży, a więc stworzenie dość licznych parafij. Nie mając swoich księży, muszą Łacinnicy podpadać pod wpływ miejscowych księży ruskich, do których nieraz uciekać się muszą o zaspokojenie w drodze zastępstwa swoich religijnych potrzeb. Charakterystyka księży ruskich, którym nadzwyczaj rzadko, prawie wyjątkowo odmówić można gorliwości w spełnianiu funkcji parafialnych, byłaby wdzięcznym przedmiotem dla obszernego studium społecznego. Ich wychowanie, stosunki rodzinne, zwyczaje parafialne, stosunek do parafian, położenie majątkowe, sposób prowadzenia gospodarstwa rolnego, pojęcia filozoficzne, społeczne i polityczne itp. powinny się stać polem badań specjalnych, a ze względu na znaczne różnice lokalne, nader szczegółowych.

Rysem znamionnym, który przy powierzchowniejszej obserwacji różni wybitnie kler ruski od łacińskiego, jest w każdym razie jego żywy udział w polityce. Niezwykle rzadkim byłby wypadek, w którym zdołalibyśmy łacińskiego księdza zaliczyć do jednego z polskich stronnictw politycznych. Natomiast u księży ruskich uderza nas zjawisko odwrotne; rzadkimi są księża niepolitykujący, niezaliczający się do żadnego politycznego stronnictwa. Przeważnie należą ruscy księża do stronnictwa ukraińskiego lub staroruskiego czyli moskalofilskiego. W jednych powiatach jedno, w innych drugie stronnictwo ma pośród księży przewagę. W omawianych tutaj powiatach wschodnich przeważają znacznie księża ukraińscy, z małymi wyjątkami, jak n. p. w budzanowskim powiecie; nierazko też spotkać wśród nich można radykałów. Przewodzi tu zatem

partya najbardziej dziś wojenna, wysuwająca się już przez to samo na czoło narodu.

Na 100 politykujących księży ruskich przypada w husiatyńskim powiecie 100 Ukraińców, w wiśniowczyckim 94, w kamionekim 85, w przemysłańskim i skałackim 83, w mikulinieckim 75, w kozowieckim 69, w podhajeckim 64, w buskim i brodzkim 63, w zaleszczyckim 60, w chodorowskim 59, w założeckim 55, tak więc spuścizną po dawnych czasach jest fakt, że pozbawieni własnych księży polscy chłopcy we wschodnich powiatach Galicji wschodniej postawieni są pod bezpośredni wpływ ruskich księży, należących do stronnictwa ukraińskiego, które wypowiedziało jawną i bezwzględną wojnę Polakom. Sam ten fakt nie jest więc jeszcze wynikiem organizacyjnej pracy Rusinów, lecz raczej skutkiem dawnej polityki Polaków.

Inaczej już ma się rzecz ze szkołami, tym drugim, po księżach najważniejszym czynnikiem, oddziałującym na lud wiejski. Wprawdzie bowiem o szkołach decyduje Rada szkolna krajowa, złożona w większej części z Polaków i odpowiedzialna przed polską większością Sejmu krajowego, Rusini jednak wywarli na zakładanie nowych szkół wpływ niemały. W zbarazkim powiecie Polacy stanowią 41% ludności, lecz szkoły polskie tylko 35% wszystkich szkół, w kamionekim Polacy 35% lecz szkoły polskie tylko 30%, w kozowieckim Polacy 33 proc., lecz szkoły polskie 21 proc., w buskim i w przemysłańskim Polacy 30 proc., lecz szkoły polskie, w pierwszym 18 proc., w drugim 29 proc., w podhajeckim Polacy 29 proc., lecz szkoły polskie 24 proc., w brodzkim Polacy 21 proc., lecz szkoły polskie 14 proc., w chodorowskim Polacy 19 proc., lecz szkoły polskie 13 proc. Uprzywilejowanie Rusinów jest we wszystkich tych powiatach widocznym, w niektórych zaś rozciąga się prócz tego i na obsadzanie posad nauczycielskich, n. p. w zbarazkim powiecie, gdzie polscy nauczyciele stanowią tylko 35 proc. lub w buskim, gdzie stanowią oni 25 proc. ogólnej liczby nauczycieli.

W niektórych powiatach uderzają nas niezwykle ciekawe stosunki szkolne. I tak: powiat sądowy buski jest doskonale uposażony w szkoły, na 31 bowiem gmin posiada 29 szkół, tak, że brak tam szkół tylko 2 gminom.

Ponieważ istnieją w tym powiecie tylko cztery gminy, w których ludność rzymsko-katolicka stanowi większość, zdawaćby się mogło, iż pod rządami polskiej Rady szkolnej te gminy przedewszystkiem posiadać będą szkoły. Przypuszczenie to zawodzi nas w zupełności. Owe 2 gminy bowiem, w których wyjątkowo brakuje szkół, znajdujemy właśnie w spisie gmin z polską większością. Są niemi Lanerówka i Huta Polonicka, własność hr. Badenich.

Innego rodzaju zjawisko stwierdziliśmy znów dla powiatów sądowych: Zbaraż, Kozowa, Przemysłań i Kamionka. Polega ono we fakcie, iż podczas gdy w gminach wykazujących większość polskiej ludności brakuje szkół, komplet szkół ruskich znajdujemy w tych gminach, w których Polacy stanowią silną mniejszość, liczącą więcej niż 200 dusz. Ażeby nie znużyć czytelnika, poprzestanę na przytoczeniu dla przykładu szczegółów z powiatu zbarazkiego. Na 36 gmin tego powiatu w 14 gminach mają katolicy rzymscy przewagę nad greckimi. Z pośród tych gmin 6 tylko posiada szkołę polską, w 7 bowiem brak szkół zupełnie, w jednej zaś, t. j. w Stryjówce, znajduje się szkoła ruska z nauczycielem Rusinem, pomimo, iż Polacy stanowią w niej 59 proc., Rusini zaś tylko 37 proc. ludności. Brak szkół w 6 gminach polskich nie uderzałby nas jeszcze tak bardzo, ponieważ połowa gmin powiatu zbarazkiego wcale szkół nie posiada, jednakże uderzającym właśnie wobec tego jest fakt, iż z 6 gmin, w których Polacy stanowią silną mniejszość, liczącą wyżej 200 dusz, nie brak szkół w ani jednej, i że są to wszędzie szkoły ruskie z jedynym wyjątkiem Kujdaniec, w których siły polskie i ruskie są prawie równe (47 proc. i 50 proc.). Zjawisko to, powtarzające się, jak wspominałem, analogicznie w powiatach Kozowa, Przemysłań i Kamionka, dałoby się tłumaczyć tylko albo świadomą polityką rusyfikacyjną Rady szkolnej, skazującą polskie większości na analfabetyzm przy równoczesnym ruszczeniu zapomocą szkoły ruskiej polskich mniejszości, albo też zupełnym brakiem polityki narodowej ze strony Rady szkolnej, posuniętym aż do pozbycia się wszelkiego wpływu na rozmieszczanie a nowo tworzonych szkół i bezwzględnego posłuszeństwa w tym względzie wszystkim, którzy z wnioskami o założenie nowych szkół przychodzą. Skłonny jestem wierzyć, iż pierwsze przypuszczenie byłoby nonsensem i że o tendencję rusyfikacyjną Rady szkolnej posądzać nie można. W takim razie jednak zgodzić się musimy na przypuszczenie drugie, stwierdzające, iż Rada szkolna stała się biernym narzędziem w ręku rusyfikatorów. W ten sposób zapomocą spostrzeżonych faktów stwierdzamy indukcyjnie przypuszczenie, do którego dr. Buzek doszedł w drodze dedukcji, iż wzrost odporności narodowej ruskiej musiał być skutkiem: „1) pracy organizacyjnej samych Rusinów, 2) kierunku polityki narodowościowej Sejmu, innych władz autonomicznych i rządu centralnego“²⁰⁾.

Dowód prawdziwości powyższego twierdzenia znajdujemy i w innych jeszcze zjawiskach na polu

szkolnictwa. A mianowicie: 1) Tam, gdzie się już nawet zdecydowano na utworzenie szkół polskich, naukę powierzano często nauczycielom Rusinom, nierzadko nawet Ukraińcom. Nauczycieli Rusinów, uczących w polskich szkołach, znajdujemy w każdym niemal powiecie, w mikulinieckim powiecie zaś wymieniono jednego politykującego bo Ukraińca a w skałackim aż 5 Ukraińców uczących w szkołach polskich. 2) O tworzeniu szkół polskich często rozstrzygają uboczne względy, nie zaś wysokość procentu, zamieszkałych w danej miejscowości Polaków.

W powiatach sądowych Skałat, Mikuliniec, Husiatyn, Wyśniowczyk i Kozowa spostrzedz możemy liczne niekonsekwencje, wskutek których wsie o znacznie niższym procencie Polaków mają szkoły polskie, których brak gminom bardziej polskim. Czasem powtarza się to zjawisko kilkakrotnie w gminach, w których właścicielem obszaru dworskiego jest jedna i ta sama osoba. Takim wyjątkowo przychylnem traktowaniem szkół polskich cieszą się np. gminy w majątkach hr. Baworowskiego, hr. Rayowej, hr. Drohojowskiej i Eustachego Zagórskiego, Z faktu tego dałoby się może wysnuwać wnioski o polonizującym czasem wpływie polskiej wielkiej własności. Wpływu takiego natomiast nie możemy dostrzedz w majątkach hr. Badenich.

3) Ilość Polaków mieszkających w zwartych osadach a pozbawionych mimo to szkół polskiej jest wprost przerażająca. Zestawiłem ją dla 14 powiatów sądowych, a i to tylko dla tych gmin, w których Polacy stanowią albo większość, albo też silną mniejszość wyżej 200 dusz. Jest ich mianowicie w tych gminach:

w powiecie:	bez polskich szkół	z tego z ruskimi szkołami	bez żadnych szkół
1. podhajeckim	7929	4770	3159
2. zbarazkim	6227	1109	5118
3. kamionekim	5565	4765	800
4. husiatyńskim	4846	4846	—
5. skałackim	3753	2554	1199
6. brodzkim	3464	2621	843
7. przemysłańskim	3202	2922	280
8. mikulinieckim	3106	2802	304
9. kozowieckim	2636	1589	1097
10. wiśniowczyckim	2277	1675	602
11. chodorowskim	1895	1895	—
12. buskim	1470	850	620
13. założeckim	841	258	583
14. zaleszczyckim	627	366	261
	47.888	33.022	14.866

Tak więc w tych 14, stosunkowo bardzo niewielkich powiatach sądowych, wśród Polaków mieszkających w zwartych osadach, którzyby zatem wszyscy mogli mieć szkoły polskie, znajdujemy w r. 1902 48.000 chłopów polskich, dla których szkoła polska jest czemś niedostępnym. Z pośród nich 33.000 ruszczy się do reszty w szkołach ruskich i przejmując nienawiścią polskiego imienia, resztę zaś t. j. 15.000 skazaliśmy na analfabetyzm, dzieląc się tylko od czasu do czasu brakiem poczucia narodowego u ludzi nieumiejących czytać. Jest to wprost oburzający wynik polityki wydającej przecięć na szkoły miliony.

Nie dziw iż ludność cała posłuszna jest Ukraińcom, pod których komendę oddała ją polska polityka kościelna i szkolna.

Jeżeli ilość szkół polskich i ruskich zależy w części od organizacyjnej pracy obu narodów, w części zaś od polityki Rady szkolnej i Sejmu, to ilość tworzonych czyteln jest już wyłącznie dziełem organizacyjnej pracy nad kulturą narodu. Na tem polu widzimy w r. 1902 po stronie polskiej zacofanie jeszcze większe niż na polu szkolnictwa. W powiatach podhajeckim, kozowieckim, chodorowskim i zaleszczyckim nie spotykamy polskich czyteln wcale; w powiecie skałackim widzimy na 100 czyteln tylko 8 polskich, podczas gdy Polacy stanowią tu 43 proc. katolików, w zbarazkim powiecie stanowią polskie czyteln tylko 22 proc., podczas gdy Polacy 41 proc., w wiśniowczyckim polskie czyteln 20 proc., a Polacy 35 proc., w kamionekim polskie czyteln 25 proc., a Polacy 35 proc., w brodzkim polskie czyteln 12 proc., a Polacy 21 proc. Wszędzie zatem znajdujemy niestosunkową przewagę po stronie ruskich czyteln, które gęsto obsiały omawiane tu powiaty. Powiaty Skałat, Podhajce, Przemysłań, Kozowa, Busk i Chodorów mają ich po 12—14, w powiecie zaleszczyckim jest ich aż 16 na 25 gmin. Najmniej, bo jedną tylko spotykamy w powiecie budzanowskim, w którym rzecz znamienna, wszyscy księża ruscy zaliczają się, wedle naszych informacji, do moskalofilskiego stronnictwa. Cyfry te dają miarę, jak wyteżoną pracę organizacyjną prowadzą Ukraińcy, zakładający czyteln często i w tych gminach, w których większość stanowią rzymscy katolicy.

Jeżeli więc brak księży, kościołów i parafij, jeżeli brak szkół polskich i czyteln, to jakąż być może obrona polskich chłopów przed rusyfikacją? Polacy posiadają w omawianych tu powiatach ekonomiczną przewagę; może więc na gospodarzem polu znajdą ratunek swej narodowości?

Gdzież będziemy szukać za tą ich siłą i rezultatem jej działania? Przecież nie w nieistniejącym prawie przemysle fabrycznym, ani tem mniej w rzemiośle wiejskim lub małomiasteczkowym. Więc może w handlu? Ależ handel wiejski jest prawie wyłącznie zagarnięty przez żydów, a tam, gdzie istnieją

²⁰⁾ Buzek j. w. str. 609.

drobne chrześcijańskie sklepiki, tam, wedle naszych informacji znajdują się one przeważnie w ruskich rękach, w polskich zaś chyba wyjątkowo i całkiem sporadycznie.

Czy w Kółkach rolniczych? Powiaty skałacki, zbarazki, zaleszczycki nie posiadają ich wcale, na resztę 12 powiatów mamy ich wymienionych razem 34, z tej liczby jednak dosyć wiele założonych przez Polaków ruskich, n. p. w chodorowskim powiecie wszystkie, a w buskim większość. Te chyba nie mogą być ostoją polskości. Więc może w dzierżawie propinacyi, która w niektórych powiatach skupia prawie całą drobną sprzedaż wódki w ręku jednego człowieka polskiej narodowości? Gdybyśmy nawet w polonizujący wpływ tej instytucji wierzyć koniecznie chcieli, podkopałaby go okoliczność, iż polski dzierżawca prawa propinacyi poddzierżawia je z reguły i wszędzie żydowi. Więc cóż? więc chyba tylko ziemia? Chyba ona jedna.

Szacując w przybliżeniu udział rzymsko-katolickich chłopów w posiadaniu ziemi i dodając ich ziemię do ziemi rzymsko-katolickich większych właścicieli, otrzymamy pocieszający rezultat, iż podczas gdy w poszczególnych omawianych tu 15 powiatach sądowych na 100 katolików przypada rzymskich katolików od 12 do 43, to na 100 morgów ziemi posiadanej przez katolików, w ręku rzymskich katolików znajduje się w tych powiatach od 47 do 67 morgów. Zatem przewaga w posiadaniu ziemi jest po stronie polskiej ogromna, przewaga wynikająca z faktu, iż, podczas gdy Rusini nie posiadają tu wcale większych gospodarstw, cała prawie wielka własność znajduje się w ręku Polaków. Każdy przyzna, iż broń to nie mała, wszakżeż na obszarach dworskich samych wschodnich powiatów żyje 145.405 ludzi, zawisłych prawie zupełnie od wielkich właścicieli.

Lecz broń ta, której znaczenie obecnie wskutek parcelacyi się zmniejsza, w walce narodowej nie została dotychczas przez Polaków użyta. Służąc wyłącznie gospodarczym względom, była dotąd zawsze tylko lemiem, a nigdy pałaszem. Najlepiej przekonano nas o tem może narodowość t. zw. ordynaryuszów, t. j. żonatych parobków i dozorców rolnych zatrudnionych w wielkich gospodarstwach, omawianych przez nas powiatów. Podczas gdy mianowicie wśród oficyalistów znajdujemy stanowczą przewagę, a i wśród czeladzi często dość znaczny procent Pola-

ków, ordynaryusze, ta główna siła każdego większego gospodarstwa wykazują niemal w każdym powiecie nie tylko bezwzględną mniejszość rzymskich katolików, ale nawet ich procent mniejszy od procentu, który rzymscy katolicy stanowią wśród ogółu katolików danego powiatu.

I tak w powiecie skałackim Polacy stanowią 43 proc., polscy ordynaryusze tylko 23 proc., w zbarazkim Polacy 41 proc., lecz polscy ordynaryusze 15 proc., w przemysłańskim Polacy 30 proc., lecz polscy ordynaryusze 19 proc., w mikulinieckim Polacy 29 proc., lecz polscy ordynaryusze 24 proc., w brodzkim Polacy 21 proc., lecz polscy ordynaryusze 17 proc., w chodorowskim Polacy 19 proc., lecz polscy ordynaryusze 14 proc., wreszcie w zaleszczyckim Polacy 12 proc., a polscy ordynaryusze tylko 8 proc.

Powyższy szereg dowodzi niezbicie, iż polscy więksi właściciele wykluczali dotychczas politykę narodową z zarządu swoich folwarków. Fakt ten sprawił, iż samoistna ich odporność wobec niebezpieczeństw ruskiego bezrobocia z r. 1902 była minimalną.

Oto obraz sił polsko-ruskich w chwili wybuchu ruskiego bezrobocia na ziemiach, które się jego terenem stać miały, oczywiście tylko szkic do obrazu, próba porównania pracy organizacyjnej, prowadzonej przez oba narody w ciągu kilku dziesięcioleci, które ten wybuch poprzedziły.

Zdaje mi się, iż obraz ten uwypuklił kulturalne warunki, które sprawiły, że ludność powiatów wschodnich poszła w r. 1902 posłusznie pod rozkazy ukraińsko-ruskiej partii radykalnej, skoro się tej ostatniej podobało rzucić komendę bezrobocia.

V. Po bitwie.

Rok 1903 wywołał już niejedną zmianę w tych warunkach. statystyka kaplic i czytelników polskich już by może dzisiaj wypadła inaczej. Rok pracy kół Towarzystwa Szkoły ludowej nie poszedł chyba na marne, a wiece narodowe i wycieczki do Krakowa, to czyny patriotyczne, które rzuciły pewnie niejedno ziarno na glebę urodzajną, tak długo zostawioną odłogiem.

I pośród właścicieli większych, może już nie jeden interesować się zaczyna narodowością ludzi, których zatrudnia. Ruskie bezrobocie dało impuls do rozpoczęcia narodowej pracy, pracy nad utrzymaniem

nietylko już ziemi, ale i ludzi, tych, których zdobyć Rusini byli prawie pewni.

Rusini twierdzą, iż te czyny, to są wojenne kroki Polaków, a wielu, wielu po polskiej stronie, przerażonych samem brzmieniem wyrazu wojna, bo zbyt ciężkie przejścia wbiły w ich duszę nieufność we własne siły, zapominają, iż wojna toczy się już od pół wieku i że ta praca, to jest tylko zdecydowana choć spóźniona obrona i pytają ze smutkiem: jakto? więc koniecznie wojna? więc od wieków pieczętowany ideał zgody i jedności prysnąć musi? więc się go musimy wyrzec?

Odpowiedź brzmieć musi twierdząco: tak, wojna otwarta, wojna o naród i ziemię.

Ale czy wojna na zawsze? Nic nie ma na świecie wiecznego, a wojna i pokój lub nawet przymierze przeplatają się ciągle w wieńcu dziejów narodów. Niech tylko znikną warunki wywołujące wojnę, a pokój nadejść musi. Niech się spór rozstrzygnie czy na tę, czy na tamtą stronę, niech nie będzie w Galicji wschodniej człowieka, któryby się nie czuł zdecydowanym Polakiem lub zdecydowanym Rusinem, niech tylko rozparcelowana już lub pozostająca, ale niedostępna parcelacyi ziemia przestanie tworzyć jabłka niezgody pomiędzy polskim a ruskim chłopem, a wojna sama z siebie ustać musi.

Ale przewalczyć ją trzeba, a im intensywniejszą będzie walka, tem szybszym koniec wojny.

Po jej rozstrzygnięciu zostanie jeszcze na dnie dusz po obu stronach uczucie gorzkości, ale i to minie. Zagłuszy je szybko wspólność najpotężniejszych bo ekonomicznych interesów, które są dla wszystkich mieszkańców Galicji jedne i te same. Razem z Rusinami będziemy kiedyś walczyć o przemysł, razem o skarbowy samorząd, bo brak ich jednako boleć będzie Polaków i Rusinów.

I piękne słowa modlitwy szlachetnego Rusina „W imia Ojca i Syna, to moja modlitwa: jako Trojca tak odyna Polszczyza, Ruś i Litwa“, słowa, które ojcowie nasi wymawiali jako tęskne marzenie, synowie nasi kiedyś mówić będą może z akcentem szczerości i prawdy.

W naszych jednak dzisiaj ustach byłyby one tylko pustym i fałszywym dźwiękiem, a poprzestawanie na ich wymawianiu równałoby się kapitulacyi przed zabierającą siłą lub przejściu do jej obozu.

Babin w październiku 1903.

Dr. JAN ROZWADOWSKI

